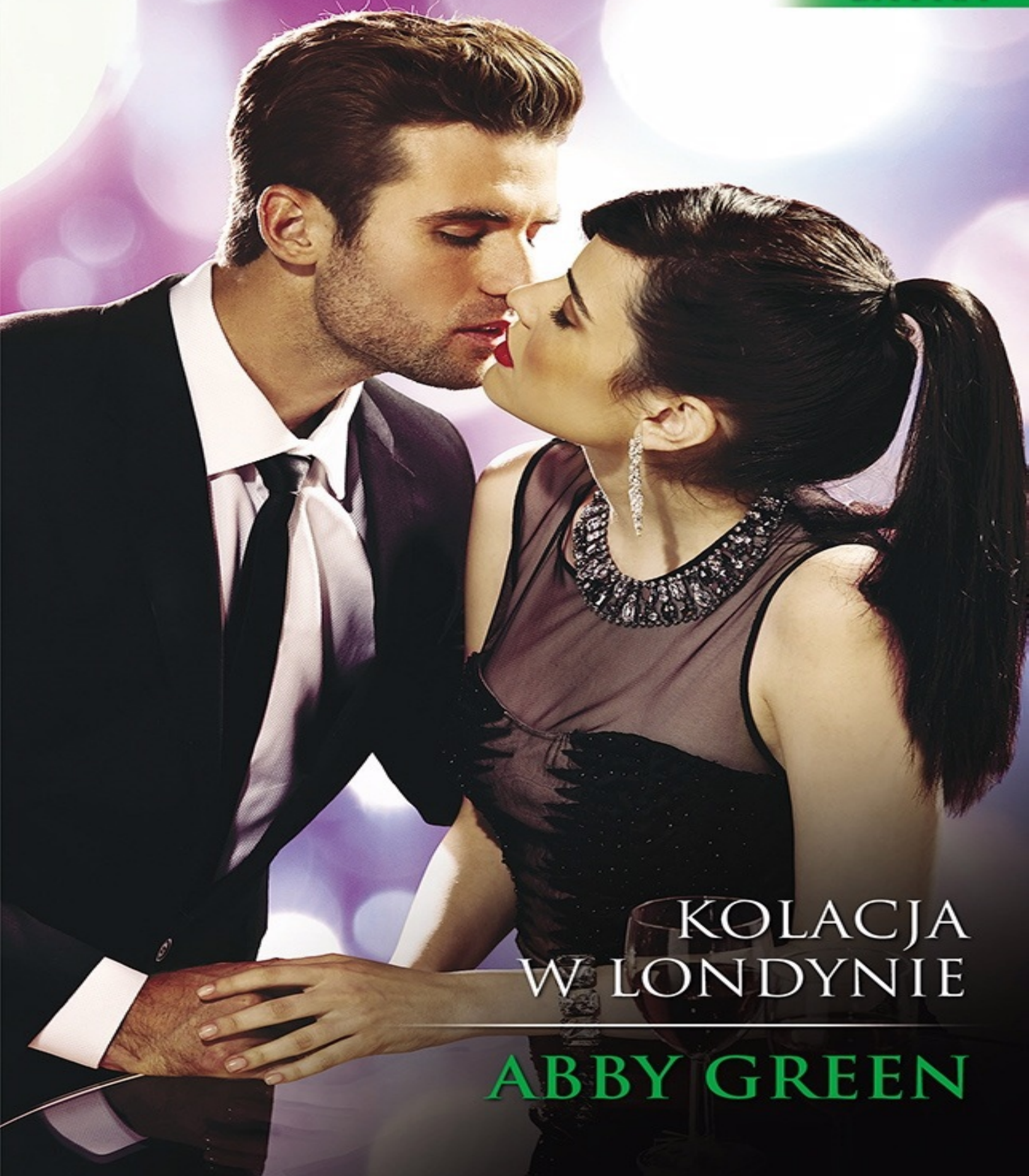




**HARLEQUIN**<sup>®</sup>

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>

EXTRA



KOLACJA  
W LONDYNIE

ABBY GREEN

Abby Green

# Kolacja w Londynie

*Tłumaczenie:*  
*Agnieszka Baranowska*

# PROLOG

Alexio Christakos wiedział o licznych romansach swojej matki, ale nie spodziewał się, że tak wielu z jej byłych kochanków pojawi się na pogrzebie dawnej miłości. Obcy mężczyźni o smutnych oczach, ze spuszczoneymi głowami stali nad trumną pani Christakos, podczas gdy jej owdowiały mąż, gniewnie sapiąc, rzucił na ziemię wiązaną czerwoną różą i nie odezwawszy się do nikogo, pomaszerował w stronę wyjścia z cmentarza. Pomimo że senior rodu sam wielokrotnie wdawał się w romanse, nigdy nie pogodził się z niewiernością żony. Przez lata prowadzili ze sobą wojnę podjazdową, raniąc się wzajemnie. Ojciec, ponieważ nie potrafił uwolnić się od zazdrości o kobietę, której nie przestawał wielbić mimo upływu czasu, matka, ponieważ nic nigdy nie ukołysało dręczącego ją smutku i rozczarowania życiem. Żonę jednego z greckich miliarderów, żyjącą w nieosiągalnym dla większości śmiertelników luksusie, od reszty świata odgradzała niewidoczna bariera melancholii, przez którą nie zdołali się przebić nawet najbliżsi.

Wspomnienie z dzieciństwa, przez wiele lat spychane w odmęty podświadomości, wypłynęło teraz na powierzchnię i sprawiło, że ból powrócił ze zdwojoną siłą. Alexio miał dziewięć lat, kiedy wysłuchawszy kolejnej burzliwej awantury rodziców, z opuchniętymi od płaczu oczami, ukrył się w kącie korytarza, tak by nikt nie widział jego łez. Mijająca go w drodze do drzwi wyjściowych matka, zatrzymała się nagle i ukucnęła obok syna.

– Dlaczego wy się tak kłóćcie? Nie kochacie się? – wykrztusił zrozpaczony malec.

Spojrzała na niego tak zimno, że przeszły go ciarki.

– Miłość istnieje tylko w bajkach, mój drogi – oświadczyła, ujmując go dłonią pod brodę. – Zapamiętaj to sobie: miłość nie istnieje. Wysłałam za waszego ojca, bo mógł mi zapewnić wygodne, bezpieczne życie. Tylko to się liczy: sukces i pieniądze, które dają władzę i gwarantują bezpieczeństwo. Wiara w miłość osłabia.

Alexio nigdy nie zapomniał uczucia wstydu i zażenowania, które odebrały mu mowę. Matka wyprostowała się, poprawiła fryzurę i nie oglądając się za siebie, wyszła.

Stojąc nad jej grobem, nadal nie znajdował riposty na jej szokujące wyznanie. Spojrzał na swego przyrodniego brata Rafaela i uśmiechnął się z trudem. On także doświadczył na własnej skórze bezwzględności matki. Doprowadziwszy do ruiny swego pierwszego męża, włoskiego bogacza, opuściła go, zabierając ze sobą ich jedyne dziecko, kilkuletniego Rafaela.

Przez całe lata Alexia łączyła z przyrodnim bratem trudna relacja oparta na chłopięcej rywalizacji, ale odkąd starszy Rafael wyprowadził się z domu i rozpoczął niezależne życie, coraz lepiej się rozumieli. Czternastoletni Alexio zazdrościł bratu wolności. On sam musiał znosić nadopiekuńczość ojca, jego obsesyjną miłość i wygórowane oczekiwania. Kiedy w końcu dorósł na tyle, by wyrwać się spod skrzydeł ojca i zacząć budować własną firmę, przyszło mu zmierzyć się z faktem, że rozczarował jedyne człowieka, który naprawdę go kochał.

Teraz starszy pan, potrząsając gniewnie głową, pospiesznie zmierzał w kierunku zaparkowanej w bocznej alejce limuzyny. Nawet zza grobu jedyna kobieta, którą kochał, naigrywała się z jego uczucia. Wianuszek byłych kochanków przerzedził się w końcu. Alexio uściskał krótko, po męsku, starszego brata, po czym udał się do czekającego na niego samochodu. Jeszcze raz matka przypomniała mu dobitnie lekcję z dzieciństwa: nie należało kochać kobiet ani im ufać – zawsze chowały w zanadrzu tajemnice i kłamstwa, które mogły w jednej chwili sprawić, że życie traciło sens.

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

*Pięć miesięcy później...*

– Musisz już iść?

Słyszając zmysłowy damski głos, Alexio na chwilę przerwał zapinanie koszuli. Nie dlatego, że skusiła go obietnica ukryta w pytaniu, ale dlatego, że ogarnęła go przemożna chęć, by szybko wyjść, bez pożegnania, jak najdalej od mruczącej ponętnie roznegliżowanej piękności. Zebrał się w sobie, rozciągnął usta w nieszczerym uśmiechu i odwrócił się. Przepiękna kobieta o idealnym ciele wpatrywała się w niego zachęcająco. Z obecnych na weselu brata pań na pewno wybrał najładniejszą. Mimo to nie potrafił ponownie wzbudzić w sobie pożądania. Nawet przed sobą nie chciał się przyznać, że seks z obcą kobietą, choć fizycznie go zaspokoił, pozostawił głębokie poczucie pustki.

– Przykro mi, muszę lecieć do Paryża na spotkanie służbowe – odpowiedział z jednym ze swoich czarujących uśmiechów.

Kobieta, której imienia nagle nie mógł sobie przypomnieć, rozparła się na jedwabnych poduszkach, eksponując idealne, choć nie całkiem naturalne nagie piersi.

– Teraz? Natychmiast? – zapytała z niewinną miną.

Alexio, z uśmiechem przyklejonym do twarzy, pochylił się i pocałował przelotnie nadąsane usta. Zaczynała go ogarniać klaustrofobia.

– Dobrze się bawiliśmy, ale muszę już iść. Zadzwoń – dodał bez przekonania.

Oczy nagiej piękności, jeszcze przed chwilą zalotnie zmrużone, nagle zabłyśły gniewnie. Wstała i bez słowa pomaszerowała do łazienki. Trzasnęła drzwiami tak mocno, że Alexio skrzywił się lekko, ale odetchnął z ulgą. Kobiety, westchnął pod nosem, zjeżdżając windą do lobby luksusowego mediolańskiego hotelu. Uwielbiał je, ale tylko jeśli zatrzymywały się w jego łóżku na krótko. Po latach obserwowania udręki, jaką zgotowała ojcu matka, wykształcił w sobie instynkt samozachowawczy. Wybierał zimne i wyrachowane poszukiwaczki przygód, by bez wyrzutów sumienia rozstawać się z nimi rano. Unikał zaangażowania uczuciowego w obawie, że powtórzy los ojca przez całe życie walczącego o miłość swej emocjonalnie niedostępnej żony. Specjalizował się w przelotnych romansach, nierzadko na jedną noc. Ślub brata obudził w nim wątpliwości co do słuszności obranego stylu życia, ale Alexio szybko je odgonił. Miał dopiero trzydzieści lat i mnóstwo czasu na założenie rodziny, jeśli oczywiście kiedyś, w bliżej nieokreślonej przyszłości, odczuje taką potrzebę. Jedno wiedział na pewno: na żonę wybierze kobietę piękną, ale niewymagającą wiele uwagi, taką, która zadowolony się życiem w luksusie u boku miliardera, nie oczekując miłości ani bezwarunkowego oddania. Uczucia zawsze w końcu wymykały się spod kontroli rozumu i nieuchronnie prowadziły do cierpienia.

Alexio pomyślał o Rafaelu. Przez cztery lata kobieta, którą pokochał, zabraniała mu dostępu do ich dziecka. Dwa miesiące temu pojawiła się znowu w jego życiu i Rafael, otumaniony miłością, wszystko jej wybaczył. Oświadczył się, ożenił i wyrzucił całe swoje dotychczasowe życie do góry nogami. Alexio musiał przyznać, że trzyipółletni siostrzeniec natychmiast podbił serca całego klanu Christakosów. Nie zmieniało to jednak faktu, że sprytna matka urokliwego malucha owinęła sobie Rafaela wokół małego paluszka. Wodziła za nos potentata na międzynarodowym rynku motoryzacyjnym, młodego, przystojnego milionera, który mógł przebierać w najpiękniejszych

kobietach świata! Alexio postanowił, że nie pozwoli, by spotkał go podobny los. Żadna kobieta nie usidli go nieplanowaną ciążą, postanowił twardo. Z drugiej strony, jego brat kiedyś też się tak zarzekał...

Alexio zacisnął zęby, nasunął na nos okulary przeciwsłoneczne i wsiadł do samochodu przyprawzonego pod wejście przez parkingowego. Nawet nie spojrzał na grupkę młodych kobiet stojących przy recepcji i przyglądających mu się z nieskrywanym zainteresowaniem.

Sidonia Fitzgerald usiadła w fotelu samolotowym, zapięła pasy bezpieczeństwa i wzięła głęboki oddech. Do dobrze jej już znanego strachu przed lataniem dołączył stres o wiele trudniejszy do zniesienia. Wciąż miała przed oczyma dziecinną, puciołową twarz ukochanej cioci Josephine wpatrującą się w nią z przerażeniem. „Co znaczą wszystkie te rachunki? Czy zabiorą mi mieszkanie?” – pytała co chwilę z niedowierzaniem. Ciotka Sidonii urodziła się z niedotlenieniem mózgu, ale, choć wolniej i mniej sprawnie, radziła sobie jakoś w życiu. Pracowała w sklepiku, tym samym od lat, i zarabiała na skromne, ale niezależne życie. Sidonia, mimo ogromnej miłości dla swej niedawno zmarłej, rozpieszczonej, egoistycznej matki, nadal nie potrafiła zrozumieć, jak mogła ona zgotować taki los swojej niepełnosprawnej młodszej siostrze. Niestety, doskonale wiedziała, że nie pierwszy raz jej matka zachowywała się haniebnie. Sidonia odepchnęła od siebie niewygodne, wstydlive wspomnienia.

Kilka lat wcześniej, po śmierci ojca, świat Sidonii nagle się rozsypał. Zamiast rozpocząć ostatni rok studiów, musiała poszukać pracy, żeby się utrzymać i ewentualnie odłożyć trochę pieniędzy na ukończenie studiów. Natomiast Cecile, jej matka, nie zamierzała zniżyć się do podjęcia pracy zarobkowej. Żeby obniżyć koszty, wprowadziła się do paryskiego mieszkania swojej siostry. Ponieważ nawykła do życia w wygodzie zapewnianej jej do niedawna przez ciężko pracującego męża, namówiła siostrę do wzięcia pożyczki pod zastaw domu i nadal wydawała bez opamiętania. Przekroczyła limity na kartach kredytowych, także tych należących do siostry. Teraz, dwa miesiące po jej śmierci, banki zwróciły się do nieświadomej niczego Josephine o zwrot astronomicznie wysokiego długu. Sidonia nie zamierzała zostawić ciotki na pastwę losu. Bez chwili namysłu przejęła na siebie wszystkie zobowiązania, które zaciągnęła jej lekkomyślna matka. Rozważała konieczność przeprowadzenia się do Paryża i znalezienia nowej pracy, i, choć momentami ogarniała ją panika, wierzyła, że będąc młodą, zdrową osobą, da sobie jakoś radę. Na szczęście francuski znała równie dobrze jak angielski – jedyny pożytek z francuskiego pochodzenia matki i jej snobistycznego przywiązania do swoich korzeni zaprawionego pogardą dla irlandzkiej prostoduszności męża. Wracając do Dublina, gdzie planowała zrezygnować z pracy i zakończyć wynajem kawalerki, Sidonia pogrążyła się w ponurych rozważaniach na temat podłego zachowania matki...

– Oto pana miejsce.

Głos stewardesy wyrwał ją z zamyślenia.

– Dziękuję.

Podniosła głowę i oniemiała. Wysoki mężczyzna o szerokich barkach i wąskich biodrach zdjął płaszcz i wkładał go do schowka, eksponując umięśnione ciało okryte nieskazitelnie białą koszulą i cienką, elegancką marynarką. Stewardesa nadal stała tuż obok, wpatrzona w każdy ruch niezwykle atrakcyjnego pasażera, gotowa służyć pomocą.

– Dziękuję, dam sobie radę. – Mężczyzna uśmiechnął się zdawkowo, a młoda pracownica linii lotniczych wycofała się niechętnie. Kiedy zaczął ściągać marynarkę, Sidonia zdała sobie sprawę, że gapi się na niego nie mniej ostentacyjnie niż stewardesa. Odwróciła szybko głowę w stronę okna.

Oczyrna wyobraźnia nadal widziała umięśniony tors najpiękniejszego mężczyzny, jakiego kiedykolwiek widziała. Ciemne krótkie włosy, oliwkowa karnacja, mocno zarysowana szczęka i wysokie kości policzkowe nadawały mu egzotyczny, fascynujący wygląd. Otaczała go aura ledwie powściąganego męskiego magnetyzmu. Sidonia płonęła. Pożądanie, niespodziewane, nagłe, palące zawładnęło całym jej ciałem. Nigdy w życiu nie doświadczyła równie gwałtownej reakcji w obecności jakiegokolwiek mężczyzny. Wyglądał znajomo, stwierdziła w popłochu. Może to gwiazda francuskiego kina? Model znany z reklam?

– Przepraszam.

Głęboki, ciepły głos sprawił jej niemal fizyczną przyjemność. Zganiła się w myślach za idealizowanie obcego człowieka, którego widziała zaledwie przez kilka chwil. Odwróciła się, by się upewnić w śmieszności swego zachowania i... zamarła. Nachylał się nad nią najprzystojniejszy mężczyzna świata, o nieposkromionym seksapilu. Zamiast coś powiedzieć, zachichotała niczym spłoszona pensjonarka, choć przecież nigdy, przenigdy jej się to nie zdarzało! Mężczyzna uniósł wysoko czarne brwi i rzucił jej zdziwione spojrzenie zaskakująco jasnych, szmaragdowozielonych oczu.

– Chyba siedzi pani na moich pasach.

Upłynęło kilka sekund, zanim oszołomiony mózg Sidonii przetworzył komunikat. Podskoczyła jak oparzona, wymachując bezładnie rękoma.

– Przepraszam... zaraz go znajdę... musi tu gdzieś być... – mamrotała nieprzytomnie.

– Proszę się nie ruszać. – W głosie mężczyzny pojawiła się ledwie wyczuwalna nuta irytacji. Zręcznie wydobyl pasy z zagłębienia siedzenia, usiadł i ze stoickim spokojem zapiął metalową klamrę, podczas gdy ona praktycznie wisiała wczepiona w oparcie fotela przed sobą.

– Dziękuję – odezwał się krótko, nawet na nią nie patrząc.

Sidonii nie podobał się bezosobowy ton jego głosu. Nie była też wcale zadowolona z faktu, że rano, niewiele myśląc, zwinęła włosy w niedbały kok, narzuciła stare, poprzecierane džinsy i uniwersytecką bluzę, a oczy nietknięte makijażem ukryła za dużymi okularami korekcyjnymi w grubych czarnych oprawkach. Zdenerwowała się – żaden mężczyzna, nawet tak nieziemsko przystojny, nie powinien sprawiać, że czuła się jak kopciuch. Wzięła głęboki oddech i spojrzała obojętnie przed siebie. Kątem oka zauważyła, że mężczyzna wyjął z torby laptop i zatopił się w studiowaniu wyświetlonych na ekranie tabelek. Po kilku minutach westchnął zniecierpliwiony i przyciskiem nad siedzeniem przywołał stewardesę. Uśmiechnięta usłużnie młoda kobieta pojawiła się niemal natychmiast.

– Dlaczego nadal nie wystartowaliśmy? – zapytał bez ogródek.

Sidonia bezwiednie odwróciła głowę i spojrzała z niedowierzaniem na mężczyznę, który zachowywał się niczym król. Współczuła stewardesie, wyglądała na okropnie zakłopotaną.

– Nie wiem, proszę pana, ale zaraz sprawdzę. – Stewardesa pospiesznie ruszyła w stronę kokpitu.

Sidonia parsknęła pogardliwie.

– Przepraszam, pani coś mówiła? – Spojrzał na nią w końcu.

Sidonia starała się ze wszystkich sił nie dać się onieśmielić.

– Czekamy pewnie na swoją kolej – odparła zimno.

Tym razem zatrzymał na niej wzrok i przyjrzał jej się uważniej.

– Czyżby? Tylko że ja mam bardzo ważne spotkanie w Londynie.

Sidonia aż się zagotowała.

– Zapewne nie pan jeden, a mimo to żadna z ponad dwustu osób siedzących w samolocie nie uskarża się na kilkuminutowe opóźnienie.

Oczy mężczyzny błysnęły niebezpiecznie. Sidonia wstrzymała oddech. Wyglądał niczym rozłoszczony lew, majestatyczny, a zarazem egzotyczny.

– Na pokładzie znajduje się dokładnie dwieście dziesięć osób i zgadzam się, że wiele z nich zapewne spieszy się na ważne spotkania. Dlatego warto zapytać, dlaczego nadal tkwimy w miejscu. – Zmierzył ją leniwie wzrokiem od stóp do głów, co spowodowało, że zjeżyła się jeszcze bardziej. Okej, ona nie wyglądała, jakby się spieszyła na ważne spotkanie, ale nie znaczy to, że mógł ją traktować z lekceważeniem.

– Cóż, mnie także byłoby nie na rękę, gdyby lot się opóźnił, bo muszę zdążyć na samolot z Londynu do Dublina – oświadczyła ostentacyjnie, unosząc dumnie głowę. – Ale takie jest życie, czyż nie?

Po raz pierwszy coś na kształt uśmiechu przemknęło przez jego twarz.

– Zastanawiałem się, skąd ten intrygujący akcent.

Sidonia nie wiedziała, czy potraktować jego słowa jak komplement, czy wręcz przeciwnie, więc postanowiła milczeć. Na szczęście szpakowaty mężczyzna w mundurze linii lotniczych stanął tuż przy siedzeniu aroganta, pochylił się z szacunkiem i przyciszonym głosem oświadczył:

– Panie Christakos, przykro mi z powodu opóźnienia, ale czekamy w kolejce do pozwolenia na start. Lotnisko jest zatłoczone. Może jednak wołałby pan polecieć prywatnym odrzutowcem?

Po chwili namysłu mężczyzna odpowiedział spokojnie:

– Nie, Pierre, zostanę, ale dziękuję, że o tym pomyślałeś.

Kapitan wyprostował się jak struna, zaszalutował i zniknął. Zanim mężczyzna znów skierował ku niej swoją uwagę, Sidonia zdołała zamknąć rozdziawione usta i odwrócić się, udając zainteresowaną widokiem z okna. Na pasie obok stał samolot z charakterystycznym biało-niebieskim logo linii Christakos.

Alexio Christakos, przypomniawszy sobie, jak na studiach analizowali przypadek linii lotniczych młodego Greka, który odciął się od bogactwa ojca i sam, w zaledwie kilka lat, zbudował potęgę lotniczą w segmencie tanich linii lotniczych. Z lekcji pamiętała, że szef Christakos Airlines wyróżniał się na tle konkurencji ludzkim traktowaniem pasażerów i dbaniem o ich komfort, mimo niewysokiej ceny biletów. Regularnie pojawiał się także na łamach kolorowych tygodników, o czym dowiedziała się od koleżanek z roku, które zamiast studiować model biznesowy linii lotniczych, wolały analizować kolejne piękności pojawiające się u boku zabójczo przystojnego Greka. Dlatego wydawał jej się znajomy. Zerknęła wtedy na kilka zdjęć i zdecydowała, że nie warto tracić czasu na ekscytowanie się jakimś bogatym piękniśm. Teraz już wiedziała, że na pewno nie był piękniśm. Obok niej siedział mężczyzna z krwi i kości, męski i władczy. Zamiast analizować, dlaczego jej ciało elektryzowała bliskość całkowicie obcego mężczyzny, postanowiła się przesiąść.

Kobieta siedząca obok zaczęła się wiercić. Z trudem powstrzymała chęć położenia dłoni na jej drżącym kolanie. Sam nie wiedział dlaczego tak zaprzętała jego uwagę. Może to brak przyzwyczajenia do bliskich kontaktów z przypadkowymi ludźmi? Zawsze otoczony jedynie wyselekcjonowaną grupą najbliższych współpracowników, Alexio rzadko musiał znosić rozemocjonowane, przewrażliwione studentki. Zwłaszcza tak niechlujnie ubrane. Szczupła blondynka o jasnej cerze mogła się trochę bardziej postarać – odrobina makijażu i porządne ubrania nie zaszkodziłyby jej nietuzinkowej, piegowatej urodzie. Może zaintrygował go jej głos? Wyjątkowo zmysłowy, nieco zachrypnięty, z uroczym irlandzkim akcentem? Zazwyczaj Alexio nie zwracał uwagi na źle ubrane kobiety. Jego matka, znana modelka, nauczyła go cenić elegancję i zawsze dostosowywać strój do okazji. A mimo to nie przesiadł się do prywatnego samolotu, sam nie wiedział dlaczego. Coś go powstrzymało, jakieś nieokreślone uczucie, w tajemniczy sposób

związane z blondynką, która teraz nerwowo przerzucała rzeczy w przepastnej płóciennej torbie. W dodatku bałaganiara, pomyślał z dezaprobatą, nie odrywając wzroku od złocistych rudoblonde kosmyków podtrzymywanych nad czołem wielkimi okularami. Zastanawiał się, czy związane w węzeł jedwabiste włosy sięgały ramion. Poczł nagły przyptływ podniecenia. Twarz nieznanomej zyskiwała, kiedy przyjrzało jej się uważnie. Niewielki, prosty nos usiany był bladymi piegami, a ogromne błękitne oczy błyszcząły niczym gwiazdy. Niewielkie, drzące dłonie grzebały w torbie, a on zastanawiał się, czy uspokoiłyby się, dotykając jego ciała, pieszcząc go. Alexio rozpiął guzik koszuli, zdumiony kierunkiem, jaki nagle obrały jego myśli. Dziewczyna zapięła w końcu wypełnioną po brzegi torbę, do której wepchnęła też swe ogromne okulary. Zarumieniła się pod jego bacznyml spojrzaniem, co wprawiło go w osłupienie. Kiedy ostatnio spotkał kobietę, która rumieniła się z zakłopotania? Jej usta, mimo że zaciśnięte, wyglądały na miękkie, stworzone do całowania.

– Pani się dokądś wybiera? – zapytał ostrzej, niż zamierzał. Nie chciał traktować jej obcesowo, ale z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu wytrąciła go z równowagi. Marzył, żeby zedrzeć z niej tę okropną, workowatą bluzę i zobaczyć jej ciało, szyję, ramiona, piersi... Potrząsnął lekko głową. Nie rozumiał, dlaczego nagle pożąda znerwicowanej studentki, skoro właśnie uciekł przed niewiarygodnie atrakcyjną, nagą pięknoscią gotową spełnić każdą jego zachciankę. Nieznajoma rzuciła mu poważne, ostre spojrzenie, a on utonął w jej wielkich, błękitnych oczach. Przypominały morze w pochmurny dzień. Przycisnęła torbę do piersi i oświadczyła:

– Przesiadę się.

Alexio nawet nie drgnął. Nie zamierzał jej na to pozwolić! Pierwszy raz w życiu spotkał kobietę, która zamiast z nim flirtować, próbowała przed nim uciec.

– Dlaczego, na Boga?

Otworzyła usta, najwyraźniej zaskoczona jego reakcją nie mniej niż on sam. Zauważył niewielką szparę pomiędzy górnymi jedykami, która dodawała jej zadziornego wdzięku. Mógłby tak na nią patrzeć godzinami...

– Cóż, wydaje mi się, że pan... – jąkała się.

– Tak?

Sapnęła zniecierpliwiona i oblała się jeszcze mocniejszym rumieńcem. W ostatniej chwili powstrzymał rękę, którą uniośł, by dotknąć jej rozpalonego policzka.

– Jest pan, kim pan jest, więc lepiej, żebym się przesiadła. Będzie pan miał więcej miejsca.

A więc to tak! Rozpoznała go, prawdopodobnie gdy rozmawiał z pilotem. Nie rozumiał tylko, dlaczego, wzorem innych kobiet, nie starała się zawrzeć bliższej znajomości z wpływowym miliarderm.

– Mam wystarczająco dużo miejsca, nie musi się pani przesiadać. Chyba nie chce mi pani sprawić przykrości?

Sidonia ze wszystkich sił starała się przywołać do porządku rozpalone przez oszalałe hormony ciało. Przecież potrafiła nad sobą panować, była wyjątkowo rozsądną, praktyczną osobą i nawet najprzystojniejszy i najbogatszy mężczyzna świata nie był w stanie zawrócić jej w głowie. Lot trwa około godziny. Przez godzinę można znieść wszystko, nawet towarzystwo Alexia Christakosa. Usiadła z powrotem w fotelu i, nadal ściskając w dłoniach torbę, odpowiedziała z godnością:

– Jak pan chce. Próbowałam zachować się uprzejmie. Przecież nie może być panu wygodnie...

– Dlaczego? – powtórzył znów z niewinną miną.

Sidonia sapnęła, machnęła ręką i spojrzała na niego wymownie.

– No przecież to widać...



– Nie rozumiem – nalegał.

– Nie pasuje pan do tanich linii lotniczych – wykrztusiła i natychmiast zajęła się wpychaniem ogromnej torby pod siedzenie przed sobą. Kiedy już się wyprostowała, zauważyła kątem oka, że przystojniak przygląda jej się ostentacyjnie, a na jego pięknych ustach błąka się lekko kpiący uśmiešek. Najwyraźniej świetnie się bawił jej kosztem.

– Dlaczego pan w ogóle leci tym samolotem? – zapytała niemal oskarżycielskim tonem. – Prywatny odrzutowiec się panu znudził?

Niezmieszany, wpatrywał się w nią swymi szmaragdowymi, magnetyzującymi oczyma.

– Od czasu do czasu lubię sprawdzić, czy wszystko działa jak należy.

– No tak, czytałam o tym – odpowiedziała bez zastanowienia. Widząc jego zdziwienie, dodała niechętnie, znowu się czerwieniąc: – Analizowaliśmy model biznesowy pana firmy na zajęciach.

– Co pani studiuje?

Sidonia nie zamierzała kłamać, choć tłumaczenie miliarderoi, dlaczego nie stać jej na dokończenie studiów, wydawało jej się jeszcze bardziej upokarzające.

– Studiowałam biznes i francuski, ale musiałam, z powodów osobistych, zrobić sobie przerwę – wyjaśniła oględnie.

– Co się stało?

Zaszokował ją swoim pytaniem. Ludzie zazwyczaj wyczuwali, o co nie wypada pytać, albo zwyczajnie nie chcieli słuchać o cudzych problemach. Postanowiła odpowiedzieć, może pod wpływem jego gorącego spojrzenia...

– Firma budowlana mojego taty zbankrutowała podczas kryzysu rynku nieruchomości w Irlandii. Straciliśmy wszystko, nawet dom, a potem tata... umarł. Pozostały długi, więc musiałam zacząć zarabiać i na jakiś czas zrobić sobie przerwę w studiach.

– A dlaczego wybrałaś się do Paryża? – Nieznajomy niepostrzeżenie przeszedł na ty, a ona wcale nie poczuła się urażona. Nie miała jednak zamiaru dzielić się z nikim wstydlivymi szczegółami, zwłaszcza z osobą poznaną kilkanaście minut wcześniej.

– A to co, przesłuchanie? – zażartowała, ale nie uśmiechnęła się. – Może powiesz mi, co ty robiłeś w Paryżu?

Alexio skinął głową i skrzyżował na piersi muskularne ramiona. Sidonia z trudem oderwała wzrok od naprężonych pod cienkim materiałem koszuli mięśni.

– Byłem na weselu brata w Mediolanie, stamtąd przyleciałem dziś rano do Paryża, żeby złapać lot do Londynu i przy okazji przeprowadzić kontrolę jakości.

– Już się nie martwisz, że nie zdążysz na spotkanie?

– Trudno, czekają – uśmiechnął się lekko.

Sidonia jęknęła w duchu. Kiedy się uśmiechał, wyglądał zabójczo!

– Powiesz mi teraz, co robiłaś w Paryżu?

Westchnęła ciężko.

– Załatwiałam...sprawy spadkowe po śmierci mamy. Mieszkała w Paryżu ze swoją siostrą.

Alexio nagle spowaźniał, a na jego twarzy odmalowało się coś na kształt poruszenia.

– Musi ci być ciężko, straciłaś obydwójce rodziców. Moja matka też niedawno zmarła, pięć miesięcy temu – powiedział.

Sidonia poczuła, że nagle znaleźli się poza czasem, połączeni chwilą wspólnego odczuwania.

– Przykro mi – odparła szczerze.

– Nigdy nie byliśmy sobie szczególnie bliscy – skrzywił się, ale zaraz dodał: – Mimo to trudno się z tym oswoić.

Wiedziała, o czym mówił. Czuła dokładnie to samo!

– Kochałam moją mamę, ale trudno było się do niej zbliżyć. Zawsze myślała głównie... o sobie – wyznała cicho.

Nagle samolot szarpnął i zaczął się poruszać.

– O mój Boże, startujemy! – Sidonia zacisnęła kurczowo dłonie na podłokietnikach i odruchowo zamknęła oczy.

– Nareszcie. Przecież inaczej nie dolecimy do Londynu, prawda? – Dobiegł ją suchy, kpiący komentarz.

– Bardzo śmieszne – mruknęła, koncentrując się na opanowaniu narastającej paniki.

– Hej, co się dzieje? Wyglądasz okropnie.

– Dzięki. Po prostu mnie zignoruj, zaraz mi przejdzie. – Nienawidziła robić z siebie widowiska, ale strach przed lataniem był silniejszy niż wstyd.

– Boisz się latać? Dlaczego w takim razie nie wybrałaś bezpośredniego połączenia z Paryża do Dublina?

– A jak myślisz? – warknęła przez zaciśnięte zęby. – Tak wyszło taniej.

Śniadanie podeszło jej do gardła i Sidonia skupiła się na braniu równych głębokich oddechów. Oblała się zimnym potem, dłonie jej się trzęsły – zachowywała się jak typowa znerwicowana wariatka, ale nie była w stanie nic na to poradzić.

– Dlaczego boisz się latać?

Nie wierzyła własnym uszom. Dlaczego nie zostawi jej w końcu w spokoju?!

– Bo siedzę w metalowej puszcze z dwustu innymi szaleńcami i za chwilę uniosę się w powietrze, co sam przyznasz, nie jest normalne – wysapała.

– Aluminiowej puszcze – sprostował ze stoickim spokojem. – Chociaż trwają badania nad nowymi materiałami, takimi jak włókna węglowe. Mój brat produkuje samochody, razem poszukujemy nowych technologii...

– Po co mi to mówisz? – warknęła.

Wzruszył ramionami.

– Bo niepotrzebnie się boisz. Samoloty to jedne z najbezpieczniejszych środków lokomocji.

Sidonia otworzyła oczy i spojrzała na niego nieprzytomnie. Widok szmaragdowych, kpiąco uśmiechniętych oczu na chwilę oderwał jej myśli od wycia pędzącego po rozbiegu samolotu.

– Zwłaszcza jeśli na pokładzie znajduje się właściciel, prawda?

– Wtedy nic złego nie może się stać – potwierdził, uśmiechając się szeroko, a Sidonia rozplynęła się w ciepłe tego uśmiechu. Nachylił się nagle, a jej puls zwariował.

– Siedzimy na najbezpieczniejszym miejscu w samolocie, wiesz? – szepnął i mrugnął do niej konspiracyjnie.

– Przestań się ze mnie nabijać – fuknęła, ale uśmiech sam pojawił się na jej ustach. Samolot szarpnął i wzniósł się w powietrze. Zanim zacisnęła znów dłonie na podłokietnikach, jej rękę przykryły silne, ciepłe dłonie. Zabrakło jej tchu.

– Co robisz? – pisnęła słabo.

– Nie chcę, żebyś zniszczyła fotele w moim samolocie – odpowiedział śmiertelnie poważnie. Uchyliła jedną powiekę i zauważyła szelmowski uśmieszek na jego pięknych, zmysłowych ustach. Boże, nie, pomyślała słabo, nie teraz!

– Myślę, że twój samolot wytrzymał już gorsze rzeczy – burknęła, żeby pokryć zakłopotanie. Zimne, wilgotne dłonie Sidonii rozluźniały się powoli w ciepłe jego rąk.

– W takim razie uznajmy, że osobiście dbam o komfort podróży mojej klientki – odpowiedział bez

mrugnięcia okiem i ścisnął delikatnie jej palce.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Sidonia zadrżała. Alexio Christakos flirtował z nią! Kręciło jej się w głowie z podniecenia, jakby stała na skraju przepaści i za chwilę miała skoczyć w otchłań. Kiedy chciał, potrafił w sekundę stać się najbardziej czarującym mężczyzną na świecie. Bez wysiłku, z wprawą. Jak miała się przed nim obronić?

Mimo że jej ciało stawiało czynny opór, siłą woli wyjęła dłoń z jego rąk i uśmiechnęła się uprzejmie.

– Nic mi nie będzie, dzięki.

W jego oczach błysnęło zdziwienie.

Zacisnęła dłonie i zamknęła oczy. Wciąż pamiętała dotyk jego rąk, silnych i zaskakująco spracowanych jak na miliardera.

– Możesz już otworzyć oczy, najgorsze minęło.

Sidonia powoli, nieufnie zerknęła za okno.

Alexio bacznie ją obserwował. Miała wrażenie, że przez cały czas nie spuszczał z niej wzroku. Zrobiło jej się jeszcze bardziej gorąco.

– Może się oficjalnie przedstawię? Alexio Christakos. – Wyciągnął do niej dłoń.

Nie miała wyjścia, nie mogła go zignorować. Ze ściśniętym żołądkiem, dotknęła lekko jego palców i uśmiechnęła się nieśmiało.

– Sidonia Fitzgerald, miło mi.

Ścisnął jej dłoń i przytrzymał ją nieco dłużej, niż wypadało.

– Mnie także. Sidonia? Brzmi jak francuskie imię.

– Tak, moja mama była Francuzką.

Sidonia niezręcznie uwolniła dłoń i rozejrzała się nieprzytomnie.

– Strasznie tu gorąco!

– Jesteś za ciepło ubrana, może zdejmiesz bluzę? – zaproponował.

– Nie – zaprotestowała natychmiast. Nie zamierzała obnażać się przed mężczyzną, przy którym i tak czuła się skrepowana. Jego przenikliwe spojrzenie prześwietlało ją na wylot. Przeszył ją rozkoszny prąd pożądania, nieoczekiwany, szokująco silny. Nigdy czegoś takiego nie przeżyła. Miała za sobą dwa krótkie związki, oba letnie, pozostawiły w niej uczucie rozczarowania seksem. Instynktownie czuła, że mężczyzna siedzący obok niej wiedział dokładnie, jak zadbać o zadowolenie partnerki. Przy nim na pewno poczułaby się jak prawdziwa kobieta... Sidonia zacisnęła uda, ale pulsowanie ciała nie zelżało ani trochę.

– Wiesz, że to nieładnie tak się na kogoś gapić?

Sidonia aż podskoczyła. Nie zdawała sobie sprawy, że wpatruje się w zmysłowe usta swojego towarzysza podróży. Zarumieniła się po same uszy. Na szczęście niestrudzona stewardesa pojawiła się tuż obok nich i zmierzyła Sidonię pogardliwym wzrokiem, cały czas uśmiechając się przymilnie do Alexia. Sidonia aż się zatrzęsała ze złości... a może z zazdrości? Zdziwiła się gwałtownością swojej reakcji. Cała była rozpalona. Alexio zamawiał kawę, więc korzystając z okazji, spróbowała szybko zdjąć grubą bluzę. Oczywiście zaplątała się w za długich rękawach i, kiedy po kilku sekundach rozpaczliwej walki, wyplątała się w końcu, napotkała wpatrzony w nią dwie pary oczu: wesoło uśmiechnięte zielone i lodowato szare należące do stewardesy.

– Co? – burknęła wrogo.

– Czy życzy pani sobie coś do picia?

Sidonia nieskazitelnym francuskim poprosiła o filiżankę herbaty. Udawała zajęta napojem i starała się nie patrzeć na Alexia. W samej koszulce na ramiączkach czuła się dziwnie bezbronna. Zanim zdążyła wyjąć portfel, Alexio już zapłacił stewardesie i odprawił ją uprzejmym, choć chłodnym skinieniem głowy.

– Nie musiałeś tego robić – zaprotestowała słabo Sidonia. – Dziękuję.

Machnął tylko ręką.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Sidonia aż poczerwieniała na myśl o tym, jak jeszcze mogłaby mu sprawić przyjemność. Na szczęście Alexio zdawał się nie widzieć burzy hormonów, jaką rozpętał w jej ciele. Żeby pozbiierać myśli, Sidonia postanowiła zmienić temat.

– Dlaczego osobiście przeprowadzasz kontrolę jakości? Przecież jesteś osobą rozpoznawalną.

– Pewne rzeczy muszę sprawdzić osobiście. Znasz powiedzenie, że pańskie oko konia tuczy?

Sidonia roześmiała się.

– Masz rację. Poza tym żaden krytyk ci nie zarzuci, że zamykasz się w szklanej wieży. Nie obawiasz się podróżować ze zwykłymi ludźmi, to zapewne dobre dla twojego wizerunku – analizowała niczym na zajęciach uniwersyteckich.

Alexio przyglądał jej się z uśmiechem i kiwał z uznaniem głową.

– Wyjątkowo zdolna uczennica. Szkoda, że musiałaś przerwać studia.

Sidonia odwróciła głowę, żeby nie zauważył jej smutku. Pomyślała o ukochanym ojcu, który ciężko pracował, by zapewnić córce dobre wykształcenie. Jakby czytając w jej myślach, Alexio zapytał:

– Twój ojciec był irlandzkim przedsiębiorcą?

Sidonia wzniosła oczy do nieba.

– Tak, pochodził z Dublina. – Zrećcznie przemilczała wszystkie wstydlive rodzinne sekrety. – Znów mnie odpytujesz? A może powiesz coś o sobie?

Ich łokcie stykały się od czasu do czasu, a uda dzieliło zaledwie kilka milimetrów. Prawie przytuleni, w ograniczonej przestrzeni samolotu, siedzieli oddzieleni od reszty świata – Sidonia, mimo że nie znosiła latać, marzyła, by ta chwila trwała wiecznie.

– Moja matka pochodziła z Hiszpanii, a ojciec jest Grekiem – odparł lakonicznie i natychmiast przystąpił znów do ofensywy: – Chyba kochałaś ojca?

– Tak, oczywiście. – Nie kryła zdziwienia.

– Widać. Uśmiechnęłaś się ciepło, kiedy o nim mówiłaś. – Alexio uniósł dłoń i musnął palcami jej policzek. Delikatnie, krótko, a i tak na chwilę zabrakło jej tchu. Zakłopotana, potrząsnęła głową. Żałowała, że związała głosy i nie mogła się teraz nimi zasłonić.

– Kochałam go, był wspaniałym człowiekiem.

– Zazdroszczę ci. Ja nie zawsze dogaduję się ze swoim ojcem.

Zerknęła na piękną, nagle zasepioną twarz siedzącego przy niej mężczyzny.

– Na pewno jest z ciebie niesamowicie dumny!

Alexio parsknął.

– Odrzuciłem jego pomoc i spuściznę, nigdy mi tego nie wybaczy, mimo że odniosłem sukces.

Alexio nie wiedział, co się z nim działo. Stewardesa, która zbierała śmieci i puste naczynia, pojawiła się w samą porę. Jeszcze chwila i zacząłby się zwierzać nieznajomej, tylko dlatego, że oczarowała go swą bladą, piegowaną twarzą o wielkich błękitnych oczach. I ciałem, szczupłym, ale kształtnym, ukrytym pod najbrzydszymi ubraniami świata. Stewardesa oddaliła się niechętnie,

a Alexio nadal robił sobie w myślach wymówki. Nie od razu zrozumiał, dlaczego jego nowa znajoma rozpięła pasy i spojrzała na niego wymownie.

– Muszę iść do toalety – wyjaśniła, widząc jego nieprzytomny wzrok. Alexio szybko odpiął pasy i wstał. Nie odsunął się jednak wystarczająco, więc przeciskając się obok niego, otarła się mimo woli o jego udo. Znow przeszyło go palące pożądanie, gwałtowne, zwierzęce. Pachniała delikatnie, kwiatowo, a zarazem zmysłowo, wanilią lub inną ciepłą przyprawą, słodką i ostrą jednocześnie. Tak jak ona sama, pomyślał, i śledził wzrokiem jej ruchy, gdy szła w kierunku toalety. Była wyższa, niż się spodziewał, mierzyła około stu siedemdziesięciu centymetrów wzrostu, a ciasne dżinsy opinały jej smukłe nogi i szczupłe biodra w wyjątkowo kuszący sposób. Alexio jęknął w duchu. Od kiedy to widok zgrabnej pupy w przetartych dżinsach rozpalał jego wyobraźnię do czerwoności? Właściwie, odkąd zobaczył, jak Sidonia zdejmuje bluzę, nie przestawał się na nią patrzeć: kremowa cera, na szczupłych ramionach usiana złotymi piegami i drobne piersi zarysowane wyraźnie pod koszulką na ramiączkach. Na ich widok Alexiowi zabrakło tchu, niczym nastolatkowi ekscytującemu się każdym kawałkiem nagiego ciała. Ramiączko różowego bawełnianego stanika wysuwało się spod koszulki i doprowadzało go do wrzenia skuteczniej niż najdroższa i najbardziej wyrafinowana bielizna. Pragnął zobaczyć ją całą, bez koszulki, bez bielizny... Wyobrażał sobie, jak nakrywa jej niewielkie, jędrne piersi dłońmi i czuje napierające twarde, ciemnoróżowe sutki, stworzone, by je delikatnie ssać, gryźć... Od dawna żadna kobieta go tak nie rozpałała. Często zastanawiał się, dlaczego nawet u boku najpiękniejszych kobiet nie znajduje w sobie entuzjazmu, dlaczego nie porywa go fala gorącego pożądania? Takiego, jakie czuł w tej chwili. Nie wyobrażał sobie, że wysiadzie z samolotu sam i nigdy więcej nie zobaczy uroczej blondynki w podartych dżinsach. Właściwie, stwierdził ze zdziwieniem, nie pamiętał, by kiedykolwiek czuł coś podobnego! To odkrycie tak go zaskoczyło, że podskoczył, gdy usłyszał nad sobą niski, lekko zachrypnięty głos:

– Przepraszam, panie Christakos...

Spojrzał w jej błękitne oczy i natychmiast zapomniał o całym świecie. Jej piersi znajdowały się na wysokości jego wzroku, niewielkie, krągłe sutki wyraźnie odznaczały się pod cienkim materiałem. Przeklął w myślach swoje szalejące libido i wstał niezgrabnie, by przepuścić Sidonię. Kiedy się koło niego przeciskała, wiedział już na pewno: pragnął tej szczupłej blondynki z zachrypniętym głosem bardziej niż jakiegokolwiek innej kobiety w całym swoim życiu. Po prostu musiał ją mieć.

Sidonia usiadła sztywno i modliła się w duchu. Niestety, spryskanie twarzy zimną wodą na niewiele się zdało. Wystarczyło, że Alexio na nią spojrzał, powoli, przeciągle, zatrzymując na chwilę wzrok na jej piersiach, a straciła resztki ledwie co odzyskanej równowagi. Powietrze pomiędzy nimi aż iskrzyło.

To playboy, bawidamek, powtarzała w myślach niczym mantrę. Podrywa wszystkie kobiety, które napotka na swojej drodze, tłumaczyła sobie. Z drugiej strony, pamiętała, że wszystkie kobiety widywane u jego boku szczyły się ponadprzeciętną urodą. Ona sama, z bladą, piegowatą skórą, małym biustem i niezdyscyplinowanymi włosami z pewnością nie należała do piękności. Musiało jej się więc wydawać, że jest podrywana. Tak bardzo zawrócił jej w głowie, że wyobraźnia zaczęła jej płątać figle. Poczzerwieniała ze wstydu: snuła fantazje o Bogu ducha winnym mężczyźnie, który starał się zachowywać uprzejmie w stosunku do przypadkowej, niezbyt atrakcyjnej towarzyszkii niewygodnej podróży.

– Myślałem, że jesteśmy na ty? – zapytał z pretensją, ale jego oczy, wpatrzone w nią hipnotycznie, uśmiechały się ciepło. Czy tylko tak jej się wydawało?

Zdołała wzruszyć ramionami i wykrztusić:

– Jak wolisz, ale i tak się więcej nie spotkamy, więc jakie to ma znaczenie?

Jednocześnie poczuła narastające w uszach ciśnienie, co oznaczało, że samolot rozpoczął przygotowanie do lądowania. Zaciśnęła dłonie na podłokietnikach. Przynajmniej skupię się na czymś innym niż Alexio Christakos, pomyślała ponuro.

– Nie bądź tego taka pewna!

– Słucham? – Poczuła narastającą panikę. Czyżby czytał w jej myślach? – Co masz na myśli?

– Zamierzam zabrać cię dziś wieczorem na kolację – oznajmił z niezmaconym spokojem i nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

Serce i rozum Sidonii zareagowały całkowicie odmiennie. Serce prawie pękło ze szczęścia, natomiast rozum ostrzegwał, krzycząc: niebezpieczeństwo! Aroganckie stwierdzenie powinno ją oburzyć, a nie wprowadzić w radosne podniecenie! Zwłaszcza że mężczyzna tego pokroju zabawi się jej kosztem, a potem porzuci bez żalu nazajutrz rano. Dlaczego w ogóle się nią zainteresował? Może był na tyle znudzony swym luksusowym życiem, że wizja poderwania prostej, niepozornej dziewczyny wydawała mu się kuszącą odmianą? Sidonia skrzyżowała ręce na piersi i spojrzała na niego podejrzliwie.

– To zabrzmiało jak polecenie, a nie zaproszenie. Zapomniałeś, że muszę zdążyć na samolot do Dublina?

Podejrzewała, że kobiety raczej nie dawały mu kosza. Obawiała się, że jedna noc z Alexiem okazałaby się dla niej zgubna – zbyt gwałtownie na niego zareagowała, by się łudzić, że nie potrafiłby jej skrzywdzić. Nigdy nie byłaby w stanie o nim zapomnieć. Dodatkowo, przypadkowe romanse stały w sprzeczności z wyznawanymi przez nią zasadami.

Alexio zerknął wymownie na swój nieprawdopodobnie drogi zegarek i zauważył z nieskrywanym zadowoleniem:

– Moim zdaniem nie masz szans zdążyć na lot do Dublina. Jako właściciel linii czuję się zobowiązany wynagrodzić ci opóźnienie. – Uśmiechnął się szeroko, wielce z siebie zadowolony.

Sidonia parsknęła pogardliwie, choć w głębi duszy rozpaczliwie pragnęła się zgodzić.

– Pozostałych pasażerów też zaprosisz?

– Nie, mam ochotę wyłącznie na twoje towarzystwo. Zgodzisz się? Proszę... – dodał, robiąc wyjątkowo słodką minę. Sidonia zadrzała.

– Kiepskie ze mnie towarzystwo, poza tym jestem wegetarianką, a właściwie weganką – skłamała.

Alexio zachował powagę, choć w jego oczach błyskały wesołe ogniki.

– Znam mnóstwo świetnych wegańskich lokali, tofu na milion sposobów.

Sidonia jęknęła w duchu. Przejrzał ją na wylot i świetnie się bawił. Uśmiechał się kusząco. Jego zmrużone oczy omiatały jej ciało gorącym spojrzeniem. Nie miała wątpliwości, że nie chodzi mu wyłącznie o wspólny posiłek. Spiorunowała go wzrokiem, sięgnęła po bluzę i opatulila się nią ciasno. Alexio skrzywił się z niesmakiem.

– Powinnaś spalić tę bluzę.

– Bardzo ją lubię! – oburzyła się. Nagle samolot podskoczył z hukiem. Z gardła Sidonii wyrwał się stłumiony okrzyk. Alexio natychmiast chwycił ją za rękę i kojącym głosem, spokojnie wytłumaczył:

– Wylądowaliśmy, spokojnie, wszystko jest w porządku.

Serce Sidonii waliło jak oszalałe, uszy miała zatkane, a w głowie zamęt.

– Nie zauważyłam – stwierdziła zdziwiona. Faktycznie, pierwszy raz w życiu przegapiła lądowanie. Tak zaabsorbowana była... myślami o Alexiu i jego niemoralnej propozycji. Spojrzała na swoje niewielkie dłonie przykryte silnymi, męskimi rękami. Splótł palce z jej palcami i uśmiechnął

się lekko. Krew Sidonii zawrzała. Siedzieli tak przez chwilę w milczeniu. W końcu Alexio uwolnił jedną dłoń i ujął ją pod brodę, głaszcząc szorstkim kciukiem. Wpatrywał się łakomie w jej usta. Przełknęła ślinę. Tak bardzo pragnęła, by ją pocałował! Nagle Alexio odwrócił wzrok, przeklął pod nosem i cofnął dłoń. Sidonia prawie jęknęła z żalu i rozczarowania. Poczowała się odrzucona i upokorzona własnym szaleńczym pragnieniem. Zachowywała się jak egzaltowana nastolatka! Odwróciła się i udawała, że pakuje torbę, starając się powstrzymać napływające do oczu piekące łzy. Wygrzebała okulary i drżącą ręką nacisnęła je na nos.

– Sidonia.

– Co? – warknęła. – Nie spieszysz się już na swoje bardzo ważne spotkanie?

Wokół nich ludzie odpinali pasy, szykowali swoje bagaże, panował hałas i zamieszanie. Sidonia zebrała się na odwagę i spojrzała na Alexia. Miał poważną minę, ściągnięte rysy, a jego oczy pociemniały.

– Mówiłem poważnie. Proszę, daj się zaprosić na kolację. – Złapał ją za rękę, a ona zamarła na chwilę, całkowicie sparaliżowana.

– Muszę wrócić do Dublina – jęknęła słabo i wyrwała dłoń.

– Załatwię to, nie martw się. Zadbam o ciebie – obiecał.

Otrząsnęła się z transu. Wstała i zaczęła się przeciskać do wyjścia.

– Przepraszam, ale nie mogę. – Nie patrzyła mu w oczy. Wiedziała, że jeszcze jedno spojrzenie szmaragdowych, pochmurnych oczu i nie zdoła się dłużej opierać.

Alexio zagroził jej drogę. Mężczyzna w garniturze, który niepostrzeżenie pojawił się przy nich, nachylił się i szepnął coś do ucha swojemu szefowi. Alexio skinął głową, nie odrywając wzroku od Sidonia.

– Pozwól chociaż, że pomogę ci zdążyć na samolot do Dublina – poprosił. Z jego oczu zniknął ciepły uśmiech, wyglądał teraz niemal groźnie. Musiał być niebezpiecznym przeciwnikiem, pomyślała z mieszaniną strachu i podziwu.

– Nie musisz mi pomagać.

– Nie kłóć się, proszę, zaufaj mi.

Wziął ją za rękę i poprowadził do wyjścia. Mężczyzna w garniturze torował im drogę. Sidonia poddała się całkowicie i, ku swemu zdumieniu, odkryła, że czuje się z tym dobrze. Nigdy nie ufała ludziom, zwłaszcza obcym. Smutne doświadczenia, których nie szczędzili jej rówieśnicy, a nawet własna matka, nie napawały jej wiarą w ludzi. Tym bardziej zszokowało ją to niespodziewane, błogie poczucie bezpieczeństwa. Czyste szaleństwo, pomyślała zrezygnowana, idąc za nim. Nie potrafiła się oprzeć pokusie spędzenia z Alexiem dodatkowych kilku minut, nogi same ją niosły w kierunku limuzyny zaparkowanej nieopodal samolotu. Po chwili, zamknięci w przytulnym wnętrzu samochodu, nadal trzymając się za ręce, mknęli do terminalu, z którego startował samolot do Dublina.



# ROZDZIAŁ TRZECI

Alexio udawał, że odczytuje wiadomości, ale nie rozumiał ani słowa z tekstu wyświetlonego na ekranie telefonu. Zaślepiła go wściekłość... i pożądanie. Wściekał się, że nie skorzystał z okazji i nie pocałował Sidonii w samolocie. Coś go jednak powstrzymało, wewnętrzny głos ostrzegający przed nieznaną mu siłą uczuć, jakie w nim wzbudziła ta niepozorna blondynka. Do tej pory uważał się za wybrednego mężczyznę, potrafiącego doskonale panować nad swymi popędami, dlatego, gdy prawie rzucił się na Sidonię, przestraszył się. Mimo to nie pozwolił jej odejść. Siedziała teraz obok niego, spięta, lekko wystraszona. Dotknął palcem jej policzka, delikatnej, gładkiej cery rozgrzanej rumieńcem. Odwróciła twarz w jego stronę. Rzuciła mu poważne spojrzenie zza wielkich okularów w czarnych oprawkach. Ubrana w okropną, bezkształtną bluzę, z wiechciem złocistych włosów niedbale spiętych na czubku głowy nie powinna mu się podobać. A jednak nie mógł od niej oderwać wzroku. I rąk. Nie potrafił tego wytłumaczyć, ale w tej chwili wydawała mu się najpiękniejszą kobietą na świecie. Na samą myśl, że już jej nigdy nie zobaczy, ogarniała go panika. Resztki racjonalnego rozumowania ustąpiły dzikiemu, pierwotnemu pragnieniu.

Chyba dojrzała to w jego oczach, bo poczerwieniała jeszcze bardziej, a jej źrenice rozszerzyły się. Alexio stracił resztki samokontroli, zamknął Sidonię w ramionach i przywarł ustami do jej warg. Od słodkiego smaku jej ust zakręciło mu się w głowie. Oparła dłonie na jego torsie i przywarła do niego całym ciałem. Objął ją jeszcze mocniej i całował namiętnie, językiem pieszcząc pulchne wargi, które powoli, z wahaniem rozchyliły się. Jedną dłoń zanurzył w jej włosach, potrząsając nimi i uwalniając kaskadę jedwabistych kosmyków. Sidonia westchnęła i otworzyła usta. Pogłębił pocałunek. Powstrzymywana od paru godzin żądza eksplodowała.

Sidonia nie myślała trzeźwo. Alexio całował ją pożądliwie, namiętnie, gorąco, aż zabrakło jej tchu. Jej serce śpiewało z radości. Pragnął jej! Jego pocałunki zaskoczyły ją gwałtownością, namiętnością – Sidonia czuła, że rozkosz rozsadza jej ciało. Pragnęła, by nigdy nie przestał. Obudził w niej dziką bestię, o istnieniu której nie miała pojęcia. Zaczęła odwzajemniać pocałunki Alexia z taką samą pożądliwością, z równym zapamiętaniem, ssała i gryzła jego usta, język, błędziła dłońmi po szerokim torsie, szukając drżącymi palcami dostępu do gorącej skóry pod materiałem koszuli.

Nagle zza szyby usłyszała chrząknięcie. Alexio znieruchomiał, ale nadal trzymał ją mocno w ramionach. Oddychając ciężko, Sidonia otworzyła powoli oczy. Samochód stał zaparkowany tuż koło terminalu, a kierowca stał przy uchylonych drzwiach i rozpaczliwie próbował zwrócić na siebie uwagę szefa. Sidonia, ku swemu przerażeniu, zdała sobie sprawę, że wtula się z całej siły w ramiona równie co ona oszołomionego Alexia. Całowali się niczym para nastolatków na tylnym siedzeniu samochodu! Jakimś cudem znalazła w sobie dość siły, by wyplątać się z objęć Alexia, który patrzył na nią spod przymkniętych powiek. Jego oczy obiecywały najbardziej wyrafinowane rozkosze. Sidonia odsunęła się i spuściła wzrok, jej policzki płonęły ze wstydu. Drżącymi palcami zaczęła poprawiać rozczochrane włosy. Była przerażona swoim zachowaniem – w sekundę całkowicie straciła nad sobą panowanie. Potwierdziły się jej obawy – Alexio stanowił dla niej ogromne zagrożenie.

– Dojechaliśmy – zauważył nieprzytomnie Alexio. Nadal próbował dojść do siebie. Czuł się dezorientowany, tak jakby ten pocałunek odmienił go i wytrącił z dotychczasowej bezpiecznej

rutyny. Już teraz tęsknił za miękkimi, słodkimi ustami Sidonii. Odkrył w niej coś zaskakującego, przedziwną umiejętność nieświadomego dotykania jego duszy, wnikania pod skórę, niewinność, która bez trudu przenikała pod twardą zbroję cynizmu. Jak to robiła? Kiedy Sidonia, rzucając mu przeciągłe, ostatnie spojrzenie błękitnych oczu, sięgnęła po swoją torbę, otworzyła drzwi i wysiadła z samochodu, prawie krzyknął. Bez namysłu zerwał się z miejsca i w sekundę okrążył auto. Sidonia sięgnęła po swoją walizkę, ale Alexio wyjął ją z jej drobnej dłoni.

– Może jednak zmienisz zdanie? – zapytał z nadzieją. Przez chwilę wierzył, że Sidonia się podda. Słyszał szum własnej wzburzonej krwi.

– Nie, muszę wracać. – Potrząsnęła głową.

Alexio nawet nie drgnął.

– Do pracy?

– Nie, właściwie to muszę tylko złożyć rezygnację.

Unikała jego wzroku, więc natychmiast nabrał podejrzeń. Zacisnął mocno zęby.

– Masz chłopaka?

– Za kogo mnie masz?! – oburzyła się natychmiast. – Przecież gdybym miała chłopaka, nigdy bym z tobą... wiesz...

Odetchnął z ulgą, ale zbolwały wyraz twarzy Sidonii nie wróżył nic dobrego.

– Nie pójdę z tobą do łóżka.

Alexio miał ochotę rzucić precz jej lichą walizkę i całować Sidonię tak długo i namiętnie, aż sama zgodzi się na każdą jego propozycję. Opanował się jednak.

– Zaprosiłem cię na kolację, nie do łóżka – skłamał gładko.

Sidonia odwróciła wzrok i wyciągnęła rękę.

– Oddaj mi walizkę, dobrze?

Nie miał wyjścia. Niechętnie wypuścił z dłoni rączkę torby i natychmiast poczuł, jak ogarnia go panika. Nie wyobrażał sobie, że więcej nie zobaczy jej piegowatej twarzy. Co się ze mną dzieje? Chyba oszalałem. W odruchu desperacji wyciągnął z kieszeni wizytówkę i wcisnął ją Sidonii do ręki.

– Masz tu numer mojego prywatnego telefonu. Zadzwoń, jeśli zmienisz zdanie.

Po kilku przeraźliwie długich sekundach wahania Sidonia skinęła lekko głową.

– Miło było cię poznać.

Odwróciła się i po chwili zniknęła za drzwiami hali odlotów.

Alexio tracił grunt pod nogami i bardzo go to złościło. Całe życie walczył, by kontrolować rzeczywistość i nie ulegać biegowi wydarzeń, tylko je kształtować. Wymykał się spod kontroli ojca, unikał uczuć, nad którymi nie mógłby zapanować. A teraz, niepozorna pieguska w kilkadziesiąt minut wywróciła jego świat do góry nogami. Alexio przeklął głośno i dosadnie.

Dwadzieścia minut później Sidonia miała w oczach łzy frustracji. Jej ciało nadal pulsowało od pocałunków Alexia, w głowie miała zamęt i z trudem docierały do niej słowa pracownika linii lotniczych powtarzającego kolejny raz z rosnącą irytacją:

– Przykro mi, proszę pani, ale w weekend finału rozgrywek rugby nie dam rady znaleźć dla pani lotu do Dublina. Kibice wykupili wszystkie bilety na najbliższe dwa dni, więc... – zawiesił głos i spojrzał na nią znacząco. Powoli, ze zwieszoną głową, wyszła na zewnątrz. Nie wiedziała, co robić. Chciało jej się płakać. Zastanawiała się, dlaczego tak się uparła, by pozbawić się przyjemności spędzenia wieczoru z oszalałymi charyzmatycznym mężczyzną? Może dlatego, że zawsze myślę o innych, swoje potrzeby ignorując, stwierdziła gorzko. Bo nie chcę iść w ślady

samolubnej, nieodpowiedzialnej matki, podpowiedział jej rozsądek. Wiele lat temu obiecała sobie, że nie będzie spełniać swoich zachcianek kosztem innych ludzi. Zbyt długo obserwowała ból i upokorzenie ojca wychowującego z pełnym poświęceniem i oddaniem córkę innego mężczyzny. Z drugiej strony, podszeptował jej buntowniczy wewnętrzny głos, jeden wieczór i tak nic by nie zmienił. Ciocia wyjechała na coroczne dwutygodniowe wakacje z lokalną grupą charytatywną, żeby odpocząć i choć na chwilę zapomnieć o problemach. Sidonia wyrzucała sobie, że i ona choć raz nie zrobiła czegoś dla siebie. Potrząsnęła głową i westchnęła ciężko. I tak było już za późno na podobne przemyślenia, przegapiła swoją szansę. Zabójczo przystojny brunet zniknął z jej życia tak nagle, jak się pojawił. Na pewno już o niej zapomniał. Powoli odwróciła się z powrotem w stronę drzwi – powinna kupić bilet na pierwszy wolny lot do Dublina, poszukać jak najtańszego noclegu w Londynie i, przede wszystkim, przestać się nad sobą uzalać.

– Sidonia!

Jej serce zamarło. Niemożliwe!

Wypuściła z dłoni rączkę walizki, odwróciła się i stanęła twarzą w twarz z Alexiem. Wydawało jej się, że śni. Radość i ulga odebrały jej mowę.

– Co ty tutaj robisz? – wykrztusiła w końcu.

Alexio wzruszył lekko ramionami.

– Pomyślałem, że sprawdzę, czy udało ci się zdażyć na samolot. Tak na wszelki wypadek.

Sidonia machnęła nerwowo ręką, wskazując przepelnioną ludźmi halę odlotów.

– Mecz rugby w Dublinie. Anglia gra z Irlandią w finale, więc do końca weekendu brak wolnych miejsc w samolotach do Dublina. Dopiero pojutrze może uda mi się dotrzeć do domu... – zamilkła, kiedy zdała sobie sprawę, że oczy Alexia śmieją się do niej.

– Ojej, to utknęłaś w Londynie? Co za pech – udawał zmartwionego.

Sidonia prawie roześmiała się w głos. Wrócił po nią! Nie zapomniął! Przeszedł ją rozkoszny dreszcz.

– Właśnie szłam zarezerwować bilet, a potem muszę znaleźć jakiś tani nocleg.

Alexio wepchnął dłonie w kieszenie spodni i przechylił lekko głowę.

– Tak się składa, że mam w Londynie apartament. Jeśli zgodzisz się zjeść ze mną kolację, pozwolę ci przenocować. I postaram się pomóc ci znaleźć najwcześniejszy możliwy lot do Dublina – kusił.

Sidonia nie słuchała ostrzegawczych głosów sumienia. Tym razem nie zamierzała zmarnować okazji! Chciała podarować sobie jeden wieczór beztroski. W końcu jej też należało się coś od życia! Zrobiła krok naprzód, przekraczając niewidoczną granicę i wkraczając na nieznane, potencjalnie niebezpieczne i szalenie ekscytujące terytorium.

– Zgadza się.

Zauważyła, jak oczy Alexia rozbłyły, a policzki zaróżowiły się.

– Ale pod jednym warunkiem.

– Tak? – zapytał niecierpliwie.

– Pozwolisz mi zapłacić za kolację. – Oczyma wyobraźni widziała, jak topnieją resztki jej oszczędności, ale nawet nie mrugnęła okiem, dodała tylko: – Oczywiście, oznacza to, że musisz zadowolnić się pizzą, bo na nic innego mnie nie stać.

Alexio wziął jej walizkę i ujął Sidonię pod łokieć. Spojrzał jej ciepło w oczy i powiedział:

– Wiesz co, zjemy u mnie i nie będziemy musieli się martwić o rachunek.

– Ale... – zaprotestowała słabo. Alexio zręcznie poprowadził ją do limuzyny i już po chwili znów siedzieli obok siebie w przytulnym wnętrzu samochodu.

– Okej – bąknęła. – Chciałam się tylko jakoś zrewanżować za nocleg.

Alexio nie odpowiedział, uśmiechnął się tajemniczo i nacisnął niewielki guzik. Przyciemniana szyba oddzielająca ich od kierowcy uniosła się. Alexio ściągnął z zaskoczonych Sidonii bluzę, błyskawicznie rozplótł jej włosy i zanurzył w nich palce. Na koniec zdjął jej z nosa okulary.

– Co robisz? – wykrztusiła. Wiedziała, że powinna bardziej się oburzyć, ale zdradzieckie ciało zamarło w oczekiwaniu pieszczoty.

Alexio zignorował pytanie, ujął jej twarz w dłonie i mruknął z zadowoleniem:

– O wiele lepiej!

W końcu pochylił się i pocałował ją pożądliwie. Sidonia westchnęła i po sekundzie wahania odwzajemniła pocałunek. Postanowiła nie myśleć, nie analizować, tylko pójść za głosem serca i przez chwilę żyć w świecie fantazji, gdzie przystojny miliarder Alexio Christakos pożądał jej równie mocno jak ona jego.

Kiedy samochód stanął przed okazałym budynkiem biurowym, czuła się tak, jakby właśnie porwało ją tsunami. Alexio wyglądał na równie rozgorączkowanego.

– Wejdz ze mną – szepnął.

Kiwnęła głową, niezdolna do wykrztuszenia nawet jednego słowa. Objęci, ruszyli do wejścia. W wielkich szklanych drzwiach Sidonia zobaczyła swoje odbicie. Wyrwała się z objęć Alexia i cofnęła. Spojrzał na nią pytająco.

– Nie wyglądam odpowiednio...

Omiótł ją spojrzeniem, od którego zrobiło jej się gorąco.

– Wyglądasz idealnie.

Wjechali windą na piętro zarządu firmy, gdzie od samego wejścia Alexia otoczyła grupa ubranych w garnitury mężczyzn, każdy z niezwykle ważnymi dokumentami, telefonem przyklejonym do ucha i wszyscy domagali się uwagi szefa. Sidonia stanęła i rozejrzała się niepewnie.

– Pani Fitzgerald? Proszę za mną.

Młodziutka dziewczyna, w idealnie dopasowanej garsonce i nieskazitelnym makijażu, machnęła ręką w bliżej nieokreślonym kierunku. Sidonia spojrzała błagalnie na Alexia, ale ten pokiwał tylko zachęcająco głową, odpowiadając jednocześnie na miliony pytań swoich podwładnych. Westchnęła ciężko i podażyła za asystentką, która zaprowadziła ją do wielkiego, oszklonego gabinetu z widokiem na londyńskie City.

– Czy mogę pani zaproponować coś do picia?

Sidonia spłoszyła się i bąknęła:

– Może herbatę, jeśli to nie problem.

– Oczywiście. – Kobieta bezszelestnie zamknęła za sobą drzwi.

W powietrzu unosił się zapach wody kolońskiej Alexia: zmysłowy, bardzo męski. Sidonia podeszła do okna, by nasycić oczy spektakularną panoramą miasta. Otworzyła drzwi na taras i wyszła na świeże powietrze. Właśnie wtedy dotarło do niej, kim jest Alexio. Należał do możliwych tego świata, a ona przez przypadek znalazła się na jego orbicie.

Kiedy wróciła do środka, na stoliku zastała tacę z dzbankiem aromatycznej, gorącej herbaty. Co ona robiła w świecie wielkiego biznesu, szklanych wieżowców i asystentek bezszelestnie spełniających życzenia? Drżącą ręką naląła sobie herbaty, ale nawet nie podniosła filiżanki do ust. Może powinnam wyjść, pomyślała. Bez trudu wymknęłaby się na ulicę, zgubiła w tłumie przechodniów i nigdy więcej nie spotkała Alexia. Ale nawet nie drgnęła. Jej ciało odmawiało współpracy. Perspektywa kolacji z niesamowitym mężczyzną w obcym mieście, z dala od trosk codzienności, okazała się pokusą nie do pokonania. Serce Sidonii zabiło mocniej. Powinna tylko pamiętać, że następnego dnia znów będzie musiała wrócić do rzeczywistości. Dlatego nie wolno jej

zaangażować się emocjonalnie, powtarzała sobie, ściskając mocno dłonie.

Alexio przeprowadził spotkanie w ekspresowym tempie, zadziwiając nawet tych, którzy przywykli do jego stanowczości i dobrego zorganizowania. Tym razem jego pośpiech wydawał się wręcz graniczyć ze zniecierpliwieniem. Po złożeniu ostatniego podpisu na umowie prawie wybiegł z sali konferencyjnej i popędził do swojego gabinetu, do Sidonii. Kiedy po opuszczeniu lotniska kazał kierowcy zawrócić, czuł się jak głupiec, ale obsesyjne pragnienie ujrzenia jej jeszcze raz okazało się silniejsze. Wiedział, że mogła być już w drodze do Dublina, ale jakaś siła pchała go naprzód. Intuicja go nie zawiodła. Stała tam, zagubiona, czekając, aż ją uratuje. Pękał ze szczęścia. Teraz wpadł do gabinetu z uśmiechem na ustach i... zamarł. Nie było jej.

– Sidonia? – zawołał. Wtedy jego wzrok padł na otwarte drzwi balkonowe. Kamień spadł mu z serca. Sidonia stała oparta o barierkę i wpatrywała się w horyzont. Podszedł do niej i oparł dłonie tuż obok jej rąk.

– Przestraszyłeś mnie! – Podskoczyła. Przytulił się do jej pleców. Czy to jego serce biło tak mocno, czy jej? Sidonia spięła się i sztucznie opanowanym głosem zauważyła: – Krótkie to spotkanie.

Alexio nie odpowiedział. Odgarnął jej włosy na jedną stronę, odkrywając szyję. Pochylił się i przyłożył rozpalone usta do jedwabiącej gładkiej skóry. Sidonia zadrżała i poruszyła lekko biodrami. Alexio zamknął na chwilę oczy, by opanować rozszalałe libido. Jedną ręką objął ją w tali i przycisnął mocniej do siebie.

Boże, pomyślał, za chwilę stracę nad sobą panowanie i wezmę ją tu i teraz! Zmusił się, by zrobić niewielki krok do tyłu.

– Spieszyło mi się.

Sidonia odwróciła się twarzą do niego i Alexio jęknął w duchu. Teraz jej piersi dotykały jego torsu. Przez materiał koszuli czuł twarde sutki.

– Alexio...

Oderwał wzrok od widocznych pod cienką koszulką piersi i spojrzał w błękitne oczy Sidonii.

– Tak?

– Przyjęłam propozycję noclegu, ale... nie chcę, żebyś myślał, że pójdę z tobą do łóżka z wdzięczności.

Alexio wiedział już, że właśnie podjęła decyzję – prześpi się z nim. Rozpierała go czysto męska satysfakcja: Sidonia nie mogła mu się oprzeć! Teraz musiał ją tylko uspokoić.

– Przecież wiem. Ale jeśli zdecydujesz się jednak ze mną kochać, to uznam to za wielki zaszczyt. Obydwoje jesteśmy dorośli, wolni, możemy robić, co chcemy...

Zauważył, że Sidonia oddycha ciężko, a jej piersi falują. Miał ochotę znów przycisnąć ją mocno do siebie.

– Tylko że ja nigdy nie miałam romansu na jedną noc... Prawie się nie znamy.

Alexio złożył delikatny pocałunek w kąciku jej ust. Natychmiast do niego przyłgnęła.

– Wydaje mi się, że wiem o tobie całkiem sporo. Poza tym mówiłaś, że lot masz dopiero pojutrze, więc mamy przed sobą dwie noce, co najmniej... Nie wybiegaj myślami naprzód. Skupmy się nad tu i teraz.

Mieszkanie Alexia bardzo ją zaskoczyło. Spodziewała się luksusowego apartamentu na ostatnim piętrze jakiegoś szklanego wieżowca, a nie poddasza w domu z czerwonej cegły w stylu wiktoriańskim z malowniczym widokiem na nadbrzeże Tamizy. Nowoczesny wystrój wnętrza

zharmonizowano gustownie z zabytkowym charakterem budynku. Mimo że minimalistyczne i męskie w swojej czarno-białej kolorystyce, mieszkanie robiło wrażenie przytulnego. Sidonia rozejrzała się z nieskrywaną ciekawością.

– Spodziewałam się czegoś innego – przyznała.

Alexio stał na środku salonu z rękoma skrzyżowanymi na piersi i bacznie ją obserwował.

– Bardziej designerskiego? Dekadenceckiego? Kiczowatego? Jesteś okrutna – udał zranionego, po czym roześmiał się. – Może to cię zadowoli. – Wziął ją za rękę i poprowadził przez dębowe drzwi do pokoju utrzymanego w mrocznej kolorystyce klubu dla gentlemanów, z wielkim stołem bilardowym i barem zastawionym kryształowymi karafkami, w których połyskiwały złociście przeróżne trunki.

– Tak, teraz lepiej! – Sidonia uśmiechnęła się kpiąco.

Alexio stanął za barem i odkorkował pękatą butelkę.

– Skusisz się na kieliszek szampana?

Zerknęła na panoramę miasta za oknem i spostrzegła, że zaczynało się ściemniać. Nawet nie zauważyła, jak minął dzień. Na myśl o czekającej ją nocy, ogarnął ją niepokój, ale i podniecenie.

– Tak, poproszę. – Usiadła na jednym z wysokich stołków barowych.

Alexio podszedł do niej i podał jej smukły kieliszek. Gdyby rozchyliła uda, mógłby przysunąć się jeszcze bliżej... Zadrżała, ale on stał nieporuszony i wpatrywał się w nią z lekkim uśmiechem.

– Za nas! – Wzniósł toast. – Na zdrowie.

– Na zdrowie. I dziękuję za gościnę – odpowiedziała, patrząc głęboko w szmaragdowe oczy.

Tysiące bąbelków uderzyły jej do głowy już z pierwszym łykiem wina. Zamrugła gwałtownie. Alexio znów wziął ją za rękę. Zaczynała lubić ten ciepły, intymny gest i dotyk jego silnej, twardej dłoni.

– Pokażę ci resztę mieszkania – zaproponował.

Ręka w rękę ruszyli do przylegającego pomieszczenia, które okazało się jadalnią z przestronnym i świetnie wyposażonym aneksem kuchennym.

– Gotujesz? – zapytała zaskoczona. Na marmurowym blacie kuchennym stały przyprawy, oliwy i świeże zioła.

– Dla siebie. – Wzruszył lekceważąco ramionami i dodał: – Ale przyjąć nie wydaję. Znam swoje ograniczenia.

Żeby ukryć zdenerwowanie, Sidonia zażartowała:

– Jakie menu zaplanowałaś na dziś? Jajecznice?

– Będziesz musiała zapytać szefa kuchni jednej z najlepszych londyńskich restauracji. Spodziewam się go za około godzinę.

– Och! – Sidonia przypomniała sobie nagle, z kim ma do czynienia. Spoważniała, bo poczuła się nie na miejscu w świecie, gdzie zamiast gotować makaron, zamawiało się usługi profesjonalnego kucharza. W milczeniu podążała za Alexiem, który prowadził ją krętymi, mahoniowymi schodami na piętro. W pierwszym pokoju po lewej stronie długiego korytarza, na wielkim białym łożu dostrzegła swoją walizkę. Gdy weszli do środka, zaniemówiła z zachwytu. Wielkie okno balkonowe wychodziło na rzekę, a na środku przyległej łazienki stała wielka, stylizowana na starą wanną.

– Jak pięknie! – wykrztusiła w końcu.

Alexio stanął za nią i położył jej ręce na ramionach.

– To twój pokój. Na wypadek gdybyś nie zdecydowała się dzielić ze mną sypialni. Choć, nie ukrywam, mam nadzieję, że do tego nie dojdzie...

Sidonia zamarła. Alexio stawiał sprawę jasno, nie grał w żadne gierki, nie próbował jej uwodzić,

rozkochiwać w sobie. Powinna być mu wdzięczna.

– Dziękuję.

Przeszli do kolejnego pokoju, o wiele większego, ale mniej przytulnego, z niewielką ilością mebli i tym samym oszałamiającym widokiem rzeki za oknem. Łazienka, wyłożona czarnymi płytkami, emanowała męską surowością. Sidonia od razu się domyśliła, że znajduje się w sypialni Alexia. Pokazał jej jeszcze dwa gabinety wyposażone w nowoczesne technologie i wszystko, czego potrzebować może szef potężnego przedsiębiorstwa, by prowadzić z domu interesy.

– To moja baza, drugie po ateńskim najważniejsze miejsce działania – wyjaśnił.

Zeszli z powrotem do baru, gdzie Sidonia znów przycupnęła na stołku. Alexio dolał szampana do pustych kieliszków i wyczarował skądś miskę truskawek. Zanurzył owoc w winie, po czym wsunął go do ust Sidonii. Słodko-wytrawny smak eksplodował na jej języku. Zmrużyła oczy. Alexio wpatrywał się łakomie w jej wargi. Czekał na choćby najmniejszy znak zachęty, ale, tak jak obiecał, do niczego jej nie zmuszał. Światło dnia bledło, szampan szumiał jej w głowie i perspektywa spędzenia nocy z Alexiem wydawała się nieunikniona. Alexio potrząsnął lekko głową i ostentacyjnie spojrzął na zegarek.

– Nie wiem jak ty, ale ja muszę się odświeżyć. Spotkamy się tu za, powiedzmy, dwadzieścia minut? – zaproponował.

Skinęła głową. Ucieszyła się, że odetchnie chwilę w samotności. Obecność Alexia działała na nią tak intensywnie, że z trudem zbierała myśli. Nadal nie mogła uwierzyć w to, co się działo. W pięknej sypialni z widokiem na Tamizę czuła się odcięta od rzeczywistości. W wieczornym zmroku znikły wszystkie problemy: długi cioci Josephine, wstyd za zachowanie matki, brak pracy... Mogła zapomnieć o całym świecie i pozwolić sobie na odrobinę beztroskiej przyjemności. Po gorącej, odprężającej kąpieli owinęła się mięciutkim ręcznikiem i rozpakowała walizkę. Stare dzinsy i podkoszulki, stwierdziła z rezygnacją. Od dawna nie kupowała nowych ubrań, nie mogła sobie pozwolić na luksus strojenia się. Wiele by teraz dała za jedną sukienkę! Westchnęła ciężko na myśl o eleganckich kobietach przechadzających się po firmie Alexia i pięknych modelkach, z którymi fotografowali go paparazzi. Wybrała ciemne dzinsy, które jako jedyne nie miały przetarć, i szary podkoszulek z cekinową aplikacją na ramieniu. Brak eleganckiej sukienki postanowiła zrekompensować odrobiną makijażu, którego na co dzień unikała. Na szczęście miała ze sobą tani tusz do rzęs, który podarowała jej ciocia Josephine, upierając się, że jej piękna siostrzenica powinna podkreślać swą delikatną urodę. Kochana ciocia, pomyślała z czułością Sidonia. Nie starczyło jej już czasu na upięcie włosów, więc przeczesła je tylko szybko. Wzięła głęboki oddech. Ręce jej drżały, serce waliło jak oszałałe. Wiedziała, że nie ma już odwrotu. Łatwość, z jaką obcy mężczyzna oczarował ją i zawładnął jej wyobraźnią, przerażała ją i ekscytowała w równej mierze. Ostatni raz czuła się tak, gdy pędziła kolejką górską, której nie mogła ani zatrzymać, ani kontrolować, a mimo to przepełniała ją beztroska radość życia.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Alexio nalewał właśnie wino do kieliszków, kiedy kątem oka zauważył Sidonię wchodzącą do salonu. Podniósł głowę i zamarł. Stała w wejściu, zaciskając mocno dłonie. W ciemnych, obcisłych dżinsach i połyskującej koszulce wyglądała zachwycająco, pomimo że ubrania wyraźnie pochodziły z taniego sklepu sieciowego. Złociste włosy opadały na ramiona jedwabistą kaskadą. Naturalne piękno, pomyślał, nic go nie przyćmi. Odstawił wino i podszedł do niej. Natychmiast się zarumieniła. Krew uderzyła mu do głowy na widok zaróżowionych policzków i rozszerzonych źrenic Sidonii. Ich ciała rozmawiały, choć nie padło żadne słowo. Instynktownie czuł, że jedna noc z tą kobietą mu nie wystarczy, ale postanowił teraz o tym nie myśleć. Jego ciało rządziło się własnymi prawami i za nic miało ostrzeżenia rozsądku. Sidonia wyglądała na przejętą i stremowaną. Rozczuliła go swoim brakiem pewności siebie. Jego poprzednie partnerki doskonale zdawały sobie sprawę z własnej atrakcyjności.

– Pakując się, nie przewidziałam eleganckiej kolacji.

– Najważniejsze, żebyś się czuła swobodnie. Zresztą ja też postawiłem na wygodę.

Czuł, że zbyt elegancki strój jeszcze bardziej by ją spłoszył. Biała koszula i dżinsy okazały się idealnym wyborem. Pogratulował sobie w myślach. Widząc uznanie w oczach Sidonii, poczuł przypływ energii. Podobał jej się!

– Mam nadzieję, że się nie spóźniłam?

– Tylko trochę, ale przewidziałem to. Jeszcze nigdy nie spotkałem kobiety, której udałoby się wyszykować w dwadzieścia minut.

Wzrok Sidonii zmroził go.

– Można wiedzieć, na jak dużej próbie przeprowadziłeś swoje badanie punktualności kobiet? – spytała kwaśno.

Alexio nie obraził się. Wiedział, że za fasadą opryskliwości kryje się strach i brak pewności siebie. Dotknął jej gorącego policzka. Cały czas miał ochotę jej dotykać, głaskać ją, pieścić...

– Nie będę udawał mnicha, ale na pewno nie dorównuję nawet w połowie reputacji, jaką zawdzięczam kolorowej prasie. I zawsze zachowuję się fair w stosunku do moich partnerek. Nie zwodzę ich. Zawsze zastrzegam, że nie mam teraz ani czasu, ani ochoty na poważny związek.

– Rozumiem – odpowiedziała po prostu, a potem obdarzyła go szerokim uśmiechem. Dostrzegł tę rozczulającą przerwę między jedynekami i jęknął w duchu. Miał ochotę przerzucić ją przez ramię i, niczym dzikus, zanieść prosto do łóżka.

– Świece? – Wskazała zastawiony stół i uśmiechnęła się jeszcze raz.

– I jedzenie. Siadajmy, bo wystygnie, szef kuchni już wyszedł.

Wiele razy zamawiał usługi szefa kuchni, ale tym razem okazja wydawała mu się wyjątkowo odświętna. Może dlatego, że Sidonia przyglądała się wszystkiemu wielkimi oczyma, ze zdumieniem, które działało na niego ożywczo.

– Założyłem, że żartowałaś, deklarując wegetarianizm?

Alexio uniósł pokrywę srebrnego półmiska. Kaczka konfitowana z pierożkami zrobiła na Sidonii piorunujące wrażenie.

– Chciałam cię zniechęcić – przyznała z niewinną miną.

– Naprawdę myślałaś, że zdołasz?

Usiedli przy stole.



– Smacznego! – Uniósł kieliszek w toaście.

– Smacznego! – Sidonia upiła łyk wina, mrużąc bezwiednie oczy. Alexio przyglądał jej się znad krawędzi kieliszka.

„Naprawdę myślałaś, że zdołasz?” pobrzmiwało jej nadal w uszach. W kilku niewinnych słowach kryło się ostrzeżenie, ale i obietnica...

Sidonia stała na tarasie, a Alexio odnosił do kuchni naczynia po deserze. Nie pamiętała nawet, co jedli, choć wszystko smakowało wyśmienicie. Charyzmatyczny towarzysz kolacji przyćmił wyrafinowane dania i kompletnie ją oczarował. Potrafił rozmawiać na każdy temat, miał poczucie humoru i dystans do siebie, ogromną wiedzę i potrafił świetnie słuchać. Sidonii wydawało się, że śni. Wróciła do kuchni, żeby zapytać, czy w czymś nie pomóc, i zastała oszałamiająco atrakcyjnego miliardera wkładającego naczynia do zmywarki. Nikt by jej nie uwierzył!

– Kawy? – Alexio włączył zmywarkę i wytarł ręce. – A może nalewki?

– Poproszę o nalewkę.

Wypiła już dwa kieliszki wina i szumiało jej trochę w głowie, ale czuła, że nie zaszkodzi, jeśli doda sobie jeszcze odwagi kieliszeczkiem czegoś mocniejszego. Właśnie postanowiła, że spędzi noc z Alexiem, bo jeśli nie teraz, to kiedy? Wiedziała, że nigdy więcej nie spotka w swoim życiu takiego mężczyzny. Pochodzili z dwóch różnych światów. Za wysokie progi, pomyślała gorzko, obserwując Alexia, który po tym, jak przeszli do baru, krzątał się wśród kryształowych karafek wypełnionych ekskluzywnymi trunkami. Sam ją zresztą uprzedził, że nie planuje się z nią wiązać. Ona także nie szukała dodatkowych komplikacji, jej życie i tak pełne było problemów. Chciała się jedynie przekonać, jak to jest spędzić noc z mężczyzną, na widok którego ciało natychmiast rozpala się do czerwoności. Tylko jak miała dać mu znać, że podjęła już decyzję? Przecież powiedział, że nie będzie jej do niczego zmuszał. Sidonia spojrzała na stół do bilardu i wpadła na pomysł, prawdopodobnie zainspirowany głównie desperacją i niemą jak na nią ilością alkoholu.

– Czy wspominałam, że jestem mistrzynią bilardu?

Alexio znieruchomiał. Wyglądał na zaintrygowanego.

– Chyba nie. Rozmawialiśmy o wielu rzeczach, ale nie przypominam sobie, żebyś się pochwaliła talentem bilardowym.

Sidonia wytrzymała jego badawcze spojrzenie. Nawet jeśli miałabym się smażyć w piekle do końca życia, muszę go mieć, choć na jedną noc, pomyślała z desperacją.

– Cóż, sam się przekonasz, jeśli podejmiesz moje wyzwanie – brnęła dalej.

Alexio uniósł wysoko brwi i skrzyżował ręce na piersi.

– Ciekawe – mruknął zmysłowo. – Czy mogę poznać zasady tej gry?

– Oczywiście. Wygrany decyduje, co robimy przez resztę wieczoru – wyjaśniła. Czekwała na odpowiedź Alexia z mocno bijącym sercem. Z przejęcia kręciło jej się w głowie.

Alexio zachował powagę, ale w jego oczach zapłonęły psotne ogniki.

– Rozumiem, że jeśli wygrasz, to...

– Wybiorę dobrą książkę do snu, oczywiście – odparła z udawaną powagą.

– A jeśli to mnie się powiedzie i zaproszę cię do swojego łóżka? Bez książki?

Sidonia wzniosła oczy do nieba i westchnęła teatralnie.

– Wtedy będę musiała znieść to z godnością. Ale nie wygrasz, więc może od razu pójdę na górę do mojej sypialni...

W sekundę Alexio złapał ją za rękę i przyciągnął do siebie. Przyłgnęła do niego całym ciałem i rozpląnęła się z rozkoszy.

– Och...

– Nie ma mowy – szepnął jej do ucha. Ciepły oddech pieścił jej skórę i Sidonia poczuła, jak uginają się pod nią kolana. – Podejmę twoje wyzwanie, ale skoro i tak nie mam szans na wygraną, chciałbym podnieść stawkę. Za każdy nieudany strzał trzeba zdjąć z siebie jedną rzecz...

Sidonia aż zadrżała na myśl o nagim ciele Alexia.

– Rozbierany bilard? Nie ma takiej gry – zaprotestowała słabo.

– Właśnie ją wymyśliłem.

Alexio uraczył ją drapieżnym uśmiechem. Przez chwilę Sidonia stała zdezorientowana. Wychyliła jednym haustem podany jej przez Alexia kieliszek likieru. Starannie posmarowała kredą końcówkę kija bilardowego, podeszła do zielonego stołu i spojrzała z przerażeniem na rozłożone bile. Co ja wyprawiam, pomyślała z rozpaczą. Zachowuję się skandalicznie! Nie dość, że zamierzałam spędzić noc z dopiero co poznanym mężczyzną, to jeszcze wymyślam wyuzdane gierki... Zastanawiała się gorączkowo, jak to możliwe, że zachowywała się niczym rozwiązła kobieta, a nie rozsądna dziewczyna z zasadami. Namiętne spojrzenie Alexia, który nie odrywał od niej wzroku, nie pomagało jej w zachowaniu zimnej krwi. W końcu ustawiła się do pierwszego strzału.

– Nie spiesz się – mruknął Alexio, uśmiechając się pobłaźliwie. Usadowił się na stołku barowym i wyciągnął przed siebie długie, umięśnione nogi opięte ciemnymi dżinsami. Skup się, zganiała się w myślach Sidonia. Uderzyła mocno i skutecznie.

– Coś do mnie mówiłeś? – Spojrzała na niego z wyższością.

– Fart nowicjusza. – Machnął lekceważąco dłonią.

Sidonia okrążyła powoli stół, świadoma podążającego za nią wzroku Alexia. W pomieszczeniu robiło się coraz bardziej duszno. Przy kolejnym uderzeniu kij omsknął jej się ze spoconej dłoni i chybiła.

Alexio syknął z satysfakcją i wstał. Sidonia cofnęła się odruchowo o krok.

– Oczywiście sama wybierzesz, co zdejmiesz, ale sugerowałbym koszulkę. Albo spodnie.

Już chciała zacząć panikować, kiedy wpadła na pewien pomysł. Zręcznie rozpięła biustonosz i kilkoma ruchami wyciągnęła go spod nienaruszonej bluzki.

– Oszukujesz – poskarżył się Alexio i naburmuszył się niczym mały chłopiec. Sidonia odetchnęła z ulgą.

– Zdjęłam jedną rzecz. Nie wiem, o co ci chodzi – oznajmiła słodko. Zaraz jednak pożałowała. Alexio nie odrywał wzroku od jej piersi opiętych cienką bawełną bluzki. Twarde, napięte sutki wyraźnie zdradzały je podniecenie. Alexio oddychał ciężko i co chwilę przeczesywał włosy palcami. Mimo zakłopotania, Sidonia poczuła przyływ satysfakcji i siły płynącej z własnej kobiecości. Musiało być w niej coś wartego uwagi, skoro spoglądał na nią tak łakomie. Alexio odstawił kieliszek, wziął kij i uderzył niestarannie.

– Oj, nie udało się – oznajmił radośnie i zaczął rozpinąć koszulkę. Kiedy zrzucił koszulkę, Sidonii zaschło w ustach. Z trudem łapała oddech, wyglądał oszałamiająco, wyrzeźbiony niczym grecki bóg. Z całych sił starała się nie gapić na niską linię biodrówek, gdzie znikwała cienka linia czarnych włosów prowadząca w dół od pępka. Zacisnęła pięści, żeby nie sięgnąć i nie dotknąć napiętych mięśni jego płaskiego brzucha.

– Twoja kolej. – Głos Alexia wyrwał ją z transu.

Zmusiła się, by spojrzeć na stół, ale jej mózg odmawiał współpracy i ułożenie bil na zielonym suknie wydawało jej się zagadką nie do rozwiązania. W normalnych warunkach zapewne ograłaby Alexia, bo rzeczywiście na studiach nie miała godnego siebie rywala. W normalnych warunkach, a nie sam na sam z półnagim i nieprzyzwoicie atrakcyjnym mężczyzną! Kiedy przymierzyła się

w końcu do strzału, Alexio przeciągnął się niedbale, prezentując tors w pełnej okazałości. Naturalnie, Sidonia chybiła. Potrząsnęła gniewnie kijem i zawołała:

– I kto tu oszukuje?!

– Nie mam pojęcia, o co ci chodzi – odparł, rozkładając ręce. Na jego ustach czał się przewrotny, szatański uśmieszek.

– Koszulka czy spodnie, Sidonia? – zapytał, przeciągając słowa i wpatrując się w nią pożądliwie.

– Chyba że potrafisz też sprytnie zdjąć majtki spod spodni?

Sidonia sapnęła gniewnie. Nie miała wyboru. Przeklinając w myślach i unikając wzroku Alexia ściągnęła dzinsy, by pozostać w bawełnianych majtkach w kwiatuszki.

Alexio obserwował ją, jak składa powoli dzinsy i kładzie je obok różowego stanika, tego samego, który wystawał jej spod bluzki w samolocie i rozpalał jego wyobraźnię. Sposób, w jaki złożyła starannie spodnie, rozczulił go. Wyglądała tak krucho i bezbrinnie. A potem uniosła do góry głowę, wysoko, odważnie. Oczywiście udaje pewną siebie, pomyślał. Zamiast się rozczulać i zastanawiać, dlaczego wzrusza go jej nieporadność, wolał skupić się na czymś, co świetnie rozumiał: spojrzał na piersi kołyszące się delikatnie pod cienką koszulką, miękkie i zaokrąglone, z twardymi, sterczącymi sutkami. Ledwie nad sobą panował. Miała szczupłe, ale krągłe biodra, a bawełniane majtki dodawały jej tylko dziewczęcego wdzięku. Jednak spojrzenie, jakie mu rzuciła, nie pasowało do grzecznej dziewczynki. Dobrze, ucieszył się w myślach, z dziewczicą musiałby zachować więcej samokontroli, a na to był zbyt podniecony. Gdyby teraz wstał, jego podniecenie stałoby się widoczne, zaproponował więc:

– Zachowam się jak dżentelmen i pozwolę ci spróbować jeszcze raz.

Sidonia chwyciła mocno kij i oświadczyła z determinacją:

– Nic więcej nie zdejmę.

Nachyliła się nad krawędzią stołu wypinając pupę. Alexio jęknął w duchu. Jeśli kiedyś wydawało mu się, że kobiety nie są w stanie wzbudzić w nim żadnych emocji i nudzą go śmiertelnie, teraz odkrył lekarstwo na swoje znużenie. Nigdy w życiu żadna kobieta nie doprowadziła go do takiego stanu, a przecież jeszcze nawet nie widział jej nagiej! Kiedy podwinięta przy pochyleniu bluzka odsłoniła krągłe pośladki Sidonii, Alexio przeklął pod nosem i poddał się. W sekundę był przy niej, objął ją od tyłu w tali, wyjął kij z jej ręki i rzucił go w kąt. Pisnęła zaskoczona.

– To nie fair, łamiesz zasady! Protestuję!

– Chrzanić zasady! – Obrócił ją twarzą do siebie. Jej źrenice były ogromne.

– Poddaję się – jęknął. Wyraz zawodu na jej twarzy sprawił mu ogromną satysfakcję, choć rozpaczliwie próbowała ukryć rozczarowanie. Postanowił podreczyć ją jeszcze chwilę.

– Więc dzisiaj idziesz do łóżka z książką?

– Chyba będziesz mi musiał jakąś pożyczyć – mruknęła.

– No nie wiem... Raczej nie znajdę nic, co mogłoby cię zainteresować. I co ty będziesz robić cały wieczór? – Pokiwał głową z udawanym współczuciem. – Może jednak dasz się przekonać do zmiany planów? – zapytał, gładząc ją po włosach.

– Przekonać? Jak? – spytała, otwierając szeroko oczy. Oddychała płytko, jej piersi falowały, a sutki drażniły skórę Alexia. Wydawało mu się, że jeszcze chwila i eksploduje.

– Może tak...

Podniósł ją do góry, jakby nic nie ważyła, i posadził na krawędzi stołu do bilardu. Rozchylił jej uda, stanął między nimi, a potem ujął jej twarz w dłonie i zrobił to, o czym marzył przez cały czas: zapomniał się w namiętym, głębokim, zachłannym pocałunku.

Sidonia wbiła paznokcie w szerokie ramiona Alexia. Od początku obydwójce wiedzieli, że tak to się skończy. Czuła, jak na nią napiera. Odruchowo owinęła nogami jego biodra i poruszyła nimi niecierpliwie. Ocierała się o twarde wybrzuszenie pod ciasnymi džinsami i odwzajemniała namiętne pocałunki, w których splatały się ich języki. Kiedy ściągał z niej koszulkę, nie protestowała. Otworzyła oczy i zakreśliło jej się w głowie, gdy zobaczyła zachwyt w oczach Alexia patrzącego na jej nagie piersi. Ujął je w dłonie i kciukami potarł wrażliwe sutki. Sidonia westchnęła głośno. Wydawało jej się, że za chwilę oszaleje.

– Jesteś piękna.

Potrząsnęła głową i już miała zaprzeczyć, ale pocałunkami zamknął jej usta. Potem całował jej szyję, dekolt, aż sięgnął ustami do sutka. Polizał go najpierw delikatnie i zaczął ssać, coraz mocniej. Sidonia jęknęła i wplotła palce we włosy Alexia. Odrzuciła głowę do tyłu i czuła, jak całe jej ciało pulsuje. Kiedy Alexio zaczął całować drugą pierś i wsunął dłoń pomiędzy jej uda, mocno przycisnęła jego głowę do siebie i w myślach błagała go, by nie przestawał. Alexio wsunął palec pod majtki Sidonii i zaczął ją pieścić. Sidonia czuła narastającą falę rozkoszy, rozchodzącą się stopniowo po całym ciele, rozpalającą każdą komórkę jej ciała. I wtedy Alexio znieruchomiał. Wsparła się na jego barkach, żeby nie stracić równowagi – naprawdę nie mogła liczyć na swoje drżące nogi.

– Nie tutaj – wykrztusił.

– Słucham? – zapytała nieprzytomnie.

Alexio nie odpowiedział. Trzymając ją na rękach, ruszył szybkim krokiem w stronę schodów, a następnie na piętro. Sidonia objęła go za szyję i przyłgnęła nagimi piersiami do jego torsu. Alexio rzucił jej gorące spojrzenie i przyspieszył.

– Nasz pierwszy raz nie wydarzy się na stole do bilardu. Od rana fantazjowałem o tym, że kładę cię na łóżku i powoli odkrywam smak każdego centymetra twojego ciała – szeptał jej do ucha.

Krew w żyłach Sidonii zawrzała. Fantazjował o niej! I powiedział „nasz pierwszy raz”, a nie „jedyne”! Była tak podekscytowana, że brakowało jej tchu. Alexio położył ją na swoim łóżku i stał, wpatrując się w nią intensywnie.

– Tak bardzo cię pragnę, że kusi mnie, żeby się na ciebie rzucić niczym dzikus... – wyznał z błyskiem w oku.

Nigdy wcześniej nie doświadczała tak intensywnych emocji i nikt nie rzucał się na nią w pożądliwym szale. Seks nużył ją i rozczarowywał. Zawstydzona, szepnęła:

– Nie mam nic przeciwko...

Przerwała, bo Alexio rozpiął spodnie i zaczął je zdejmować. Chciała odwrócić wzrok, ale nie mogła. Zafascynowana wpatrywała się w nagiego, imponująco zbudowanego Greka. Był idealny!

– O nie, nie ma mowy, jeszcze bym cię uszkodził – zażartował, widząc jej szerokie ze zdumienia oczy wpatrzone w jego biodra.

Troszczył się o nią? W takiej chwili? Zdziwiła się. Poprzedni partnerzy nie poświęcali jej odczuciom zbyt wiele uwagi. I nie byli aż tak hojnie wyposażeni przez naturę, pomyślała. Przeszył ją rozkoszny dreszcz. Alexio nachylił się i zręcznie ściągnął z niej bawełniane figi. Zawstydzila się. Odruchowo zasłoniła rękoma piersi i odwróciła głowę. Skoro ona porównywała go do byłych partnerów, on prawdopodobnie także przymierzał ją do ideału, któremu sprostać potrafiły zapewne jedynie modelki i aktorki.

– Nie wstydz się – szepnął. – Ujął ją pod brodę i zmusił do odwrócenia głowy. Spojrzał jej głęboko w oczy i wyznał: – Jesteś piękna. Nigdy nikogo nie pragnąłem równie mocno.

Nie dostrzegła w jego oczach nieszczerości, jedynie błysk prawdziwych emocji, krótki, ale przejmujący moment zrzucenia maski cynizmu i samokontroli. Mogła odczytać go jako szansę na

głębszą więź, ale wiedziała, że dla własnego dobra nie powinna. Zreflektowała się, że zamiast chwycić chwilę, analizuje, sięgnęła więc dłonią do szyi Alexia i przyciągnęła go do siebie. Leżeli teraz obok siebie, rozpaleni. Ona także nigdy nie pragnęła żadnego mężczyzny równie mocno. Nie mogła i nie chciała czekać. Pragnęła poczuć go w sobie. Jakby czytając w jej myślach, Alexio jęknął:

– Chyba nie dam rady zwolnić tak bardzo, jak zamierzałem...

Sidonia zarzuciła jedną nogę na jego biodro i wtuliła się w niego jeszcze mocniej.

– To dobrze. Pragnę cię.

Alexio sięgnął do szuflady szafki nocnej i wyciągnął mały pakiecik. Otworzył go i szybko nałożył prezerwatywę. Sidonia rozłożyła szeroko nogi i choć zdawała sobie sprawę, że zachowuje się niczym rozwiązła kokota, nie dbała o to. Poczwała w sobie palec Alexia. Pieścił ją, przygotowywał. Kiedy w końcu wszedł w nią delikatnie, Sidonia owinęła nogi wokół jego bioder i przygryzła wargę. Rozkosz, jaką jej sprawił, wydawała się nie do zniesienia. Powoli, z wyczuciem wchodził w nią głębiej, pozwalając jej ciału dopasować się do jego imponującej erekcji. Jak przez mgłę widziała nad sobą szerokie, połyskujące od potu barki napierające na nią, domagające się całkowitego oddania.

– Mój Boże – jęknął. Z każdym pchnięciem zatapiał się głębiej w jej ciele. Sidonia odpowiedziała odważnym wypchnięciem bioder. Kiedy wypełnił ją całkowicie, z jej gardła wyrwał się cichy okrzyk.

– Wszystko w porządku? – Alexio znieruchomiał, a na jego czole pojawiły się kropelki potu.

Sidonia nie mogła wykrztusić słowa, ale pokiwała głową. W porządku? O wiele lepiej! W zjednoczeniu ich ciał odnalazła spełnienie, jedność z drugim człowiekiem. Z każdym ruchem narastało w niej napięcie, dojmujące pragnienie, by poczuć go jeszcze głębiej, jeszcze mocniej. Alexio przyspieszył, pożądanie zaczynało brać górę, oddychał ciężko i szybko. Z ust Sidonii wydobywały się jęki i westchnienia, których nie potrafiła powstrzymać, jej ciało przejęło kontrolę i pędziło ku spełnieniu. Alexio wplótł dłonie w jej włosy i pocałował ją głęboko, językiem podążając za rytmem wyznaczanym przez biodra. Objęła go mocno za szyję, przylgnęła do rozpalonego torsu i pozwoliła, by jego silne pchnięcia zaprowadziły ją na szczyt. Jeszcze jeden gorączkowy ruch biodrami i krzyknęła. Rozkosz wstrząsnęła całym jej ciałem, pozbawiając ją poczucia czasu i rzeczywistości. Sekundę po niej Alexio znieruchomiał, zadrżał i opadł na nią ciężko, obsypując jej twarz milionem drobnych pocałunków. Sidonia zdała sobie sprawę, że nadal się trzęsie, więc, zażenowana, starała się wyzwolić z ramion Alexia, ale on przytulił ją mocniej.

– Sidonia? – szepnął.

Niechętnie otworzyła oczy. Patrzył na nią z taką czułością, że wszystkie jej obawy ulotniły się.

– Nie bolało cię? – przestraszył się.

– Nie. – Potrząsnęła głową. Alexio odgarnął włosy, które rozsypały się po jej twarzy. Jednym drobnym gestem sprawił, że poczuła się bezpiecznie. – Tylko nigdy... – zawahała się przez chwilę.

– Co nigdy? Nie miałaś orgazmu?

Sidonia zacisnęła znów powieki, ze wstydu pragnęła zapaść się pod ziemię.

– Nie – wyznała. – Ale czy możemy o tym nie mówić?! – Otworzyła oczy i spiorunowała go wzrokiem, nagle bardziej zła niż zawstydzona.

– Dobrze, że mi powiedziałaś. Zadawałaś się z jakimiś idiotami – podsumował.

Sidonia wtuliła się w jego szerokie ramiona i milczała, rozkoszując się piżmowym zapachem rozgrzanej skóry. Po kilku minutach Alexio wstał i bez trudu wziął senną Sidonię na ręce, po czym zaniósł ją do łazienki, pod prysznic. Odkręcił ciepłą wodę i powoli, z wyraźną przyjemnością namydlił całe jej ciało. Z senną rozkoszą poddawała się pieszczocie wielkich dłoni i spod

przymkniętych powiek obserwowała swojego greckiego boga, śniadego, muskularnego, zachwycającego... Na koniec, kiedy już ledwie stała, owinał ją ręcznikiem i znów wziął na ręce.

– Przecież mogę chodzić... – zaprotestowała słabo.

Uśmiechnął się tylko i pocałował ją w opadające powieki. Ułożona na łóżku i okryta miękką kołdrą zdążyła jeszcze tylko jęknąć:

– Mam mokre włosy, jutro będą sterczały na wszystkie strony...

– Ciii, nie przejmuj się – uspokoił ją i znów pocałował zamknięte oczy i zaróżowione policzki. – Zaraz wracam – dodał. Zanim zapadła w głęboki, błogi sen, usłyszała jeszcze, że założył spodnie i wyszedł z pokoju.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Nalewając whisky do szklanki, zauważył, że drżą mu dłonie. Seks, wiedział o nim wszystko. Odkąd w liceum uwiodła go siostra starszego kolegi, uprawiał go regularnie z różnymi kobietami. Jednak to, co wydarzyło się w jego sypialni kilkadziesiąt minut temu, nie przypominało niczego, co znał. Mimo że kochali się bez pikantnych szaleństw, to seks z Sidonią wstrząsnął nim do głębi. Zastanawiał się, czy poruszyła go jej relatywna niewinność, czy nowy bodziec w postaci zwykłej dziewczyny zaowocował większym niż normalnie podnieceniem? Nie sądził, czuł, że kryło się za tym coś głębszego. Zdenerwowany, wychylił szklaneczkę whisky jednym haustem. Już zaczynał pragnąć jej na nowo. Oczywiście dumny był ze swoich możliwości, ale takie nienasycenie zakrawało na absurd. Kiedy wrócił do sypialni, Sidonia spała na brzuchu, prawie zupełnie odkryta. Na widok jej pośladków zrobiło mu się gorąco. Wilgotne blond kosmyki rozsypały się po poduszce niczym złocista aureola. Alexio zacisnął dłonie w pięści. Wiedział, że jeśli się koło niej położy, natychmiast obudzi ją, by znów się kochać. Udręczony, wyszedł pospiesznie z sypialni i udał się do gabinetu. Miał nadzieję, że praca pomoże mu ochłonać. Niestety, wpatrywał się niewidzącym wzrokiem w ekran komputera, a jego myśli krążyły wciąż wokół chwili, gdy pierwszy raz wsunął się delikatnie w jej ciasne, wilgotne, delikatne ciało. Potarł oczy i wstał – udawanie nie miało sensu. Pragnął Sidonii, natychmiast, nic innego nie było w stanie go ukoić. Wrócił szybko do sypialni, gdzie zastał ją śpiącą na plecach z kołdrą ledwie zakrywającą piersi. Poruszyła się, jakby wyczuła jego obecność. Długie rzęsy zatrzepotały i już po chwili patrzyły na niego zaspane, błękitne oczy. Uśmiechnęła się błogo, a Alexio z trudem powstrzymał się przed scałowaniem snu z jej oczu.

– Hej... – powitała go. Alexio stał bez ruchu, oszołomiony nagłym przekonaniem, że wszystko, co do tej pory przeżył, pozbawione było barw i znaczenia. Szybko się otrząsnął. Nie wolno mi tak myśleć, skarcił się w duchu. Seks to seks, nawet wyjątkowo udany. Po prostu była między nimi chemia. Tylko tyle.

– Hej, mogę do ciebie dołączyć?

Pokiwała głową.

Alexio zdjął dzinsy, wsunął się pod kołdrę, a ona natychmiast wtuliła się ufnie w jego ramiona. Ich ciała, niczym dwa kawałki tej samej układanki, pasowały do siebie idealnie. Przestał myśleć, racjonalizować, po prostu poddał się wszechogarniającemu pragnieniu.

– Chciałbym, żebyś pojechała ze mną do Grecji.

Sidonii wydawało się, że znalazła się w raj. Była zaspokojona, zrelaksowana, a jej uszu dobiegał ten wspaniały, głęboki, męski głos...

– Sid, obudź się.

„Sid”. Podobało jej się to nowe zdrobnienie. Delikatny pocałunek sprawił, że mruknęła przez sen z zadowoleniem. Jej ciało natychmiast się rozbudziło. Otworzyła oczy i rozanielonym wzrokiem wpatrywała się w surowe rysy pięknej twarzy Alexia i jego wyrzeźbiony, nagi tors oświetlony promieniami słońca. Zamrugnęła gwałtownie. Pod powiekami przemknęły jej obrazy ubiegłej nocy: Alexio budzący ją, by kochać się po raz drugi, intensywnie, jeszcze bardziej namiętnie niż za pierwszym razem. Pamiętała też dojmujące wrażenie, że oto stawała się kimś innym, nową Sidonią. Teraz wpatrywał się w nią uparcie, jakby oczekiwał jakiejś odpowiedzi.

– Mówiłeś coś?

Alexio, wsparty na ramieniu, sięgnął wolną ręką do jej piersi, zamknął ją w dłoni i kciukiem potarł sutek. Całe ciało Sidonii przeszedł rozkoszny dreszcz. Po porannej senności nie pozostało ani śladu.

– Powiedziałem – powtórzył – że chciałbym, żebyś pojechała ze mną do Grecji. Mam dom na Santorini. Postanowiłem wziąć kilka dni wolnego.

Odruchowo pokręciła przecząco głową, ale Alexio ujął ją delikatnie pod brodę i powiedział, uśmiechając się pobłaźliwie:

– Wiesz, że nie ma sensu mi odmawiać, Sid.

Uwielbiała, kiedy tak do niej mówił, jakby znali się od lat. Jego niesamowite, zielone oczy hipnotyzowały ją.

– Pojedź ze mną, a nie pożałujesz. Zabiorę cię do raju.

Sidonia prawie roześmiała się w głos. Czyżby nie zdawał sobie sprawy, że już ją tam zabrał? Na szczęście Alexio pochylił się i pocałował ją namiętnie, tak że nie mogła się skupić. Znow jej ciało zaczynało dyktować warunki – pokusa spędzenia kolejnych dni, i nocy, w towarzystwie idealnego kochanka okazała się silniejsza niż jakiegokolwiek racjonalne argumenty. Kiedy rozchylił jej uda i poczuła między nimi jego biodra, napierające, nieustępliwe, wiedziała, że nie odmówi sobie rozkoszy przedłużenia ich przelotnego romansu. Zanim straciła poczucie rzeczywistości, szepnęła:

– Okej, pojedę z tobą.

Alexio Christakos okazał się prawdziwym czarodziejem. Seksownym, przewrotnym czarodziejem. W zaledwie dwadzieścia cztery godziny zdołał ją tak omotać, że zgodziła się pojechać z nim na grecką wyspę. Zabrał ją do krainy, gdzie błękit i biel połyskiwały w słońcu, a migotliwe morze rozciągało się aż po horyzont. Trzymając ją za rękę, pokazywał jej swoją olśniewająco piękną willę w pobliżu miasteczka Oia, najbardziej malowniczej miejscowości na wyspie Santorini. Obejrzeni już ogród, wewnątrz ogromnej białej willi, a teraz znajdowali się na tarasie, gdzie z otwartymi ustami Sidonia podziwiała ogromny basen otoczony amfiladą z przyjemnymi podcieniami. Alexio zerknął na nią i szybko zapewnił:

– Wiem, że nie masz ani odpowiednich ubrań ani kostiumu kąpielowego, ale w garderobie obok sypialni znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz.

Zaprowadził ją do garderoby, gdzie po lewej stronie wisały męskie koszulki polo, spodnie, szorty, koszule i garnitury, a prawa strona kipiała kolorami i fakturami najpiękniejszych damskich ubrań, jakie Sidonia kiedykolwiek widziała. Serce ścisnął jej nagły ból. Oczywiście, taki mężczyzna musiał mieć szafę pełną damskich fatałaszków. Prawdopodobnie zabierał na wyspę większość swoich kochanek. Sam przyznał, że jest hojny. Ubrania wyglądały na nowe, ale zapewne większość czasu wybranki Alexia spędzały nago w jego łóżku, skonstatowała gorzko. Nie chciała zdradzić się ze swoimi uczuciami, więc nie odezwała się, tylko sięgnęła po pierwszą z brzegu sukienkę. Kolorowy materiał ślizgał się chłodno pomiędzy jej palcami. Garderoba pełna jedwabów przypomniła jej o niebezpieczeństwie, jakie niesły czule gesty Alexia, jego troskliwa opieka podczas lotu do Aten, pocałunki odwracające jej uwagę od przerażającego startu i lądowania, podczas lotu helikopterem na wyspę. Nie powinna się przyzwyczajać ani spodziewać niczego więcej. Za kilka dni tę samą uwagę i uwagę grecki miliarder poświęci już innej kobiecie. Sidonia zmusiła się do szerokiego uśmiechu.

– Przynajmniej nie będę musiała pracować w umywalce. Gospośnia byłaby przerażona.

Alexio rzucił jej dziwne spojrzenie, ale zanim się zdążyła zastanowić nad jego znaczeniem, wplótł palce w jej włosy i ją pocałował.

– Przebierz się, popływamy – zaproponował po chwili, nadal oddychając ciężko. Ciało Sidonii pulsowało pożądaniem; jeszcze nie przywykła do tej gwałtownej reakcji, jaką wywoływał w niej



każdy jego dotyk i pocałunek.

– Dobrze – wykrztusiła. Kiedy szukała kostiumu i odpowiedniej sukienki, jej ręce drżały z emocji. Sytuacja zaczynała ją przerastać, choć udawała, że jest w stanie zachować chłodny dystans i nie angażować się w relację, która nie miała szans na przetrwanie.

Sidonia owinęła nogi wokół bioder Alexia i objęła go rękami za szyję. Przytuliła się z przyjemnością do szerokich pleców, mokrych i słonych od morskiej wody. Stali u stóp stromych kamiennych schodków prowadzących z plaży do willi. Alexio podtrzymywał ją splecionymi rękami i niósł na barana do domu.

– Nie jestem osiołkiem, wiesz? – mruknął, udając naburmuszonego.

– Wiem – odpowiedziała rozmarzonym głosem. – Jesteś o wiele przystojniejszy. I wygodniejszy. – Uśmiechnęła się i pocałowała go w szyję. Wsparła głowę na gorącym ramieniu i spojrzała na lazurowe morze. Właśnie mijał trzeci dzień ich pobytu na rajskiej wyspie, wypełnionego słońcem, morzem i oszałamiającym seksem. Piękno otoczenia wzruszyło ją, zwłaszcza że już wkrótce jej życie miało się stać jeszcze cięższe, bez perspektyw na zagraniczne wakacje lub jakiegokolwiek inne atrakcje. Dlatego starała się jak najwięcej zapamiętać, by w ciężkich chwilach wracać w myślach na magiczną wyspę miłości i słońca. Mimo że kochali się kilka razy dziennie, nadal nie mogli się sobą nasycić. Niestety, ich rozmowy, choć częste, nigdy nie zbaczały na poważniejsze tematy. Nie powinna się spodziewać więcej, przecież już na początku zdefiniowali swoją relację jako przelotny romans bez zobowiązań. Alexio wyraźnie to zaznaczył, a ona, w obliczu ciąży na niej zobowiązań, nie miała prawa pozwolić sobie na budowanie poważnego związku. Usilnie próbowała udawać, zarówno przed Alexiem, jak i przed sobą, że wyspa i wszystko, co się na niej dzieje, nie robi na niej wielkiego wrażenia. Za każdym razem, gdy miała ochotę piszczeć z zachwytu, powstrzymywała się. Bała się, że jeśli pozwoli sobie na chwilę szczerości, będzie musiała stawić czoło swoim prawdziwym uczuciom.

– Może wyjdziemy dziś wieczorem?

Sidonia mruknęła coś niewyraźnie. Leżała z głową na jego piersi i jedną nogą przerzuconą przez jego udo. Gdy tylko się poruszyła, Alexio natychmiast poczuł dreszcz podniecenia, mimo że chwilę wcześniej kochali się jak szaleni. Kiedy to się skończy, jęknął w duchu. Nękało go pragnienie, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczył, głód nie do zaspokojenia.

– Słyszysz, Sid? Może wyjdziemy gdzieś wieczorem? – powtórzył.

Uniosła rozkosznie rozczochraną głowę i uśmiechnęła się błogo.

– Chyba znowu będziesz musiał zanieść mnie na barana.

– Nie ma mowy. – Ujął ją pod brodę i pocałował lekko. – Nie skusisz mnie. Będę udawał cywilizowanego człowieka, choćby mnie to miało zabić.

Sidonia przekręciła się tak, że leżała teraz na brzuchu Alexia. Jego ciało odpowiedziało natychmiast. Piersi Sidonii opierały się na jego torsie i nie pozwalały mu zebrać myśli. Uśmiechając się psotnie, poruszyła lubieżnie biodrami. Była gorąca i wilgotna. Natychmiast zrezygnował z udawania „cywilizowanego”. Złapał ją za biodra i ustawił tak, by móc głęboko w nią wejść. Odpowiedziała mu, poruszając miarowo biodrami, w hipnotycznym rytmie prowadząc go znów ku niewyobrażalnej rozkoszy.

– Czarownica – zdążył jeszcze mruknąć, zanim całkowicie się zatracił.

Alexio czekał przed willą na Sidonię, która szykowała się przed ich wieczornym wyjściem.

Zachodzące słońce malowało na granatowym niebie pomarańczowożółte obrazy, ale zasepiony Alexio nie zwracał uwagi na piękno otaczającej go natury. Był wytracony z równowagi, zdezorientowany, a co gorsza, czuł się całkowicie bezbronny, jak wtedy, gdy jako dziecko zderzył się boleśnie z cynizmem własnej matki. Od tamtej pory nauczył się chronić siebie. Wypracował sobie podejście do życia i ludzi zapewniające zachowanie bezpiecznego dystansu. Większość znajomych opuściła go, gdy postanowił odciąć się od majątku ojca. Pozostali przy nim brat i kilkoro sprawdzonych przyjaciół. Hordy przymilających się pochlebców wróciły, kiedy odniósł spektakularny sukces, co potwierdziło tylko prawdę przekazaną mu przez matkę: miłość to iluzja; liczą się tylko pieniądze i władza, jaką dają. Nic go już nie dziwiło. Dopóki w jego życiu nie pojawiła się Sidonia. Sprawiała, że zachowywał się inaczej niż zwykle, nagle w środku tygodnia wyjeżdżał na wakacje, zaniedbywał pracę, a przede wszystkim, niezależnie od tego, jak często się kochali, nie potrafił się nią nasycić. Jedyne, co zdołał zrobić, to unikać rozmów o przeszłości, o rodzinie i uczuciach, choć wielokrotnie prawie złamał tę zasadę. Potrafiła sprawić, że pragnął się przed nią otworzyć, więc tym bardziej starał się trzymać ją na dystans. Przychodziło mu to jednak z coraz większym trudem. W zderzeniu z jej spontaniczną czułością czuł się bezsilny, jak wtedy, gdy niósł ją na barana po schodach i wzruszenie odbierało mu głos. Ku jego zdziwieniu, nie czuł się osaczony. Z drugiej strony, w wielu sytuacjach zaskakiwała go obojętnością, a nawet nonszalanckim lekceważeniem jego majątku. Właśnie dlatego zrodziło się w nim paskudne podejrzenie. Kiedy pokazał jej garderobę pełną ubrań od najlepszych projektantów, spodziewał się, że Sidonia będzie oszołomiona, zachwycona, wdzięczna. Nawet najbogatsze i najbardziej cyniczne z jego poprzednich kochanek zawsze reagowały w ten sposób na drogie prezenty. Sidonia nie. Zachowała się nonszalancko, jakby jego hojność nie zrobiła na niej żadnego wrażenia. Czasami czytał w niej jak w otwartej księdze, a innym razem wydawała mu się tajemnicza niczym Sfinks. Alexio nie lubił, gdy panowanie nad sytuacją wymykało mu się co rusz z rąk, dlatego postanowił zadzwonić do swego przyjaciela, a zarazem prawnika. Zagłuszając niewygodne poczucie winy, poprosił go, by wynajął kogoś do sprawdzenia przeszłości i obecnej sytuacji życiowej Sidonii. Przyjaciel roześmiał się nieprzyjemnie.

– Myślałem, że wywiad robisz tylko przed przejęciem firmy!

– Zrób to, Demetrius. Nie chce mi się o tym rozmawiać – uciał odrobinę mniej uprzejmie, niż zamierzał. Kiedy się rozłączył, poczuł ulgę. Mimo że w mało elegancki sposób, ale jednak z powrotem przejął kontrolę. W zamyśleniu nie zauważył, jak Sidonia wyszła z domu i stanęła przed nim. Zaparło mu dech w piersi. Miała na sobie ciemnopomarańczową jedwabną sukienkę z asymetryczną górą eksponującą nagie ramię. Sukienka otulała jej ciało, podkreślając krągłość bioder i smukłość talii. Rozcięcie w dole sukienki nęciło widokiem gładkiego uda. Bywał już na randkach z kobietami ubranymi o wiele skąpiej, ale tylko przy Sidonii zareagował jak nadopiekuńczy ojciec i prawie odesłał ją na górę, żeby założyła coś mniej zmysłowego. W porę ugryzł się w język, choć wyobrażał sobie wrażenie, jakie robi na innych mężczyznach, i skręcało go z zazdrości.

– Wyglądam odpowiednio? – zapytała niepewnie, nerwowo poprawiając ramiączko sukienki. W takich właśnie chwilach wydawała mu się rozczulająco niewinna, najbardziej podobna do uroczej, piegowatej blondynki spotkanej w samolocie, delikatnej, ale zadziornej.

– Chodź tu – mruknął głosem pełnym emocji.

Podeszła blisko i uniosła głowę, by spojrzeć mu w oczy. Rozpuszczone złociste włosy opadały miękko na nagie ramiona pokryte jasnobrązowymi piegami. Zalała go fala uczuć, tak silna, że przez moment nie był w stanie wykonać żadnego ruchu. Wziął głęboki oddech, opanował drżenie rąk i położył dłonie na jej plecach. Miękkie, jedwabiste włosy łaskotały go w palce.

– Wyglądasz olśniewająco.

Sidonia uśmiechnęła się nieśmiało.

– Dziękuję. Ty także.

Alexio nigdy nie wierzył licznym komplementom, którymi go zasypywano na każdym kroku. Jednak Sidonia wydawała się mówić szczerze. Wziął ją za rękę i zaprowadził do garażu, gdzie czekał na nich sportowy kabriolet, jeden z najnowszych modeli wyprodukowanych przez firmę jego brata. Wsiadając do samochodu, Sidonia gwizdnęła z aprobatą. Alexio nie mógł oderwać wzroku od nogi wyłaniającej się z głębokiego rozcięcia sukienki. Zaciśnął dłonie w pięści. Może jednak powinienem kazać jej się przebrać, pomyślał, wsiadając do auta i ruszając wzdłuż wybrzeża w kierunku rozświetlonego, rozbawionego miasteczka Fira.

Zapadł zmrok. Otaczały ich jedynie migotliwe światła w oknach okolicznych domów, odbijające się w lekko falującym morzu. Jechali niespiesznie przez bajkowy świat. Sidonia wystawiała rozpaloną twarz na przyjemny, chłodny powiew wieczornego powietrza. Przymknęła oczy i przypomniała sobie, jak wspaniale Alexio się prezentował, stojąc przed domem na tle zachodzącego słońca. Założył elegancki garnitur i ciemną koszulę. Im dłużej z nim przebywała, tym bardziej umacniała się w przekonaniu, że grecki miliarder był najprzystojniejszym mężczyzną na świecie. Dodatkowo okazał się wyjątkowo troskliwy. Nalegał, żeby używała kremu z wysokim filtrem, i nie pozwalał jej się opalać w pełnym słońcu południa.

– Ale ja chcę mieć brązową skórę – protestowała.

– Dlaczego? Taka jest idealna. Po co ją niszczyć opalaniem? – Nie poddawał się i nakładał na jej nagie ramiona kolejne warstwy kremu.

– Nie zimno ci? – Głos Alexia wyrwał ją z zamyślenia.

– Nie. Lubię rześkie powietrze.

– Powinienem być cię ostrzec, że pojedziemy kabrioletem. Wzięłabyś zakiet – zmartwił się.

Sidonia uśmiechnęła się pod nosem.

– Nie możesz się powstrzymać, prawda?

– Przed czym?

– Jesteś nadopiekuńczy. Założę się, że mamę też zawsze chciałeś chronić przed całym światem.

Dzielny, odpowiedzialny mały rycerz.

Alexio chrząknął wymownie. Sidonia spojrzała na jego mocno zaciśnięte szczęki i zasepiony wyraz twarzy.

– Moja matka nie potrzebowała ochrony – odpowiedział w końcu lodowatym tonem.

– Naprawdę? Dlaczego? – drażyła.

– Nikogo nie potrzebowała. Była bardzo zamknięta w sobie i niedostępna.

Sidonia pokręciła z niedowierzaniem głową.

– Pewnie była strasznie samotna. Przecież każdy potrzebuje miłości, nawet jeśli boi się do tego przyznać.

Jechali w milczeniu. Dopiero przy wjeździe do miasteczka Alexio odezwał się znowu:

– Może faktycznie była samotna... Ale wolę porozmawiać o czymś ciekawszym, na przykład o tym, dokąd pójdziemy potańczyć.

Sidonia natychmiast zrozumiała aluzję. Zatrzasnął jej przed nosem drzwi do swojego prywatnego świata. Pomyślała o własnej wstydlivej przeszłości, którą także wołała z nikim się nie dzielić. Może miał rację. Powinni unikać tego typu zażyłości. W końcu już wkrótce ich drogi rozejdą się na zawsze.

Stanęli przed pięciogwiazdkowym hotelem harmonijnie wkomponowanym w otaczającą go tradycyjną, urokliwą architekturę wąskich kamiennych uliczek.

– Jak tu pięknie! – zachwyciła się.

– Do klubu musimy dojść pieszo, do centrum nie wolno wjeżdżać samochodem – wyjaśnił Alexio, oddając kluczyki boyowi hotelowemu.

Szli objęci wąskimi uliczkami. Sidonia podziwiała architekturę, a Alexio zerkał na jej nagie ramiona, na smukłą nogę wyłaniającą się co chwila spomiędzy fałd pomarańczowego jedwabiu. W uszach dźwięczała mu uwaga Sidonii. Nigdy nie postrzegał matki jako samotnej, zawsze odtrącała jego pomoc, nawet wtedy, gdy naprawdę jej potrzebowała. Żeby odwrócić swą uwagę od smutnych wspomnień, pociągnął Sidonię w kierunku jednego ze sklepików jubilerskich umieszczonych wzdłuż ulicy. Jak zaczarowana wpatrywała się w naszyjniki i pierścionki wyłożone na wystawie.

– Muszę ci się przyznać do szalenie wstydlivej cechy – powiedziała, rumieniąc się. – Kocham świecidełka! Już jako dziecko miałam obsesję na punkcie wszystkiego, co błyszczy. Zbierałam różne błyskotki i trzymałam je w specjalnym pudełku.

Alexio przyglądał się Sidonii wpatrzonej w biżuterię za szybą. Nareszcie się odkryła, pomyślał z ulgą, podszytą rozczarowaniem. Poczucie żalu i pustki zaskoczyło go; przecież spodziewał się tego od początku. Sidonia nie różniła się tak bardzo od innych kobiet, tylko wybrała nieco bardziej wyrafinowaną strategię dotarcia do celu. Rzuciła niewinną z pozoru uwagę i czekała na odzew. Ponieważ milczał, spojrzała na niego zaniepokojona.

– Coś nie tak? – spytała.

Alexio szybko przywdział maskę uprzejmej obojętności.

– Nie, skądże. Klub znajduje się tuż za rogiem.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Sidonia miała wrażenie, że zrobiła coś złego. Przez chwilę Alexio wyglądał na... zniesmaczonego. Nie powinna była zdradzać się ze swą głupią słabością do biżuterii. Cecha odziedziczona po matce nie dawała jej powodów do dumy, choć, w przeciwieństwie do swojej rodzicielki, Sidonia nie dbała o złoto i prawdziwe brylanty. Wystarczyły jej plastikowe cekiny i sztuczne perełki, a cyrkonie jawiły jej się jako szczyt luksusu. Dlaczego więc czuła się winna? Nadal przeżywała swe niefortunne wyznanie, gdy Alexio wprowadził ją przez nieoznaczone drzwi do korytarza wiodącego w głąb budynku. Na jego końcu, przed białą kurtyną stała olśniewająco piękna brunetka i z daleka uśmiechała się zalotnie do Alexia. Sidonia odruchowo ścisnęła go mocniej za rękę. Spojrzał na nią zaniepokojony. Z ulgą stwierdziła, że w jego oczach nie widać nawet cienia poprzedniego rozczarowania.

– Wszystko w porządku? – zapytał troskliwie.

Pokiwała głową, nie spuszczać wzroku z greckiej piękności, która wyjątkowo serdecznie ucałowała Alexia w oba policzki na powitanie. Sidonia poczuła, jak rodzi się w niej atawistyczna, silniejsza od rozumu zazdrość. Piękność rzuciła jej przelotne spojrzenie, po czym poświęciła całą uwagę Alexiowi. Pomimo że zwracała się do niego po grecku, Alexio odpowiedział po angielsku.

– Byłem bardzo zajęty. Sidonia, poznaj Elettrę.

Kobieta nie odpowiedziała na uprzejmy uśmiech Sidonii. Zachowywała się podobnie jak stewardesa w samolocie. Sidonia zaczęła się zastanawiać, czy wszystkie kobiety marzyły jedynie o tym, by spełnić każdą zachciankę przystojnego bogacza. Skoro może mieć każdą, dlaczego poświęca swój cenny czas komuś takiemu jak ona? Zatopiona w ponurych myślach podążyła za Alexiem do głównej sali klubu. To, co zobaczyła, odebrało jej dech w piersi i sprawiło, że na chwilę zapomniała o wszystkich swoich obawach. Ogromne, bogato zdobione wnętrze w antycznym stylu wypełnione było wyłącznie pięknymi ludźmi, tłoczącymi się przy zajmującym całą ścianę lustrzanym barze i na podświetlonym neonowymi lampami parkiecie. Elettra zaprowadziła ich do prywatnej łoży na półpiętrze, skąd rozpościerał się widok na cały klub. Kelnerka, która przyjęła od nich zamówienie po tym, jak Elettra w końcu zostawiła ich samych, ubrana była równie skąpo i równie seksownie jak jej szefowa. Sidonia czuła się wyjątkowo nie na miejscu. Wiedziała, że jej zakłopotanie nie umknie uważnemu oku Alexia.

– Jak ci się podoba? – zapytał, rozpierając się wygodnie na skórzanej kanapie.

– Nie przypomina klubu studenckiego – zauważyła z przekąsem, żeby ukryć swe prawdziwe uczucia. Jednak jedzenie przyniesione przez kelnerkę razem z szampanem zachwyciło ją tak bardzo, że zapomniała się i zamiast skubać nonszalancko smakowite przekąski, rzuciła się na potrawę.

– Mój apetyt pewnie cię śmieszy – zreflektowała się, połknąwszy ogromny kęs pity z pastą oliwkową, który popiła szampanem.

Alexio mrugnął do niej wesoło i napełnił pusty kieliszek. Sidonia upiła kolejny łyk musującego wina i przymknęła oczy z rozkoszy.

– Mogłabym się przyzwyczaić do takich luksusów – mruknęła z zachwytem.

Na szczęście nie zauważyła baczного spojrzenia, które jej rzucił. Kiedy otworzyła oczy, pogryzał oliwkę i patrzył na nią poządlawie.

– Zatańczmy – zaproponował.

Przełknęła resztkę szampana i uśmiechnęła się promiennie. Na samą myśl o tańcu z Alexiem robiło

jej się gorąco.

– W porządku – odpowiedziała.

Alexio wstał i wyciągnął do niej dłoń. Wyglądał zniewalająco. Kolejna chwila do albumu wspomnień, pomyślała. Na parkiecie przytulił ją mocno. Z jedną ręką na dolnej części jej pleców a drugą na nagim karku pod zasłoną włosów, prowadził ją w rytmie powolnej, romantycznej melodii. Sidonia rozpląnęła się w jego ramionach i po raz kolejny poczuła, że pozwoliła Alexiowi zawładnąć nie tylko swoim ciałem. Ufała mu, także dlatego, że niczego jej nie obiecywał, nie udawał zakochanego romantyka. W ten niezwykle sposób zdołał sforsować mur nieufności, jaki zbudowała wokół swego serca. Stała teraz przed nim obnażona, bezbronna, ufna. Uniosła głowę i spojrzała w magnetyczne zielone oczy wpatrzone w nią z nieskrywanym pożądaniem. Musiała stawić w końcu czoło prawdzie: zakochała się. Oczywiście, Alexio nie wyczytał tego w jej oczach. Uśmiechnął się zmysłowo i przytulił ją mocniej. Czuł napierające na niego piersi, twarde sutki, biodra... Ledwie panował nad swoim podnieceniem. Niech ją, przeklął w myślach. Nigdy się tak nie zatracił, przy żadnej kobiecie! Mimo że znajdowali się w pełnym ludzi klubie, pochylił się i przycisnął usta do warg Sidonii. Nie od razu odwzajemniła jego pocałunek, co rozpaliło go jeszcze bardziej. Kiedy wreszcie rozchyliła wargi, pożądanie wybuchło ze zdwojoną siłą. Dopiero mocne akordy kolejnej piosenki wyrwały Alexia z rozkosznego transu. Ludzie wokół nich tańczyli energicznie w rytm latynoskiego przeboju, a oni stali pośrodku, wtuleni w siebie, jakby zapomnieli o całym świecie. Sidonia otworzyła powoli oczy – ujrzał w nich tyle uczucia, że zakręciło mu się w głowie. Powinien szukać fałszu w ciepłym spojrzeniu Sidonii, ale nie potrafił się do tego zmusić. Był zbyt szczęśliwy. Nie chcąc rzucić się na nią jak wygłodniały nastolatek na środku klubu, zaproponował, żeby usiedli. Ale nawet pełny kieliszek szampana, który wychylił jednym haustem przy stoliku, nie zgasił trawiącego go pożądania. Sidonia w pomarańczowej sukni działała na niego jak płachta na byka. Wziął ją za rękę. Miała spuchnięte od pocałunków usta, a jej oczy lśniły niczym gwiazdy.

– Chodźmy stąd – rzucił.

– Dopiero przyszliśmy – zaproponowała i spojrzała na niego z niepokojem.

Alexio wiedział, że nie może okazać słabości i pozwolić, żeby się domyśliła, do jakiego stopnia zdołała go opętać.

– Możemy zostać – zgodził się niechętnie.

– Dlaczego chcesz już iść?

Zaskoczyła go. Nie naburmuszyła się, nie robiła mu wymówek, po prostu chciała wiedzieć. Postanowił zdobyć się na szczerą, przynajmniej połowiczną.

– Obawiam się, że jeszcze moment i spowoduję skandal, rzucając się na ciebie w miejscu publicznym – wyznał.

Nie odpowiedziała, ale zarumieniła się rozkosznie, a potem szybko wypila łyk szampana, uśmiechnęła się zawadiacko i oznajmiła:

– W takim razie lepiej już idźmy...

Alexio złapał ją za rękę i prawie biegiem ruszył do wyjścia dla VIP-ów. Droga powrotna okazała się torturą. Alexio kierował jedną ręką, drugą objął Sidonię, która natychmiast się w niego wtuliła. Dłoń Alexia błędziła po jej ramieniu, by za chwilę zsunąć się niżej, ku piersi. Kiedy uszczypnął lekko palcami twarde sutki, Sidonia jęknęła z rozkoszy. Kilkunastominutowa podróż zdawała się trwać wieczność. W końcu wjechali do garażu. Z trudem oderwała się od niego, żeby wysiąść, ale silna dłoń przytrzymała ją na miejscu.

– Dokąd się wybierasz? – mruknął, obejmując ją drugą ręką.

– Do sypialni? – Zadrzała na myśl o wielkim łóżu i czekających ją rozkoszach.

– Nie ma mowy, szkoda czasu. Ściągaj majtki – zażądał, oddychając ciężko. Sam zaczął rozpinąć spodnie, nie przejmując się wpatrującymi się w niego wielkimi jak spodki błękitnymi oczyma. Jak zahipnotyzowana sięgnęła pod sukienkę i zdjęła figi. Natychmiast pomógł jej przełożyć nogę przez swoje kolana – siedziała teraz na nim okrakiem, a Alexio drżącymi palcami zsuwał z jej ramion sukienkę, by obnażyć jędrne piersi o sutkach napiętych z podniecenia. Sięgnęła dłonią i pokierowała nim tak, by jak najszybciej się w niej znalazł. Wypełnił ją natychmiast, mocnymi pchnięciami wnikając coraz głębiej. Sidonia nie czuła kierownicy wbijającej się w jej plecy ani drążka biegów wciskającego jej się w nogę. Unosiła i opuszczała biodra w szaleńczym rytmie pulsującej krwi. Kilka mocnych ruchów i obydwójce zamarli zaskoczeni orgazmem, który niczym trzęsienie ziemi wstrząsnął ich ciałami w tym samym momencie. Sidonia opadła bezwładnie w ramiona Alexia. Razem zatopili się w błogim otępieniu.

Sidonia leżała z twarzą na piersi Alexia i obserwowała przez wielkie okno budzący się dzień. Po napięciu wyczuwalnym w jego ciele zorientowała się, że Alexio także nie śpi. Pogłaskała delikatnie włosy ocieniające jego tors i westchnęła ciężko. Pragnęła zatrzymać czas i pozostać na zawsze w tej chwili najprawdziwszego szczęścia, w tej sypialni, u boku tego mężczyzny. Na myśl o powrocie do rzeczywistości zachciało jej się płakać.

– Co się stało?

– Nic – szepnęła ledwo słyszalnie. Wszystko! – pomyślała z desperacją.

Jednak pytanie, które nękało ją od kilku dni, powracało uparcie. Uniosła głowę, oparła brodę na piersi Alexia i spytała nieśmiało:

– Mogę cię o coś spytać?

Uśmiechnął się leniwie.

– I tak to zrobisz, czy się zgodzę, czy nie.

Pokiwała głową ze śmiechem.

– Dlaczego odciąłeś się od majątku ojca? – Spodziewała się, że znowu będzie próbował ją zbyć, tak jak to robił przy wszystkich pytaniach, które uznał za zbyt osobiste.

– Nie znasz ciekawszych tematów do rozmowy? – skrzywił się, ale jego głos nie brzmiał równie kategorycznie co zawsze.

– Nie – zapewniła go gorąco.

– Ależ uparciuch. – Poczochrał pieszczotliwie jej włosy.

– Niewielu zdobyłoby się na rezygnację z tak wielkiego majątku.

– Wielkiego! – Alexio parsknął pogardliwie. – Przesada. – Po chwili milczenia, odezwał się znowu: – Jestem jego jedynym dzieckiem. Mojego przybranego starszego brata nigdy nie zaakceptował w pełni i zawsze podkreślał, że nie da mu ani grosza. W ten nieprzyjemny sposób zmotywował Rafaela do ciężkiej pracy. Dziś mój brat jest właścicielem wielkiej firmy, człowiekiem sukcesu, który wszystko zawdzięcza wyłącznie sobie. Zawsze mu zazdrościłem, bo nie ograniczały go oczekiwania zaborczego ojca. Moją przyszłość zaplanował, nawet nie pytając mnie o zdanie. Zbuntowałem się więc. Zresztą ojciec nie zapracował sam na swój majątek. Odziedziczył go po tragicznej śmierci młodszego brata, któremu mój dziadek przekazał firmę, bo nie ufał pierworodnemu. I słusznie, bo ojciec zmarginalizował dziadka i odebrał mu dosłownie wszystko.

– To strasznie... – Wstrząśnięta, Sidonia szukała odpowiedniego słowa.

– Okrutne? – odpowiedział jej z cynicznym uśmieszkiem. – Oczywiście. Mój ojciec nie cofnie się przed niczym. Ma obsesję, musi wszystko kontrolować. Ja wolałem wziąć przykład z brata i zbudować swój sukces samodzielnie, od samego początku.

Słuchała go tak uważnie, z takim zaangażowaniem, że wcale nie miał ochoty przerywać zwierzeń. Mógłby opowiedzieć jej całe swoje życie, zdradzić wszystkie sekrety. Poczul, że robi się niebezpiecznie.

– Wydziedziczył mnie – zakończył.

– A ty zbudowałeś potężną firmę i odniosłeś ogromny sukces – podsumowała w zamyśleniu.

Alexio uśmiechnął się blado. Sidonia nie wiedziała, jak wielka była jego desperacja, by wydostać się z zimnego, pełnego przemocy i nienawiści domu, gdzie zachłanny ojciec i oziębła matka nie potrafili cieszyć się tym, co posiadali. Zgotowali piekło i sobie, i dzieciom. Dlatego Alexio postanowił, że nigdy nie uwikła się w zagmatwany związek uczuciowy. Spojrzał na wpatrzoną w niego z zachwytem Sidonię i poczul się nieswojo. Dźwięk przychodzącej wiadomości wyrwał go z zamyślenia. „Mam informacje o S. Fitzgerald. Zadzwoń” przeczytał i zrobiło mu się zimno.

– Złe wieści? – Sidonia przyglądała mu się badawczo.

– Nie, nic ważnego – skłamał i odłożył telefon poza zasięgiem jej wzroku. Nie miał ochoty na tę rozmowę. Wolałby schować głowę w piasek i pożyć, choć jakiś czas, w ułudzie. Zerknął na nagą Sidonię, jej smukłe, ponętne ciało, kremowobiałą skórę gdzieniegdzie zdobioną złotymi piegami. I znów zawładnęło nim pożądanie, sprawiając, że na kilka godzin nic oprócz rozkoszy nie miało większego znaczenia.

– Co ty mówisz?

Alexio nie wierzył własnym uszom. Wciąż lekko oszołomiony po godzinach upojnego seksu, zapatrzonego w zalany słońcem krajobraz za oknem gabinetu, nie do końca rozumiał, co próbuje mu przekazać Demetrius. Adwokat powtórzył cierpliwie:

– Jej matka siedziała przez dwa lata w więzieniu.

– W więzieniu? Za co?

Demetrius westchnął.

– Za prześladowanie i szantażowanie swojego żonatego kochanka. Wygląda na to, że jej mąż, ojciec Sidonii Fitzgerald, nie zarabiał wystarczająco dużo, żeby zapewnić żonie poziom życia, jaki uważała za stosowny. Pomimo że ciężko pracował i jego rodzinie niczego nie brakowało.

Alexio nadal nie otrząsnął się z szoku.

– Po odbyciu kary cała rodzina przeniosła się na drugi koniec kraju i żyła w relatywnym dobrobycie. Niestety, podczas kryzysu rynku nieruchomości firma ojca panny Fitzgerald zbankrutowała. Stracili cały majątek.

Alexio ścisnął mocno słuchawkę w spoconej dłoni. Nie podobało mu się to, co słyszy.

– To wszystko? – zapytał ostro. – Chyba nie chcę wiedzieć więcej...

– Myślę, że powinieneś. Po śmierci męża pani Fitzgerald przeniosła się do siostry do Paryża, gdzie, wykorzystawszy jej naiwność, narobiła długów na kartach kredytowych i pod zastaw mieszkania. Teraz siostra, długie lata wspierana przez ojca panny Fitzgerald, tonie w długach i stoi przed groźbą utraty mieszkania.

Alexio ledwie powstrzymywał wściekłość.

– Co to ma wspólnego z Sidonią? – warknął.

– Cóż, przejęła na siebie długie ciotki. Wiedzieliś, że ma takie problemy finansowe?

Alexio milczał.

– Może powinieneś się zastanowić, dlaczego ci o tym nie powiedziała – poradził Demetrius.

Sidonia obudziła się w pustym łóżku i od razu poczuła się nieswojo. Nie wiedziała dlaczego, ale



miała nieodparte wrażenie, że stało się coś złego. Wyrzrzała na korytarz, przez okno, ale nigdzie nie zauważyła Alexia. Może poszedł popływać? Zdecydowała, że ubierze się i pójdzie go poszukać. Wzięła szybki prysznic i stanęła owinięta ręcznikiem przed ścianą wieszaków i półek pełnych ubrań. Myśl, że nosiły je inne kochanki Alexia, uderzyła ją boleśnie. Szybko wybrała ciemnozieloną koszulkę bez rękawów i szorty w tym samym kolorze. Zanim wyszła z sypialni, zadzwonił jej telefon. Ciocia Josephine, pomyślała i poczuła skurcz żołądka. Odebrała natychmiast, ale zamiast powitania usłyszała jedynie lament i szloch ciotki.

– Ciociu, nie płacz, powiedz mi, co się stało?

Po kilku minutach hysterii, ciotka opanowała się na tyle, że mogła wytłumaczyć siostrzenicy powód swojej rozpacz. Okazało się, że „życzliwy” znajomy na wycieczce postraszył naiwną Josephine więzieniem i utratą domu z tytułu długów, o których w przyływie szczerości mu opowiedziała. Sidonia wiedziała, że podobny atak paniki łatwo nie da się opanować – ciotka nie chciała słuchać żadnych racjonalnych argumentów i znów zaczęła płakać. W świecie Josephine logika przegrywała ze strachem, a teraz najbardziej na świecie bała się, że do jej drzwi zapuka komornik. Sidonia musiała wymyślić coś, co ciotka mogłaby zrozumieć, coś co natychmiast by ją uspokoiło...

– Ciociu, słuchasz mnie? Nie musisz się martwić. Wiesz dlaczego? Zaraz ci powiem, tylko uspokój się i posłuchaj mnie – przemawiała kojącym głosem jak do małego, zapłakanego dziecka. Josephine natychmiast się uspokoiła. Sidonia odetchnęła z ulgą. Na myśl o strachu ukochanej ciotki serce jej krwawiło. Nie zasługiwała na taki los. Poczucie winy za podłość matki ścisnęło jej gardło.

– Obiecuję ci, że wszystko będzie dobrze – zapewniła. Stała przy oknie i wystawiła twarz do słońca. Nie zauważyła Alexia, który pojawił się niepostrzeżenie w drzwiach prowadzących z tarasu do sypialni. – Przecież wiesz, że zrobię wszystko, żeby nas wyciągnąć z tarapatów, prawda? – mówiła gorączkowo, żeby ciotka nie zaczęła znowu panikować.

– Ale jak, kochana, jak? – chlipnęła Josephine.

Sidonia wiedziała, że do rozumującej jak dziecko ciotki nie dotrą argumenty racjonalne o pracy na dwóch etatach, ugodzie z bankiem i powolnym spłacaniu długów. Josephine rozumiała jedynie proste, natychmiastowe rozwiązania. Co jej powiedzieć?! W desperacji wpadła na pomysł, nie najlepszy, ale jedyny jaki przyszedł jej do głowy. Ciotka, zagorzała czytelniczka romansów, uwielbiała takie historie.

– Poznałam bardzo bogatego mężczyznę, wiesz? W samolocie. I wiesz co? Ten samolot należał do niego! – opowiadała swoją bajkę, a Josephine natychmiast połknęła haczyk.

– Niemożliwe! Jak cudownie! Czy jest przystojny?

– Tak, bardzo. I szaleje za mną. Przyrzekł, że wszystkim się zajmie – kłamała dalej. – Nie słuchaj więc już ludzi, którzy opowiadają ci straszne rzeczy, dobrze?

Kiedy się rozłączyła, była wyczerpana. Wyszła na taras i wtedy go zobaczyła. Stał tyłem do niej, w pewnej odległości od sypialni. Pewnie wyszedł na taras przez gabinet, pomyślała z niepokojem. Czy mógł usłyszeć jej rozmowę? Przeraziła się. Nie, to niemożliwe, zauważyłabym go. Odepchnęła od siebie paraliżujący strach. Podeszła i stanęła obok Alexia. Nawet nie drgnął.

– Hej, już miałam iść ciebie szukać – zagadnęła z wystudiowaną wesołością.

Alexio ledwie panował nad wściekłością. W uszach nadal dźwięczały mu słowa Sidonii: „Szaleje za mną”, „Wszystkim się zajmie”. Teraz wątpliwości Demetriusa nie wydawały mu się już nieuzasadnione. Nie mógł się dłużej oszukiwać. Niewinna, wrażliwa Sidonia nie istniała.

– Z kim rozmawiałaś? – zapytał, kiedy opanował się na tyle, że jego głos nie zdradzał targających nim emocji. Nadal jednak nawet na nią nie spojrzał.

– Z ciocią. Jest teraz na wakacjach.

Pokiwał powoli głową. Pewnie czekała na odpowiedni moment, by swą łzawą historią chwycić go za serce i wydusić z niego pieniądze. Liczyła zapewne, że miliarder spłaci jej długi bez mrugnięcia okiem. Pociemniało mu w oczach. Przypomniawszy sobie, jak prawie zwierzył jej się ze wszystkiego, jak bezpiecznie się przy niej poczuł. Na szczęście zachował resztki instynktu samozachowawczego i zlecił Demetriusowi śledztwo. Jeszcze trochę i zrobiłby z siebie kompletnego głupca.

– Co się stało, Alexio? – Sidonia położyła dłoń na jego ramieniu.

Odskokzył jak oparzony i w końcu spojrzął na nią. Zauważył, że pobleadła. I dobrze, pomyślał z odrazą. Zdziwiło go jedynie, że mimo gniewu i pogardy, jego ciało nadal reagowało na widok długich nóg i nagich ramion Sidonii.

– Masz mnie za idiotę?

Sidonia wpatrywała się w niego wielkimi oczyma, ale zauważył w nich błysk zrozumienia.

– Ile słyszałeś?

Ogarnęła go fala mdłości.

– Wystarczająco dużo, żeby zrozumieć, że planowałaś mnie wykorzystać do spłacenia swoich długów – syknął przez zaciśnięte zęby.

Znów wyciągnęła rękę, ale cofnął się o krok, unikając dotyku.

– Nic nie rozumiesz. Kłamałam, żeby uspokoić ciocię, bo strasznie płakała. Ktoś ją nastraszył – tłumaczyła z ogniem w oczach.

Alexio podziwiał jej umiejętności aktorskie. Wyglądała na wcielenie niewinności! Nigdy wcześniej się nie nabrał, a nawet jeśli go okłamywano, nie raniło go to wcale. Sidonii udało się go zranić, co złościło go jeszcze bardziej.

– Uważasz, że uwierzę córce kryminalistki? Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Szkoda tylko, że nie zdobyłaś się na szczerłość, bo gdybyś poprosiła o pomoc, pewnie bym ci nie odmówił. Wolałaś knuć i kłamać. Może minęłaś się z powołaniem i powinnaś zostać aktorką? – parsknął pogardliwie.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Najpierw wydawało jej się, że zemdleje. Nie mogła uwierzyć, że nazwał ją córką kryminalistki. Mimo że wszystko się w niej gotowało, zapytała lodowatym tonem:

– Cóрка kryminalistki?!

– Wiem wszystko o twojej matce, Sidonia, o szantażu, więzieniu...

Wstyd odebrał jej mowę. Tak jak wtedy, gdy w szkole otoczyły ją inne ośmiolatki i naśmiewały się z niej z bezmyślnym okrucieństwem. Może to tylko koszmarny sen, pomyślała. Za chwilę się obudzę, wszystko będzie dobrze, to tylko sen, powtarzała w myślach. Niestety, widok Alexia spoglądającego na nią z pogardliwą wyższością rozwiął jej złudzenia.

– Jak się dowiedziałeś o mojej matce? I o długu ciotki?

Alexio rzucił jej wrogie spojrzenie.

– Sprawdziłem cię.

Sidonia poczuła wręcz fizyczny ból, jakby ktoś uderzył ją w twarz.

– Sprawdziłeś? – szepnęła ze zdumieniem. Alexio wydał jej się nagle całkowicie obcy.

Wzruszył ramionami. Nie widać po nim było żadnego zakłopotania.

– Ostrożności nigdy nie za wiele.

– Mój Boże, kim ty jesteś?!

Zrobiło jej się słabo. Drżała na całym ciele, ale gniew dodał jej sił, by próbować się bronić.

– Jakim prawem mnie szpiegujesz? Przeszłość mojej matki to nie twoja sprawa!

Z trudem powstrzymywała się przed załamaniem. Skrzętnie skrywane tajemnice zostały wydobyte na światło dzienne i użyte po raz kolejny przeciwko niej. I to przez pierwszego mężczyznę, któremu odważyła się zaufać.

– Tylko że to wcale nie przeszłość, prawda? – zauważył cynicznie. – Przecież wpakowała swoją siostrę i ciebie w niezłe tarapaty.

Mogła się rozpląkać albo uzbroić się w lodowatą obojętność.

– Nic ci do tego.

– Czyżby? – Twarz Alexia wykrzywił grymas. – Czyli nie zamierzałaś wykorzystać mnie do spłacenia swoich długów? Jak oceniałaś czas potrzebny ci do omotania mnie na tyle, żebym się zgodził cię finansować? I ile chciałaś ze mnie wyciągnąć? Ekwiwalent długu czy więcej, żeby zrekompensować sobie konieczność sypiania ze mną? – wyrzucał z siebie coraz bardziej obraźliwe insynuacje. – Jesteś niezła, muszę przyznać, ale kilka razy się zdradziłaś. Ubrania najlepszych projektantów nie zrobiły na tobie wrażenia, oczy ci się zaświeciły na widok biżuterii u jubilera...

Sidonia nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów, żeby się bronić. Może faktycznie w Alexiu pociągał ją nie tylko jego magnetyczny męski urok, ale także majątek? W końcu była córką swojej matki... Mimo że całe życie starała się zachowywać odpowiedzialnie i nikogo nie krzywdzić, geny mogły okazać się silniejsze, pomyślała z rozpaczą. Sama zaczynała wątpić w swoje intencje! To szaleństwo, zreflektowała się, przecież jestem niewinna!

– Mylisz się. Okłamałam ciotkę, żeby przestała płakać. Inaczej nie dało się jej uspokoić. Nigdy nie zamierzałam prosić cię o pieniądze – odpowiedziała cicho. Nawet ona słyszała, jak niewiarygodnie brzmią jej słowa. Prawda często jest mało przekonująca, pomyślała smutno. Tak jak się obawiała, Alexio jej nie uwierzył.

– Zakończmy tę dyskusję. Za godzinę wracam do Aten. Możesz ze mną pojechać, zorganizuję ci

bilet powrotny do Dublina – oświadczył łaskawie.

W tej chwili nie czuła do niego nic prócz nienawiści. Cynizm i podejrzliwość, choroba bogaczy, nie ominęła też jego, pomyślała gorzko.

– Wolałabym wracać na piechotę!

Wzruszył obojętnie ramionami.

– Wieczorem odpływa łódź do Pireusu. Ogrodnik może cię podrzucić do portu.

Nie odezwała się. Wolała nawet nie myśleć, jak ciężka okaże się podróż powrotna.

Alexio ruszył do drzwi, ale nagle zatrzymał się.

– Powiedz mi tylko jedną rzecz: czy już samolocie, kiedy zorientowałaś się, kim jestem, postanowiłaś udawać, że jesteś inna niż reszta kobiet i w ten sposób owinać mnie sobie wokół palca?

Sidonia patrzyła na niego w milczeniu. Brakowało jej słów. Ufała mu ślepo, a on szpiegował ją w tym samym czasie, gdy kochali się namiętnie w jego domu. Złamał jej serce – nigdy mu tego nie wybaczy. Ani sobie. Przecież obiecywała sobie, że zachowa zdrowy dystans! Przynajmniej teraz mogę spróbować zranić go równie mocno, jak on zranił mnie, pomyślała mściwie.

– Tak, od razu w samolocie – odpowiedziała, patrząc mu prosto w oczy.

Po chwili pełnego napięcia milczenia Alexio odwrócił się i wszedł do domu. Sidonia zamknęła oczy. Powoli ruszyła do sypialni, potem do łazienki, gdzie opadła bez sił na podłogę tuż obok toalety i zwymiotowała.

Kiedy Alexio odleciał do Aten, Sidonia przebrała się we własne ubranie, spakowała walizkę i usiadła na ławce w ogrodzie. Rozejrzała się wokół – jeszcze wczoraj wydawało jej się, że znajduje się w raju. Pozwoliła sobie na chwilę zapomnienia i została ukarana. I słusznie. Zgubiło ją nienasylenie, ta sama cecha, która zawiodła jej matkę do więzienia. Znowu zrobiło jej się słabo. Gdyby nie omamił jej bogactwem, zapewne dostrzegłaby, że Alexio nie różni się od innych bezlitosnych, zżeranych ambicją bogaczy, którzy zaspokajają każdy swój kaprys, nawet kosztem innych ludzi. Od początku powinna była pamiętać o obowiązkach zamiast szukać ucieczki od rzeczywistości na rajskiej wyspie z nieznanym mężczyzną. Przed bramą zatrzymał się samochód. Sidonia wstała. Powstrzymała łzy czające się pod powiekami – przyrzekła sobie, że zachowa resztki godności. Starszy pan wysiadł z samochodu, wziął od niej walizkę i podał jej białą kopertę. W środku znajdował się czek z jej nazwiskiem i sumą, na widok której zakręciło jej się w głowie. Przynajmniej wycenił mnie wysoko, pomyślała ze złością. Skinęła ręką do ogrodnika i pomaszerowała prosto do gabinetu Alexia. Podarła czek na małe kawałeczki i wsadziła je z powrotem do koperty, zakleiła ją, a na froncie napisała tylko jedno zdanie: „Nigdy nie chodziło mi o pieniądze”. Położyła kopertę na biurku i wyszła.

### *Cztery miesiące później*

Alexio spoglądał z góry na poszarpany zarys wyspy usiany biało-błękitnymi plamami dachów. Helikopter zbliżał się nieuchronnie do lądowiska na dachu willi. Alexio poczuł ucisk w żołądku. W uszach pobrzmiwał mu wciąż głos Demetriusa:

– Wykończysz się, stary, jeszcze cię nie widziałem w takim stanie.

Alexio sam siebie nie poznawał. Nawet w czasach, gdy dopiero tworzył własną firmę, nie pracował aż tak intensywnie, prawie obsesyjnie, praktycznie bez przerwy. Podwoił majątek, kupił kilka przedsiębiorstw w Ameryce Północnej, tworząc pierwsze niskobudżetowe linie lotnicze

obsługujące loty transatlantyckie. Mimo to odczuwał znudzenie, brak radości z sukcesu, ale wmawiał sobie, że przemawia przez niego zwykłe fizyczne zmęczenie. Przecież był tym samym ambitnym, pełnym pasji człowiekiem co kiedyś. Kiedyś, czyli przed Sidonią. Wspomnienia spychane w odmęty podświadomości nie dawały się dłużej ignorować. Spodziewał się tego – nie bez powodu od czterech miesięcy unikał odwiedzin na wyspie. Wystarczyło, że każdej nocy musiał zmagać się z tęsknotą dręczącą jego ciało, niepozwalającym mu usnąć pragnieniem. Gdyby chociaż mógł zapomnieć o Sidonii, rzucając się w ramiona innej kobiety! Niestety, nie potrafił z siebie wykrzesać żadnego zainteresowania modelkami i aktorkami szukającymi jego towarzystwa. Irytowały go jedynie. Na kilka dni wolnego zdecydował się jednak dopiero po kłótni z bratem, pierwszej, odkąd przestali być dziećmi. W podmiejskiej willi Rafaela finalizowali utworzenie spółki zajmującej się rozwojem nowych technologii. Mimo że pracowali od rana, Alexio nie widział powodu, by przerywać – mogli przecież poświęcić jeszcze kilka godzin i dopracować wszystkie szczegóły umowy tego samego dnia.

– Oszalałeś? Jest niedziela, za chwilę Milo i Anna wrócą z wyprawy do Mediolanu. Chcę zjeść z nimi kolację, nie widzieliśmy się od rana. Mam teraz rodzinę, Alexio.

Chociaż brat przedstawił całkowicie zrozumiałe argumenty, Alexio nie potrafił powstrzymać irracjonalnego gniewu. Przyglądanie się rodzinnej idylli brata wiele go kosztowało. Raziły go pełne serdeczności gesty małżonków, radosne wybryki uwielbianego przez wszystkich siostrzeńca, miłość dosłownie unosząca się w powietrzu. Przypomniała mu się jego dziecinna wiara w potęgę miłości, bezlitośnie rozwiana przez matkę. Rafael uniknął najgorszych konsekwencji dorastania w rozpadającej się, emocjonalnie niewydolnej rodzinie. Jako starsze dziecko z poprzedniego związku pozostawał zawsze na uboczu i szybko wyrwał się z toksycznego domu. Alexio miał mu to za złe, choć wiedział, że nie powinien. Żal, złość, zazdrość, wszystkie mroczne uczucia zaślepiły go nagle.

– Robisz się za miękki, Rafael, to przez tę kobietę...

Rafael wstał gwałtownie i zacisnął dłonie w pięści.

– Nigdy więcej nie nazywaj Sam „tą kobietą”! Jeśli masz problemy, to się nimi zajmij, a nie wyżywaj się na mojej rodzinie!

Alexio rzucił bratu nienawistne spojrzenie, wstał i wybiegł z gabinetu, w drzwiach mijając Sam. Uśmiech zamarł jej na ustach. Przebiegł przez ogród, do garażu, i z piskiem opon opuścił posiadłość. Uciekał przed rodzinnym szczęściem, w które nie wierzył, a które mimo wszystko zobaczył na własne oczy. Od tamtej pory nie odbierał telefonów od brata. Miał nadzieję, że powrót na wyspę pozwoli mu skonfrontować się z demonami. Może wybierze się do klubu, gdzie Elettra pomoże mu zapomnieć o Sidonii i odzyskać spokój ducha?

Sidonia jęknęła z rozkoszy, zanurzając się w ciepłej wodzie wypełniającej podrapaną starą wannę. Ciocia Josephine wlała do kąpieli co najmniej pół butli płynu, więc pachnąca piana prawie zakrywała zaokrąglony brzuch Sidonii. Z każdym dniem ciąża stawała się coraz bardziej widoczna. Właściciel restauracji, w której pracowała jako kelnerka, zorientował się dość wcześnie.

– Mam pięcioro dzieci, potrafię rozpoznać ciężarną – oznajmił jej z zatroskaną miną. – Nie wyrzucę cię, ale to nie jest praca dla kobiety w ciąży, więc za parę miesięcy i tak będziesz musiała odejść – zauważył przytomnie.

Sidonia miała ochotę protestować, powołać się na prawo pracy, ale wiedziała, że stary Francuz ma rację. Opadły jej ręce. Pracowała na trzy zmiany, żeby co miesiąc oddać bankowi większą część swoich zarobków na poczet spłaty długów. Mieszkała z ciocią, która na szczęście zdołała utrzymać

swą posadę w sklepiku i zasilala ich wspólny budżet regularnym, choć niewielkim dochodem. Jednak gdy urodzi się dziecko, sytuacja bardzo się skomplikuje, pomyślała z rozpaczą Sidonia. Kiedy nabrała podejrzeń i zrobiła pierwszy test ciążowy, nie uwierzyła w pozytywny wynik. Cztery kolejne testy potwierdziły jedynie pierwszy odczyt. Od razu wiedziała, że urodzi to dziecko, choć nigdy nie planowała macierzyństwa, zniechęcona własnymi, traumatycznymi doświadczeniami z dzieciństwa. Jednak gdy tylko ujrzała dwie różowe kreski, pokochała rodzące się w niej życie. Czasami paniczny strach o przyszłość łapał ją za gardło, dławił oddech, paraliżował. Oddychała wtedy głęboko, czekając, aż atak minie. Musiała sobie jakoś poradzić, nie miała wyjścia. Pytania zadawane regularnie przez ciotkę nie pomagały jej w zachowaniu spokoju.

– Gdzie ten miliarder? Czy on nam nie pomoże?

Sidonia odwracała sprytnie uwagę Josephine, opowiadając jej wymyślone zabawne historyjki z pracy lub pytając o imię dla dziecka. Ciotka uwielbiała rozmawiać o bobasku, który miał się pojawić w ich domu.

– Chłopca nazwiemy Sebastian, a jeśli urodzi się dziewczynka, damy jej na imię Belle.

Sidonia uśmiechała się z rozrzewnieniem – tylko Josephine, dorosła kobieta o mentalności małej dziewczynki, mogła zapragnąć nadać dziecku imię swojej ulubionej postaci z bajki animowanej.

Nawet po całym dniu ciężkiej pracy, kiedy brakowało jej sił, nie poddawała się pokusie, żeby zadzwonić do Alexia. Choć nie przestawała o nim myśleć. Gdyby dowiedział się o ciąży, tryumfowałby. Jego zdaniem w ten sposób bezwzględne kobiety zapewniały sobie utrzymanie – dziecko z miliarderem było lepsze od polisy ubezpieczeniowej, powiedział kiedyś z cynicznym uśmiechem. Nie zamierzała dać mu satysfakcji. Przecież i tak nie pokochałby jej dziecka, tak jak nie kochał jej, po co się więc narażać na jego pogardę i gniew?

Alexio wrócił do willi jeszcze bardziej sfrustrowany. Pobyt w klubie zakończył się fiaskiem, mimo że zachwycona nieobecnością Sidonii Elettra nie opuszczała go na krok i uwodziła bezwstydnie. Jedyne, co poczuł, to narastające wrażenie osaczenia. Kiedy wyrwał się ze szpon pięknej Greczynki i usiadł na chwilę w łóży, dopadły go wspomnienia. Sidonia w pomarańczowej sukni, zmysłowa, a jednocześnie niewinna, wpatrująca się w niego z nieśmiałą pożądlivością... Wstał i nie pożegnawszy się nawet z Elettrą, wybiegł z klubu. Praca, pomyślał, tylko to może mnie uratować, w przeciwnym razie, nie przetrwam tej nocy. Na pewno nie zasnę, nie w łóżku, w którym... Przeklął paskudnie w myślach. Jego udręczony umysł potrzebował zajęcia, żeby uparcie nie wracać myślami w jedno miejsce, do jednej osoby. Wszedł do gabinetu i opadł ciężko na fotel. Na środku biurka leżała biała koperta z jednym zdaniem skreślonym kobiecym pismem. Drżącą ręką otworzył kopertę. Skrawki podartego czeku wylądowały miękko na blacie.

Wpatrywał się zdumiony w pustą kopertę. Nie chodziło jej o pieniądze?! Po tym, jak kierowany wściekłością wypisał czek i przekazał go Sidonii przez ogrodnika, nawet nie sprawdził, czy podjęła pieniądze. Przyjął to jako pewnik. Może powinien był nabrać podejrzeń, kiedy nie przyjęła biletu do Dublina od czekającego na nią na lotnisku kierowcy? Wtedy sądził, że chciała zrobić mu na złość, ale teraz sam nie wiedział, co myśleć. Dlaczego nie zrealizowała tego przekłętą czeku?! Czyżby liczyła na sumę wyższą od tej, którą jej zaoferował? Liczyła, że, zaintrygowany, ruszy za nią w pościg, a wtedy wyciśnie z niego jeszcze więcej? Odsunął gwałtownie fotel, ale kółka zablokowały się o coś. Przeklął głośno i schylił się. Obok jego stóp leżała uniwersytecka bluza Sidonii. Musiała ją upuścić w pośpiechu, kiedy zostawiała kopertę. Podniósł ją powoli. Przed oczami stanęła mu blada twarz Sidonii i jej przerażone oczy, kiedy bez przekonania odpierała jego zarzuty. Wtedy jej wina wydawała mu się oczywista, ale teraz... Odruchowo wtulił twarz w miękkie

materiał bluzy pachnącej kwiatowo-korzennymi perfumami, niewinnymi i zadziornymi jednocześnie, jak Sidonia... Paniczny strach i desperacja pojawiły się nagle. Zerwał się z miejsca i pobiegł do garderoby. Otworzył drzwi. Jego oczom ukazały się półki i wieszaki wypełnione ubraniami, nie wzięła ani jednej rzeczy. Zamawiał je specjalnie dla niej, osobiście wybierał kolory i kroje. Pomarańczowa suknia wisiała smętnie na wieszaku. Przypominał sobie jej reakcję na widok pełnej garderoby; wydawała mu się nonszalancka. Zdał sobie sprawę, że rozpaczliwie próbowała ukryć onieśmienie.

– Musisz to poprawić.

Sidonia zacisnęła zęby i uśmiechnęła się słodko do sadystycznego menedżera pięciogwiazdkowego hotelu, gdzie pracowała jako pokojówka trzy dni w tygodniu.

– Oczywiście – przytaknęła, choć łóżko pościelone było idealnie.

– I pospiesz się, za godzinę potrzebujemy tego pokoju – rzucił na odchodne jej szef.

Westchnęła ciężko i zabrała się do pracy. Bolały ją ręce, nogi, plecy, całe ciało. Z poczuciem winy położyła dłoń na brzuchu. Nie powinna pracować od świtu do nocy, cały czas na nogach, ale nie miała wyboru. Mogłaby oczywiście skontaktować się z Alexiem, ale gdy tylko czuła, że pokusa staje się silniejsza od niej, przypominała sobie jego pogardliwy, pełen odrazy wzrok. Nigdy w życiu, pomyślała ze złością, zatrzasnąwszy mocno drzwiczki swojej szafki w przebieralni. Miała nadzieję, że już nigdy nie zobaczy jego twarzy, wykrzywionej pogardliwym grymasem cynicznego miliardera. Wyszła z hotelu i wtedy go zobaczyła. Stał oparty nonszalancko o sportowy samochód, z rękoma w kieszeniach. Kiedy ją zauważył, wyprostował się i spojrzał jej głęboko w oczy. Przez moment stała nieruchomo jak zahipnotyzowana, walcząc z burzą sprzecznych uczuć. Gorące sierpniowe upały nawet wieczorem nie pozwalały głębiej odetchnąć i Sidonia zachwiała się lekko. Nie zemdleję, nie zemdleję, powtarzała sobie. Wzięła głęboki oddech, odwróciła się i na miękkich nogach ruszyła w przeciwnym kierunku. Zdażyła zrobić zaledwie kilka kroków. Alexio podbiegł i złapał ją mocno za ramię.

Znajomy dotyk silnej, ciepłej dłoni odebrał jej resztkę sił.

– Czego chcesz? – jęknęła. Spojrzała na niego wrogo. Wyglądał oszałamiająco, mimo że na jego twarzy pojawiły się zmarszczki, których wcześniej nie zauważyła. Schudł nieco i zmizerniał, ale nadal emanował siłą i męskim magnetyzmem. A ona? Wyglądała żałośnie, rozczochrana, zmęczona, w starej tunice i legginsach. Na szczęście tunika była luźna i dobrze zasłaniała brzuch, odetchnęła z ulgą.

– No czego chcesz? O ile pamiętam, niczego z willi nie wyniosłam.

Ogarnęła ją złość. Ciekawe, czy odnalazł ją tylko po to, by napawać się jej godnym pożądania stanem?

– Nie – odpowiedział zduszonym głosem. – Ale zostawiłaś coś.

Przypomniała sobie podarty czek w kopercie.

– Dopiero teraz się zorientowałaś? – Nie okazała zdziwienia, choć nie sądziła, że jej wiadomość nie dotarła do Alexia. Czy to coś zmienia? Nie, odpowiedziała sobie stanowczo. Przez cztery miesiące nie pamiętał o jej istnieniu, to wymownie świadczyło o jego uczuciach.

– Nie jeździłem ostatnio na wyspę. Dopiero wczoraj... – Głos mu zadrżał. – Znalazłem też to.

Sidonia wpatrywała się w swoją ulubioną starą bluzę uniwersytecką, którą miała na sobie, kiedy się poznali. Jaka była wtedy naiwna! Wpadła w sieć doświadczonego uwodziciela, który najpierw zabrał ją do rajy, by potem zamienić jej życie w piekło.

– Przyjechałeś oddać mi bluzę? – Wyszarpała mu zgubę z ręki i wepchnęła ją do torby. – Muszę już

iść, bo spóźnię się do pracy – dodała lodowatym tonem, żeby nie zauważył, jak bardzo wytrącił ją z równowagi swoim niespodziewanym pojawieniem się. Nie czuła się na siłach stawić mu czoło, nie teraz. Odwróciła się, ale znów złapał ją za ramię. Zrobiło jej się słabo. Jeśli dotknie jej jeszcze raz... Próbowała wyrwać rękę z jego uścisku.

– Zostaw mnie, Christakos. Nie mam ci nic do powiedzenia. – Oprócz tego, że będziemy mieli dziecko, dodała w myślach. Zignorowała poczucie winy, które podpowiadało jej, że ojciec dziecka ma prawo wiedzieć o jego istnieniu. Musiała jak najszybciej uciekać, zanim straci panowanie nad targającymi nią emocjami.

Alexio z trudem panował nad pożądaniem, które zawładnęło nim, gdy tylko ujrzał Sidonię. Jej ramię wydało mu się kruche, wyraźnie zmizerniała. Tylko jej oczy błyszczały jak dawniej, wielkie, błękitne, choć rysowały się pod nimi głębokie cienie. Wyglądała na wykończoną.

– Przecież właśnie wyszłaś z pracy – zdziwił się. Znów próbowała wyrwać rękę, ale Alexio zacisnął mocniej palce. Panicznie bał się, że straci ją z oczu i nigdy więcej nie zobaczy.

– Pracuję na kilka etatów – warknęła. – Spóźnię się. – Spojrzała wymownie na dłoń Alexia.

– Podwożę cię – zaproponował bez namysłu. Zamiast złości, czuł niepokój, widząc ją wyczerpaną, przepracowaną. Dlaczego nie wykorzystwała czeku? Dopadły go wątpliwości i wyrzuty sumienia. Czyżby ocenił ją niesprawiedliwie? Pociemniało mu w oczach. Jeśli faktycznie nie chodziło jej o pieniądze, to o co?

Sidonia skorzystała z okazji i wyrwała rękę.

– Nie, dziękuję. Nie chcę, żebyś mnie podwoził. W ogóle nic od ciebie nie chcę. Zostaw mnie w spokoju.

Odwróciła się i szybkim krokiem ruszyła przed siebie. Patrzył, jak ugina się pod ciężką torbą. Wyglądała tak bezbrinnie. Nie zamierzał zostawić jej w spokoju. Musiał sprawdzić, czy na pewno daje sobie radę. I czy nikt się przy niej nie kręci, pomyślał i zacisnął mocno pięści. Nie chciała go znać dlatego, że ją obraził, czy kryło się za tym coś jeszcze? Sidonia zniknęła w podziemiach stacji metra, a Alexio wyjął telefon i odbył krótką rozmowę.



## ROZDZIAŁ ÓSMY

Tego dnia wyszła z pracy w restauracji wyjątkowo późno. Ze zmęczenia chciało jej się płakać. Spotkanie z Alexiem rozstroiło ją całkowicie. Przed oczami miała jego ściągniętą smutkiem, zmęczoną twarz. W niczym nie przypominał beztroskiego playboya z greckiej wyspy. Jeśli spodziewał się, że wzbudzi w niej litość, to grubo się mylił. Nie zamierzała mu wybaczyć, że wykopał z przeszłości jej najbardziej bolesny sekret i użył go przeciw niej. Oskarżył ją o okropną niegodziwość i nie dał nawet okazji do obrony. Oczywiście, kiedy przypomniła sobie rozmowę telefoniczną, którą przypadkowo usłyszała, poczuła się nieswojo... Zbliżając się do domu, zauważyła pod drzwiami kamienicy znajomą sylwetkę sportowego samochodu zaparkowanego na chodniku. W aucie nie było kierowcy. Przerażona spojrzała w okno. Ciocia włączyła chyba wszystkie lampy w mieszkaniu, pomyślała z mocno bijącym sercem, a przecież nigdy tego nie robiła tak późnym wieczorem. Ostatkiem sił wbiegła na górę i wpadła do mieszkania. Jej oczom ukazała się scena rodzinnej idylli: siedząca w fotelu ciocia, z filiżanką herbaty w dłoni, wpatrywała się z zachwytem w Alexia rozpartego na kanapie i popijającego kawę. Zaróżowione policzki cioci zdradzały poruszenie. Najwyraźniej Alexio uruchomił swój zabójczy wdzięk, pomyślała z niechęcią Sidonia. Rzuciła gościowi wściekłe spojrzenie. Jego twarz nie zdradzała żadnych emocji.

– Sidonia, właśnie rozmawiamy sobie z twoim przyjacielem – oznajmiła radośnie starsza pani, zrywając się z miejsca. Alexio także wstał i wskazał palcem na brzuch Sidonii.

– Chyba powinienem ci pogratulować?

Sidonia zamarła. Ciocia oczywiście podzieliła się radosną nowiną z „przyjacielem” swojej ukochanej siostrzenicy. Nieświadoma wagi swojej niedyskrecji Josephine rozpromieniła się, po czym oświadczyła, machając radośnie rękoma:

– Zostawię was młodych samych, ja i tak dawno już powinnam być w łóżku. Dobranoc! – Obdarzyła Alexia zachwyconym spojrzeniem i chichocząc, zniknęła za drzwiami swojej sypialni. W salonie napięcie sięgnęło zenitu.

– Jesteś w ciąży?

Sidonia starała się nie pozwolić, żeby jego mordercze spojrzenie ją onieśmieliło.

– Tak – potwierdziła, unosząc wysoko głowę.

Alexio pobladł wyraźnie.

– Z kim?

Sidonii odebrało mowę. Patrzyła na niego z otwartymi ustami. Na taką reakcję nie była przygotowana. Jak mógł wątpić, że dziecko jest jego?! Gniew dodał jej odwagi. Podeszła bliżej, oparła ręce na biodrach i odpowiedziała z sarkazmem:

– Cóż, wkrótce po tym, jak się mnie pozbyłeś, wdałam się w ognisty romans z trzema mężczyznami naraz, więc sama nie wiem. Chyba zorientuję się dopiero po porodzie, kiedy zobaczę, do kogo jest podobne dziecko.

Alexio milczał.

Uderzyła pięścią w jego pierś i wysyczała:

– Jestem w ciąży z tobą, ty arogancki dupku.

Alexio spojrział na wykrzywioną złością twarz Sidonii. Miał wrażenie, że nagle jego mózg przestał prawidłowo funkcjonować, nie potrafił nawet zareagować. Zbyt wiele niespodzianek jak na jeden

dzień, pomyślał. Najpierw okazało się, że ciotka Josephine była lekko upośledzona, o czym Demetrius go nie poinformował. Teraz jeszcze... dziecko! Jego dziecko. Czy to możliwe? Dlaczego miałby jej wierzyć? Przecież zawsze się zabezpieczał. Oprócz tego jednego razu... Przypomniał sobie wieczór, kiedy wróciwszy z klubu, kochali się jak szaleni w samochodzie zaparkowanym w garażu. Od tamtej nocy minęło szesnaście tygodni – mózg Alexia nagle zaczął działać i rachować dni. Gdyby jeszcze miał jakieś wątpliwości, rozwiałoby je pełne poczucia winy spojrzenie Sidonii, gdy weszła do mieszkania. Miał ochotę wyjść z ciasnego salonu i uciec jak najdalej. Najgorszy koszmar, jaki mógł sobie wyobrazić, właśnie stał się rzeczywistością: miał zostać ojcem. On, poraniony w dzieciństwie, obiecujący sobie, że żadnemu dziecku nie zgotuje podobnego losu. W przyszłości, zanim sprowadzi na świat dziecko, planował stworzyć związek oparty na szacunku, bez porywów serca i gorących uczuć, ale i bez awantur, nienawiści i zazdrości.

– Nic nie powiesz?

Alexio spojrzał na nią. Zdał sobie nagle sprawę, że zamiast rozmawiać, wolałby ją pocałować, przytulić, kochać się z nią. Wytracony z równowagi tym odkryciem zerknął na brzuch Sidonii. Pod lichą tuniką zauważył niewielką wypukłość. Poczował, że coś w nim pęka. Jego ręka automatycznie dotknęła wybrzuszenia pod materiałem. Pomyślał o dziecku, które chciała przed nim ukryć. Czyżby uważała, że należy je przed nim chronić? Czy byłby aż tak fatalnym ojcem?

– Dlaczego się ze mną nie skontaktowałaś? – wykrztusił wreszcie oskarżycielskim tonem.

Sidonia roześmiała się gorzko i zrobiła krok do tyłu. Bliskość Alexia niebezpiecznie ją rozpraszała.

– Dziwisz się? Po tym, jak oskarżyłeś mnie o planowanie zamachu na twój bezcenny majątek? „Córka kryminalistki”, tak mnie nazwałeś!

Alexio poczerwieniał.

– Przecież się przyznałaś.

– Jesteś zbyt inteligentny, żeby nie odczytać sarkazmu, nie udawaj. Nie chciałeś wierzyć w moją niewinność. Uznałam, że nie ma sensu się tłumaczyć.

Poczucie krzywdy, które z czasem zbladło, znów zraniło ją boleśnie. Zmęczenie i hormonalna burza spowodowana ciążą nie pomagały jej zapanować nad emocjami. Jeszcze chwila i wybuchnę płaczem, pomyślała przerażona.

– Wyjdź już – zażądała. – Muszę jutro wcześniej wstać.

Alexio rozstawił szeroko nogi i spojrzał na nią, unosząc wysoko brwi.

– Sądysz, że tak łatwo się mnie pozbędziesz?

– Tak – przyznała zmęczonym głosem. – Znalazłeś mnie, jestem w ciąży. Co z tego? Nie ma o czym mówić...

– Wręcz przeciwnie. – Alexio podniósł nieznacznie głos. – To moje dziecko! I nadal nie wytłumaczyłaś mi, dlaczego nie zrealizowałaś czeku.

Sidonia zacisnęła pięści i wycedziła:

– Nie chodziło mi o twoje pieniądze, Christakos, więc ich nie wzięłam. I teraz też nie wezmę.

Sidonia drżała na całym ciele, emocje zaczynały brać górę.

– Nigdy ci nie wybaczę tego, co zrobiłeś. Moja matka zapłacała za swoje winy, ja też za nie ciągle płacę, a mojego ojca kosztowały życie! Więc wynoś się i więcej nie wracaj! Nie chcę cię znać!

Podeszła szybko do drzwi, otworzyła je na oścież i czekała ze wzrokiem wbitym w ziemię.

Ponieważ Alexio nawet nie drgnął, rzuciła mu złowrogie spojrzenie.

– Jeśli natychmiast nie wyjdiesz, wezwę policję – zagroziła.

Alexio parsknął gniewnie, ale w końcu ruszył do wyjścia. W drzwiach zatrzymał się.

– To nie koniec, Sidonia, musimy porozmawiać.

Przez trzy dni Sidonia z uporem ignorowała wszystkie próby nawiązania rozmowy. Mijała go w milczeniu, kiedy czekał na nią pod restauracją, przed hotelem, pod domem. Frustracja Alexia sięgnęła zenitu. Miał już dosyć patrzenia, jak uparta Sidonia zapracowuje się na śmierć, nie zważając na swój błogosławiony stan. Ze zdziwieniem odnotowywał rosnące podekscytowanie perspektywą ojcostwa. Kiedy obserwował, jak wymęczona Sidonia w znoszonym uniformie kelnerki idzie do pracy, rozczulał się, zamiast, jak oczekiwał, marzyć o wyrwaniu się z pułapki. W ogóle nie czuł się osaczony! Zastanawiał się, czy jeśli urodzi się chłopiec, będzie podobny do uwielbianego przez wszystkich, pogodnego psotnika Mila. A jeśli dziewczynka – czy odziedziczy po Sidonii jej jedwabiste, złote loki. Wyobrażał sobie ich dziecko i czuł ucisk wokół serca, tak mocny, że brakowało mu tchu. Alexio podjechał pod restaurację i czekał, aż Sidonia skończy pracę. Właśnie obsługiwała kilku mężczyzn w średnim wieku, siedzących przy dużym stole w ogródku pod markizą. W pewnej chwili jeden z gości złapał swą tłustą łapą ramię Sidonii. Alexio zamarł, pociemniało mu w oczach. Wybiegł z samochodu i pognął w stronę restauracji.

– Proszę zabrać rękę – syknęła Sidonia.

– Nie pyskuj, masz mnie obsługiwać – wybełkotał podchmielony klient.

Zamiast wściekłości Sidonię ogarnęła bezsilność. Była tak zmęczona, że nie miała nawet siły się bronić. Strach sparaliżował ją na moment. Zanim jednak rozochocony grubianin zdążył posunąć się dalej, dwie silne męskie dłonie złapały go za klapy marynarki i podniosły do góry.

– Alexio! – krzyknęła z ulgą. Pragnęła wtulić się w jego szerokie ramiona, skryć przed światem, odpocząć chwilę.

– Zabieraj łapę – warknął Alexio złowrogo do przerażonego grubasa. Ten natychmiast rozluźnił palce, a wtedy Alexio opuścił go z hukiem na krzesło. Sidonia westchnęła z ulgą. Alexio objął ją ramieniem i położył dłoń na jej brzuchu. Niewiele myśląc, wtuliła się w niego. Zrobiło jej się ciepło, poczuła się bezpiecznie, tak błogo, że zamknęła oczy i... straciła przytomność.

Spowijała ją przyjemna, miękka ciemność. Stopniowo w tle pojawiły się promyki światła, a do uszu Sidonii zaczęły docierać przytłumione dźwięki. Na pewno nie znajdowała się już w restauracji. Razem ze świadomością Sidonia odzyskała też pamięć. Chyba zemdlała, kiedy zdenerwowana i przerażona schroniła się w ramionach Alexia. Pamiętała, że położył ciepłą dłoń na jej brzuchu, żeby chronić ich dziecko. Dziecko! Przerażona otworzyła z trudem oczy i zamrugła gwałtownie. Znajdowała się w rześcisie oświetlonym, sterylnie białym pomieszczeniu, a z jej ręki wystawała rurka prowadząca do aparatury stojącej przy łóżku.

– Wszystko w porządku, dziecku nic się nie stało. – Alexio pochylił się nad nią. Na jego poszarzałej twarzy malowała się ulga. – Tobie na szczęście też. – Usiadł z powrotem na twardym krześle stojącym przy łóżku.

Wolną ręką Sidonia sięgnęła do brzucha i pogłaskała go z ulgą. Oczy Alexia pociemniały.

– Zemdlałaś w restauracji. Byłaś nieprzytomna przez całą noc.

– Co z ciocią? – Zaniepokojona Sidonia próbowała się unieść na łokciu, ale opadła bez sił na poduszkę.

– Była tu, ale kazałem kierowcy odwieźć ją do domu, żeby się przespala.

Sidonia wpatrywała się w niego z wdzięcznością. Rysy twarzy Alexia złagodniały nieco.

– Lekarz powiedział, że jesteś wyczerpana i zestresowana.

– Och.

Alexio wpatrywał się w nią ze zdumieniem.

– Tylko tyle masz do powiedzenia? Przecież prawie się wykończyłaś!

Sidonia odwróciła głowę. Gardło piekło ją niebezpiecznie, a łzy paliły w oczy.

– Dziękuję za pomoc, ale nie musisz już tu siedzieć – powiedziała, z trudem opanowując drżenie głosu.

Alexio wstał, obszedł łóżko dookoła i przykucnął przy wezglowiu.

– Nie ma mowy – odparł z naciskiem, patrząc jej prosto w oczy.

Nie zdążyła nic powiedzieć, bo do pokoju wparował lekarz. Wesoły starszy pan zawołał od progu:

– Ale nas wystraszyłaś, moja droga! Na szczęście wszystko już w porządku. Żeby mieć stuprocentową pewność, że dziecku nic się nie stało, zrobimy USG, dobrze?

Energicznie przystąpił do podłączania aparatu. Alexio nawet nie drgnął. Sidonia w najśmielszych snach nie przewidziała, że ojciec dziecka będzie jej towarzyszył podczas pierwszego badania USG! Kiedy doktor przyłożył do jej brzucha końcówkę aparatu, salę wypełnił miarowy, głęboki dźwięk. Bicie serca jej dziecka. Ich dziecka. Na ekranie migwały czarne, szare i białe cienie, które nic jej nie mówiły. Na szczęście lekarz wydawał się zadowolony.

– Wszystko w porządku, zdrowiutkie dzieciątko, chociaż drobniutkie. Ale rozwija się prawidłowo – zastrzegł, widząc panikę na jej twarzy.

– Chcielibyście poznać płęć? – Doktor zwrócił się do Alexia, który zachował kamienną twarz.

– To decyzja matki – odpowiedział sztywno.

Sidonia była zbyt podekscytowana, żeby przejąć się jego obojętnością.

– Tak, chyba tak... Tak, chciałabym wiedzieć! – zdecydowała podniecona.

Lekarz rozpromienił się i oświadczył uroczyście:

– Będziecie mieli córeczkę!

Sidonia ucieszyła się. Zerknęła na Alexia. Z wyrazem absolutnego zachwyty wpatrywał się w ekran monitora. Nigdy nie widziała w jego oczach takiej czułości. Przez chwilę pozwoliła sobie na luksus iluzji, że oto stanowią kochającą się parę, zachwyconą perspektywą wspólnego wychowywania córeczki. Zaraz się jednak zganiła – już raz pozwoliła sobie na chwilę zapomnienia i nie wyszło jej to na dobre.

Doktor starł żel z jej brzucha i zgasił monitor. Magiczna chwila przysła.

– Zostaniesz u nas jeszcze tylko jedną noc, kochana, a potem przekażę cię w dobre ręce. – Lekarz mrugnął do Alexia. – Twój partner obiecał, że zapewni ci doskonałą opiekę – zwrócił się do Sidonii. Pogłaskał ją po ojcowsku po policzku i zadowolony opuścił salę.

Sidonia ze zdziwieniem zauważyła, że nie ma ani siły, ani ochoty dłużej się wzbraniać przed obecnością Alexia w swoim życiu.

– Chyba nie mam wyjścia – mruknęła.

– Nie – potwierdził Alexio.

Sidonia z rezygnacją kiwnęła głową.

*Tydzień później*

– Co zrobiłeś?! – Sidonia cała się trzęsła z wściekłości. Zreflektowała się i położyła dłoń na brzuchu, żeby się uspokoić. Alexio w napięciu śledził każdy jej ruch. Stali w salonie wielkiego, słonecznego apartamentu w pobliżu Ogrodu Luksemburskiego. W promieniach słońca wpadających

przez panoramiczne okno Alexio wyglądał wspaniale, co skutecznie ją rozpraszało i tępiło ostrze jej gniewu.

– Wiedziałem, że ciocia się wygada!

Sidonia wzruszyła ramionami. Alexio i Josephine założyli klub wzajemnej adoracji, co nie przestawało jej zdumiewać. Podobnie jak jego troskliwość: od tygodnia mieszkała w wynajętym przez niego mieszkaniu i korzystała z opieki pielęgniarki. Dodatkowo, większość pracy wykonywał w domu, żeby być blisko, codziennie też zabierał ją na spacer do parku, choć z uporem wartym lepszej sprawy odmawiała jakichkolwiek rozmów o przyszłości. Zachowywał się jak dżentelmen, szanował jej wolę i do niczego nie zmuszał, zachowując odpowiedni, wystudiowany dystans. Z dnia na dzień gniew Sidonii malał.

– Spłaciłeś moje długi?!

Wzruszył ramionami. Zdała sobie sprawę, że z niewyobrażalnym dla niej ciężarem Alexio uporał się jednym podpisem. Świadomość ta zbiła ją nieco z pantafelku.

– Jak śmiałeś? – jęknęła. Alexio stał zdecydowanie za blisko, żeby udało jej się utrzymać odpowiedni poziom irytacji. Jego silne ramiona widoczne pod cienkim materiałem koszuli, szerokie barki i piękna, posępna twarz nadal nie pozostawiały jej obojętnej. Objęła się ramionami i wbiła paznokcie w przedramiona.

– Niczego od ciebie nie chcę. Nie prosiłam cię o to – oznajmiła dumnie. – Oddam ci wszystko, jak tylko wrócę do pracy – dodała.

– Nie martw się, Sid – usta Alexia wykrzywił ironiczny grymas – udowodniłaś już, że poświęcisz nawet zdrowie naszego dziecka, byle tylko ratować swoją urażoną dumę.

Chciała się oburzyć, ale rozbroił ją skutecznie zdrobnieniem jej imienia, którego nie używał od ich pamiętnego pobytu na wyspie. Powiedział też „naszego dziecka”, zauważyła ze ściśniętym sercem. Nie mogła jednak okazać słabości. Zebrała się w sobie i syknęła:

– Nie mów do mnie Sid, a mojemu dziecku – podkreśliła dwa ostatnie słowa – nic nie grozi. Muszę pracować, bo wbrew temu, co sądzisz, nie jestem sprytną oszustką i muszę zarobić na swoje utrzymanie. I spłatę długów. Nawet jeśli to nie ja ich narobiłam – wyrwało jej się. Głos Sidonii zdrzął. Odwróciła się, by nie dostrzegł łez w jej oczach. Usłyszała jego kroki.

– Nie zbliżaj się do mnie – warknęła.

– Sidonia, musimy porozmawiać – odezwał się wyjątkowo ugodowym tonem. – Pochopnie cię osądziłem, nie wysłuchałem twoich tłumaczeń...

Parsknęła pogardliwie przez łzy.

Alexio westchnął ciężko.

– Zjedzmy coś może najpierw, dobrze? – zaproponował łagodnie. – A potem może porozmawiamy?

– Okej. – zgodziła się niechętnie, świadoma, że chowanie głowy w piasek na dłużą metę do niczego nie prowadzi.

Siedzieli w jadalni przy stole, w milczeniu zajadając zamówione przez Alexia wyborne potrawy. Przypomniała jej się ich pierwsza wspólna kolacja w Londynie. Była wtedy pełna niepewności, ale i podekscytowania. Przed oczyma miała obrazy z tamtej nocy: dłonie Alexia na jej piersiach, jego zachłanne usta i zwinny język ssący nabrzmiałe sutki... Sidonia wypuściła z ręki nóż, który opadł z brzękiem na talerz. Alexio podniósł wzrok i spojrzał uważnie na jej zarumienione policzki.

Zerwała się z miejsca.

– Mam już dość. Jedzenia – wykrztusiła.

Boże, nie potrafię się nawet wysłowić, pomyślała. Po karku spłynęła jej strużka potu. Alexio

zachował spokój.

– Kawy? – zaproponował, wycierając usta serwetką. – Może herbaty ziołowej? – poprawił się.

Kiwnęła głową, żeby tylko przestał się już w nią tak badawczo wpatrywać. Alexio poszedł do kuchni, a ona wymknęła się do salonu, gdzie, stojąc przy oknie, starała się odzyskać panowanie nad szalejącymi hormonami. Położyła rękę na brzuchu – miała nadzieję, że jej wzburzenie nie szkodzi dziecku. Nagle pod ręką poczuła ruch. Krzyknęła.

– Co się stało?!

Alexio, który właśnie wszedł do salonu z filiżanką herbaty w rękę, przestraszył się.

– Dziecko się poruszyło – zawołała radośnie. W innych okolicznościach, gdyby łączyło ich coś więcej niż tylko ciąża, Alexio, jako podekscytowany i szczęśliwy tata, położyłby swoją ciepłą dłoń na jej brzuchu. W innych okolicznościach... pomyślała smutno. Zanim Alexio zdążył zareagować, wzięła z jego ręki filiżankę i odsunęła się na bezpieczną odległość.

– Może się mylę, może to tylko lekki skurcz – bąknęła.

Alexio skrzywił się, kiedy od niego odskoczyła. Stała przy oknie, skąpana w popołudniowym słońcu. Wyglądała o wiele lepiej niż tydzień temu. Odrobina odpoczynku, dobrego jedzenia i spacerów na świeżym powietrzu wystarczyły, żeby jej włosy zaczęły lśnić, a oczy błyszczeć. Gdyby nie była w ciąży, nie zdołałby się powstrzymać i rzuciłby się na nią niczym wygłodniały zwierzak. Napięcie stawało się nie do zniesienia.

– Dlaczego kazałeś mnie sprawdzić? – spytała nagle, odwracając się tyłem do okna. Otaczała ją teraz aureola złocistych loków.

Odstawił filiżankę kawy na stół i podszedł bliżej. Musiał powiedzieć prawdę, był jej to winien.

– Przestraszyłem się. Nigdy wcześniej nie zabrałem żadnej kobiety na wyspę. Całe życie zachowywałem do wszystkiego cyniczny dystans, a przy tobie stawałem się bezbronny, traciłem poczucie kontroli. Myślałem, że jeśli sprawdzę twoją przeszłość, to zachowam resztki poczucia, że panuję nad sytuacją.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sidonia zamrugwała gwałtownie. Miała wrażenie, że spada w przepaść i nie ma się czego chwycić.

– Nie zabrałeś żadnej innej kobiety do domu na wyspie? A ubrania?

Alexio nie krył oburzenia.

– Myślałaś, że kupiłem ubrania, a potem kazałem kolejnym kobietom się w nie ubierać?

– Skąd mam wiedzieć? Nigdy przedtem nie miałam do czynienia z miliarderem! – Sidonia nadrabiała miną, ale poczuła się nieswojo.

Alexio pokręcił z niedowierzaniem głową, ale argument Sidonii wydawał się przekonujący. Skąd mogła wiedzieć?

– To dlatego tak dziwnie zareagowałaś, kiedy pokazałem ci garderobę.

– Nie chciałam wyjść na naiwną w porównaniu z twoimi poprzednimi... kobietami.

Skrzywiła się z niechęcią na myśl o wyrefinowanych kochankach Alexia. Żadna z nich nie była na tyle naiwna, żeby zająć w ciążę, pomyślała gorzko. Jednak świadomość, że wszystkie te piękne ubrania kupił specjalnie dla niej, pierwszej kobiety, którą zabrał na wyspę, sprawiła jej wręcz fizyczną przyjemność. To nic nie zmienia, zganiła się w myślach. Odstawiła filizankę, która trzęsła się niebezpiecznie w jej mocno zaciśniętej dłoni, i usiadła na kanapie. Alexio stanął przy oknie, tyłem do niej. Zapadło pełne napięcia milczenie. Sidonia miała ochotę wymówić się złym samopoczuciem i uciec, ale zabrakło jej sił, by wstać. Nogi miała jak z waty. W końcu Alexio odwrócił się.

– Wydawało mi się dziwne, że nie powiedziałaś mi o swoich długach – wyznał. Poszarzał na twarzy, zgarbił się, wyglądał na przybitego.

– Przecież nie planowaliśmy wspólnej przyszłości – zauważyła gorzko. – Dlaczego miałam cię wtajemniczać w moje prywatne sprawy? Pojechałam z tobą na wyspę, żeby na chwilę uciec od zmartwień. Nie zamierzałam ich z tobą omawiać.

– Nie wierzyłem, że masz złe intencje, dopóki nie usłyszałem twojej rozmowy telefonicznej z ciocią Josephine – usprawiedliwił się.

Sidonia wiedziała, jak musiał się wtedy poczuć – nadal dręczyło ją poczucie winy.

– Ciocia histeryzowała – wyjaśniła znużonym głosem. Nie była pewna, dlaczego znów się tłumaczy. Nawet jeśli tym razem Alexio jej uwierzy, to co to zmieni? – Poznałeś ją, wiesz, jaka jest. Ktoś ją postraszył policją i komornikiem, więc spanikowała. Nie przemawiały do niej żadne racjonalne argumenty. Wtedy wpadłam na ten beznadziejny pomysł. Wiedziałam, że romantyczna historyjka o zakochanym miliarderze przekona ją natychmiast.

Alexio, którego twarz nadal nie zdradzała żadnych emocji, podszedł do niej i usiadł w fotelu obok kanapy. Nie wierzy mi, pomyślała Sidonia. Nie miała już siły się tłumaczyć.

– Powiesz mi, co się stało z twoją mamą?

W pierwszej chwili chciała posłać go do diabła, ale wtedy poczuła ruchy dziecka. Ich dziecka. Miał prawo wiedzieć. Westchnęła ciężko. Jeszcze nigdy o tym nikomu nie opowiadała. Zdenerwowana, wstała i podeszła do okna. Objęła się ciasno ramionami i zaczęła:

– Urodziła się w bardzo biednej rodzinie. Jej matka nie radziła sobie z samotnym wychowywaniem dwóch córek, z których jedna wymagała specjalnej troski. Babcia zapłała się na śmierć, kiedy moja matka miała siedemnaście lat. Przejęła pełną opiekę nad ciocią, ale miała żal do całego świata: była młoda, piękna, inteligentna, marzyła o wykształceniu i lepszym życiu... Musiało jej być ciężko...

Sidonia zamilkła. Nigdy tak naprawdę nie zastanawiała się, jak strasznie nieszczęśliwa musiała się czuć jej matka, będąc w jej wieku. Alexio czekał cierpliwie.

– Kiedy miała dwadzieścia lat, wygrała lokalny konkurs piękności. W nagrodę pojechała na wycieczkę do Dublina i nigdy więcej nie wróciła do domu. Zostawiła Josephine na pastwę opieki społecznej. Dlatego później tata kupił cioci mieszkanie i znalazł jej pracę. Chciał jej wynagrodzić krzywdę, jaką wyrządziła jej moja matka... – Wstyd chwycił ją za gardło. Nie ponoszę odpowiedzialności za moją matkę, powtarzała sobie w myślach. A jednak całe życie płacę za nią rachunki, pomyślała smutno.

– W Dublinie zaszła w ciążę z żonatym mężczyzną, który oczywiście rzucił ją, jak tylko dowiedział się o dziecku. Na szczęście w tym samym czasie poznała mojego ojczyma, który zakochał się w niej do szaleństwa. Ożenił się z nią, mimo że była w ciąży z innym mężczyzną.

Twarz Sidonii rozjaśniła się na moment, ale szybko znowu spoważniała.

– Całe życie płaciliśmy za jej egoizm i lekkomyślność, ja, ciocia, a przede wszystkim ojciec. Nie opuścił jej ani na chwilę, naprawiał, co zepsuła, kochał bezwarunkowo. Mnie traktował jak własną córkę. Bronił mnie, gdy dzieci w szkole mnie prześladowały, bo moja matka trafiła na dwa lata do więzienia. Kiedy wyszła, natychmiast się przeprowadziliśmy, a i tak żyłam w ciągłym strachu, że ktoś się dowie o jej przeszłości.

Alexio słuchał uważnie. Odwróciła się wreszcie i spojrzała mu twardo w oczy.

– To była jej przeszłość, jej winy, nie moje, a ty, tak jak moi prześladowcy z dzieciństwa, osądziłeś mnie bez prawa obrony. Nie jestem jak moja matka! Powiedziałam ci, że lubię biżuterię – przypomniała sobie. – Czego to dowodzi? Że jestem kobietą! Lubię błyskotki, to nie przestępstwo!

Napięcie robiło się trudne do zniesienia.

– Przykro mi, że cię wtedy nie wysłuchałem. Przepraszam, za wszystko, za oskarżenia i za wszystko, przez co przeszłaś samotnie w ostatnich tygodniach. Jedyne, czego nie żałuję, to... – zawiesił głos i spojrzał na nią z ogniem w oczach. – To że będziemy mieli dziecko.

Sidonia zamknęła oczy i wstrzymała oddech w oczekiwaniu na ciąg dalszy.

– Ja też jestem ci winien wyjaśnienie. Założyłem, że kłamiesz, bo moja matka... od dzieciństwa wpajała mi przekonanie, że nikomu nie należy ufać. Była cyniczną, zimną kobietą. Skąd miałem wiedzieć, że jesteś inna? Zwróciłem na ciebie uwagę, bo wydawałaś mi się niewinna, spontaniczna, szczerą. Ale moja cyniczna natura nie pozwoliła mi zaufać instynktowi.

Sidonii z każdym jego słowem robiło się cieplej na sercu, napięcie powoli ustępowało wzajemnemu zrozumieniu ludzi poranionych w dzieciństwie przez najbliższych. Alexio kontynuował:

– W małżeństwie moich rodziców brakowało miłości. Matka doprowadziła ojca do szaleństwa zdradami i oziębłością. Pewnego razu nie wytrzymał, coś w nim pękło i... uderzył ją. Na moich oczach. Chciałem jej bronić, a ona wtedy wygoniła mnie z pokoju. Nie potrzebowała mnie, nawet w takiej chwili. To wtedy zdecydowałem, że nie chcę mieć nic wspólnego z moim ojcem.

– Och! – Sidonia przesłoniła usta dłonią. W jej oczach zabłyśły łzy współczucia. Siedzieli blisko siebie, bardzo blisko. Alexio położył dłoń na jej ramieniu. Promieniało od niego ciepło.

– Przepraszam.

Sidonia zamarła, sama nie wiedziała już, co myśleć, czuła jedynie, że nie może teraz podejmować żadnych decyzji. Była wyczerpana. Jej ciało reagowało na bliskość Alexia tak gwałtownie, że nie mogła się skupić. Wciąż się zastanawiała, czy jego pocałunki smakowałyby tak samo jak kiedyś. Czy powiększone ciążą, wrażliwe piersi zmieściłby się w jego dłoniach. Boże, daj mi siłę, modliła się w myślach. Muszę wyjść, zanim zrobię coś głupiego. Zanim się zdradzę ze swymi uczuciami.

– Musze odpocząć. – Zabrała rękę, a Alexio nie próbował jej zatrzymać.



– Oczywiście.

Sidonia stała bez ruchu, wpatrując się w usta Alexia, zaciśnięte mocno, zdradzające, jak wiele kosztowało go podzielenie się z nią swoją przeszłością. Skinęła powoli głową i zmusiła się do wyjścia z salonu. Zamknęła się w łazience. Z bijącym sercem i wypiekami na twarzy siedziała na krawędzi wanny, próbując się uspokoić. Nawet kąpiel nie pomogła jej wyciszyć emocji. W łóżku przewracała się z boku na bok, myśląc obsesyjnie o jednym – jak bardzo pragnęła teraz być z Alexiem, czuć na sobie jego dłonie, wtulić się w jego silne ramiona, zapomnieć o całym świecie... Wstała zniecierpliwiona i wyszła z sypialni. Automatycznie skierowała się do salonu, gdzie w półmroku, przy oknie stał Alexio. Zawahała się przez chwilę. Nagle Alexio odwrócił się. Sidonia wiedziała, że nie potrafi dłużej udawać.

– Potrzebuję cię. Kochaj się ze mną – wykrztusiła.

Alexio nie wierzył własnym oczom. W słabym świetle lampy stała Sidonia, w prześwitującej nocnej koszuli, boso, z rozpuszczonymi włosami. Przeszyło go bolesne pożądanie. Piersi rysujące się pod cienkim materiałem wyglądały na większe, cięższe, a brzuch zaokrąglił się wyraźnie. Nosiła jego dziecko, była jego, tylko jego!

– Chodź tu – wychrypiał. Kiedy ją objął, poczuł, że nareszcie wszystkie jego cierpienia dobiegły końca. Cud, że przeżyłem te cztery miesiące bez niej, przemknęło mu przez głowę, zanim przestał myśleć i poddał się pragnieniu.

Sidonia jęknęła głośno; całe jej ciało płonęło z pożądania. Dłonie Alexia, jego usta, język na jej skórze, każdy dotyk rozpalał ją jeszcze bardziej. Nawet nie zauważyła, kiedy wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Spod półprzymkniętych powiek obserwowała go, jak zdejmuje koszulę. Szczuplejszy, z mocniej zarysowanymi mięśniami, wyglądał oszalamiająco. Drapieżnie i zmysłowo.

– Rozbierz się – poprosił. Stał nagi przy łóżku i wpatrywał się w nią pożądliwie. Sidonia, której całe ciało pulsowało, nie czuła wstydu. Tak bardzo pragnęła tego jednego jedyne go mężczyzny na świecie... Ściągnęła koszulę i poddała się pieśczo cie jego gorącego spojrzenia. Wyciągnęła się na łóżku, bezwstydna, rozpalona, a on pochłaniał ją wzrokiem. Powoli uklękł pomiędzy jej nogami i rozchylił je delikatnie. Sidonia oddychała ciężko, z trudem znosząc napięcie. Alexio oparł się na łokciach i pocałował ją w brzuch. Na moment pożądanie ustąpiło czemuś o wiele głębszemu. Czulość tego gestu wstrząsnęła nią. Jednak Alexio nie zatrzymał się. Językiem wyznaczył wilgotną linię w dół, aż do miejsca, gdzie jej ciało pulsowało w oczekiwaniu pieśczo ty. Sidonia zakryła usta ręką, żeby nie krzyczeć. Pieścił ją rytmicznie językiem, aż straciła panowanie nad sobą i, porwana potężną falą orgazmu, wykrzyknęła jego imię. Otrząsnęła się dopiero po chwili, otworzyła oczy i ujrzała nad sobą Alexia przypatrującego jej się z napięciem.

– Nie chcę zaszkodzić dziecku – wyznał. Oddychał ciężko, jego ręce drżały. Sidonia objęła jego biodra nogami i uśmiechnęła się zmysłowo.

– Nie zaszkodziś – szepnęła i przyciągnęła go do siebie. Alexio wszedł w nią ostrożnie, powoli, nieświadomie potęgując rozkoszną torturę oczekiwania. Kiedy jej mięśnie zacisnęły się na nim, poczuła, jak stają się jednym pulsującym, gorącym ciałem i łzy napłynęły jej do oczu. Odwróciła głowę, by nie dostrzegł jej wzruszenia, ale Alexio już poruszał biodrami, wchodząc w nią coraz głębiej, szybciej. Sidonia zatraciła się kompletnie, zapomniwała o żalu, o rozpacz y. Liczyła się tylko ta chwila, w której ich zespolone ciała poruszały się we wspólnym rytmie, by po chwili wspólnie wspiąć się na sam szczyt rozkoszy. Sidonia poczuła jeszcze, jak Alexio eksploduje w tym samym momencie, kiedy wstrząsnął nią spazm spełnienia. Wtuleni w siebie, leżeli, oddychając ciężko i nie

myśląc o niczym.

Alexio obudził się o świcie z błogim poczuciem spełnienia, które znikło, gdy tylko zdał sobie sprawę, że jest w łóżku sam. Jedyne subtelny zapach perfum w zmiętej pościeli utwierdzał go w przekonaniu, że ubiegła noc mu się nie przyśniła. To co się wydarzyło, przerosło jego najśmielsze sny. Dlaczego go zostawiła? Zerwał się z łóżka, naciągnął dzinsy i poszedł do pokoju Sidonii. Otworzył powoli drzwi. Spała na boku, zwinięta w kłębek. Wzruszenie ścisnęło go za gardło. Zdał sobie sprawę, że ubiegłej nocy ta niewinnie wyglądająca, złotowłosa kobieta zadała kłam wpojonym mu przez matkę przekonaniom. Przy niej odrzucił maskę cynizmu, odsłonił się, pokazał blizny po nieszczęśliwym dzieciństwie. Nadal nie mógł uwierzyć, że to zrobił. Choć obawiał się, że jego słabość zostanie wykorzystana, czuł, że musi zaryzykować, że nie może dalej żyć, udając, że ma serce z kamienia. Zwłaszcza teraz, gdy na świecie pojawić się miała jego córka.

Sidonia obudziła się wypoczęta i odprężona. Otworzyła oczy i krew zastygła jej w żyłach. Alexio! Spał obok niej, oddychając miarowo, z rozrzuconymi szeroko ramionami. Przypomniała sobie, jak poprzedniej nocy błagała go, by się z nią kochał. Ukryła twarz w dłoniach. Nie mogła dłużej udawać, że go nienawidzi. Po ich rozmowie i tak by nie potrafiła. Zakochała się w nim jeszcze przed wyjazdem na wyspę, już pierwszej nocy, w Londynie. A może nawet wcześniej, w samolocie? I mimo że potraktował ją okropnie, nie przestała go kochać. Nieszczęśliwe dzieciństwo oczywiście nie usprawiedliwiało jego zachowania, ale wiele wyjaśniało... Pożałowała, że przed świtem wymknęła się z jego łóżka. Przestraszyła się, że tak wiele mu o sobie powiedziała. Jeszcze trochę, a zorientowałby się w jej prawdziwych uczuciach. Nie mogła na to pozwolić. Z drugiej strony, odkąd znowu pojawił się w jej życiu, ze wszystkich sił starał się jej wynagrodzić krzywdę. Spłacił długi, nie tylko zaakceptował, ale wręcz szczerze ucieszył się ciężką i dbał o jej komfort i bezpieczeństwo. A ona? Przerazona, że Alexio odkryje jej prawdziwe uczucia, udawała, że go nienawidzi! Powinna chyba okazać mu więcej wdzięczności i zaufania, zwłaszcza po wczorajszej nocy. Wzięła szybki prysznic i postanowiła poszukać Alexia. Znalazła go w kuchni. Siedział przy stole i czytał gazetę. Uśmiechnęła się do niego promiennie.

– Dzień dobry – przywitał ją z kamienną twarzą.

– Dobry... – odpowiedziała, markotniejąc natychmiast. W ciemnym garniturze i nieskazitelnie białej koszuli wyglądał szalenie elegancko. I nieprzystępnie. Już nie żałowała, że uciekła nad ranem z jego łóżka, znów czuła się bezbronna. Usiadła przy stole zastawionym przysmakami. Nagle straciła apetyt.

– Wszystko w porządku? – zapytał, ale bez specjalnej troski w głosie, obojętnie.

Skinęła głową. Nie patrząc mu w oczy, nałożyła sobie coś na talerz, ale nie potrafiła się zmusić do jedzenia. Alexio dopił kawę, złożył gazetę i oświadczył:

– Musimy porozmawiać.

– O czym? – Odepchnęła talerz.

– O nas. Co teraz zrobimy?

Ton jego głosu zmroził ją. Wyobrażała sobie tę rozmowę wielokrotnie, ale nie spodziewała się, że przebiegnie ona w atmosferze dyskusji o potencjalnych stratach i zyskach. Liczyła na bardziej romantyczną atmosferę. Ponieważ milczała uparcie, wyjaśnił:

– Powinniśmy podjąć jakieś decyzje, poczynić ustalenia. Nie możemy tak funkcjonować w zawieszeniu. Ty czujesz się lepiej, ja muszę wrócić do pracy.

„Zawieszeniu”? Nie wierzyła własnym uszom. Czy do takiego wniosku doszedł zeszłej nocy,

podczas gdy ona uświadomiła sobie, jak bardzo go kocha? Sidonia wstała. Alexio też natychmiast zerwał się z krzesła. Górował nad nią, więc na miękkich nogach cofnęła się o krok.

– Nie jestem pewna, czy rozumiem.

– Przecież trzeba rozwiązać kwestie mieszkaniowe. Jeśli chcesz, kupię dom, chyba że wolisz mieszkać tu, bliżej cioci Josephine.

Sidonia patrzyła na niego z niedowierzaniem; zero emocji, uczuć, tylko chłodna kalkulacja. Znow zaczęła w niej wzbierać złość.

– Dziecko to nie projekt biznesowy. Mówisz o naszej córce! Nie musimy czynić żadnych ustaleń, za to ja muszę zacząć w końcu żyć normalnie.

Spojrzał na nią podejrzliwie.

– Normalnie? Chyba nie myślisz o powrocie do pracy? – zapytał, a na jego twarzy odmalował się grymas niezadowolenia. – Będę utrzymywał ciebie i dziecko – oznajmił tonem nieznoszącym sprzeciwu.

W tej chwili pożałowała, że zamiast potężnego rekina biznesu dostrzegła w nim czulego, opiekuńczego mężczyznę. Cały czas chodziło mu tylko o władzę! Chciał ją kontrolować, bo miała urodzić jego dziecko. Nic więcej, stwierdziła ze smutkiem.

– Ona ma na imię Belle, nie „dziecko”. Sądziłam, że po wczorajszej nocy coś się zmieniło, że... Głupia byłam! – Przekłęła w myślach, prawie się wygadała. Czy powiedziała za dużo? Czy Alexio domyśli się, jak wielką władzę nad jej uczuciami faktycznie posiada?

– Belle? Co to za imię? – skrzywił się z niesmakiem.

– Ciocia je wybrała.

– Myślałaś, że co się zmieniło? – Przyglądał jej się badawczo.

Potrząsnęła głową.

– Nic.

– Jest między nami chemia, to się nie zmieniło, i zeszła noc tego niezbicie dowodzi.

Sidonia zaczerwieniła się, ale uniosła wysoko głowę i odpowiedziała z godnością:

– To tylko hormony.

– Hormony? – Alexio nareszcie choć przez chwilę wyglądał na skonfundowanego.

– Kobiety w ciąży często tak reagują, są bardziej... – zabrakło jej słów. Z płonącymi policzkami dokończyła: – Bardziej rozbudzone. Czytałam o tym w książce dla przyszłych mam.

Alexio zacisnął mocno zęby, ujął się pod boki i wycedził:

– Hormony? Rozbudzone? Twierdzisz, że po prostu potrzebowałaś jakiegoś mężczyzny?! Wszystko jedno kogo?!

Powinna sobie pogratulować. Udało jej się stworzyć pozory zimnej obojętności. Doprowadziła też zdystansowanego miliardera do furii. Chyba przesadziłam, zreflektowała się, widząc, jak bardzo go uraziła.

– Mówię ci tylko, co piszą w książce – odpowiedziała wymijająco.

– Pragnęłaś mnie tak samo mocno, jak ja ciebie. To była chemia – upierał się.

Powinna była wiedzieć, że tak łatwo jej z nim nie pójdzie. Nienawidziła go w tej chwili za tę niezachwianą, arogancką wiarę w siebie. I jednocześnie podziwiała. Zacisnęła dłonie w pięści. Nawet teraz go pragnęła. Tylko jego. Żaden inny mężczyzna nie działał na nią w ten sposób.

– W każdym razie, to nic nie zmienia. Tyle tylko, że teraz jestem winna pieniądze tobie, a nie bankowi.

– Nie mów tak! Nic mi nie jesteś winna. Próbuję to wszystko poukładać.

– To? Czyli co? Alexio, pożądanie nie wystarcza, żeby ludziom się układało. Nie będę twoją

utrzymanką. Miliony kobiet na świecie radzą sobie z samotnym wychowaniem dziecka i pracą zawodową. Ja też dam radę.

Alexio skrzywił się z niezadowoleniem.

– Bo nie miały tyle rozumu, żeby zająć w ciążę z milionerem – stwierdził gorzko.

Sidonia pobladła. Alexio zreflektował się natychmiast, jak zabrzmiały jego słowa. Wyciągnął rękę i zaczął się tłumaczyć:

– Sid, to źle zabrzmiało, nie chodziło mi o...

– Prosiłam już, żebyś mnie tak nie nazywał – przerwała mu lodowatym tonem. – Wracamy do punktu wyjścia, prawda? Nadal mi nie ufasz.

Wydawało jej się, że w oczach Alexia dostrzegła cień poczucia winy, ale może tylko bardzo tego chciała? Potrząsnęła powoli głową i wyszła z kuchni. Nie miała mu nic więcej do powiedzenia.

Alexio złapał się za głowę. Przeklął siarczyście; nie tak miała wyglądać ich rozmowa! Kiedy twarz Sidonii zrobiła się szara, zdał sobie sprawę, że znów ją rani, a przecież nie chciał. Poczul, że ogarnia go panika. Sidonia wymykała mu się z rąk. Tak bardzo starał się zachować rozsądnie, odpowiedzialnie, ale wszystko, co jej proponował, odrzucała. Czego ona ode mnie oczekuje? – pomyślał z rozpaczą. Usłyszał jej kroki w korytarzu. Wybiegł i zagroził jej drogę.

– Dokąd się wybierasz?

– Do cioci – odpowiedziała, ale już bez złości. Widząc ją taką bladą, obojętną, zrezygnowaną, miał ochotę błagać, by nie odchodziła. Nie potrafił się jednak przemóc. Miłość nie istnieje, przypomniał sobie słowa matki, liczy się tylko władza. Nie tak łatwo wyrwać się z twierdzy dawnych przekonań i oddać komuś panowanie nad swoim sercem, pomyślał z rozpaczą. Sidonia zarzuciła torbę na ramię, spojrzała na niego smutno i wyszła. Alexio, z dojmującym poczuciem bezsilności, długo wpatrywał się w zamknięte drzwi, za którymi znikła.

Cały ranek spędził przed komputerem, usiłując skupić się na pracy, ale na próżno. Kiedy odebrał telefon od Demetriusa, jego frustracja sięgała już zenitu.

– Kiedy przestaniesz się zabawiać w pielęgniarkę i wrócisz do pracy? – zagadnął przyjaciel. Tłumiony gniew Alexia eksplodował w jednej chwili. Rozłączył się bez słowa i cisnął telefon na biurko. Nie zamierzał zawracać sobie głowy pretensjami Demetriusa. Nie potrafił zmusić się do pracy, kiedy jedyna ważna rzecz w jego życiu właśnie obracała się w ruinę. Szybko sięgnął z powrotem po telefon i wybrał numer Sidonii. Nie odebrała. Jeszcze bardziej zdenerwowany, zadzwonił do Josephine. Starsza pani odebrała, ale nie miała dla niego dobrych wieści.

– Kiedy wyszła? – Starał się, żeby ciocia nie usłyszała paniki w jego głosie.

Rozłączył się, wykonał w myślach szybkie obliczenia i zamarł. Pierwszy raz w życiu nie wiedział, co zrobić. Przypomniał sobie awanturę z bratem, zazdrość, która sprawiła, że jego oddanie rodzinie uznał za słabość. Przypomniał sobie ogień w oczach Rafaela, kiedy bronił żony, najważniejszej osoby w jego życiu, kobiety, którą kochał, mimo wszystkich trudnych chwil, jakich razem doświadczyli. Już wiedział, co zrobić. On też musiał zawalczyć o swoje prawo do szczęścia. Podjął ryzyko, wystawić się na ciosy losu i mieć nadzieję, że miłość jednak istnieje. Z nową energią sięgnął znowu po telefon, odbył kilka krótkich rozmów i ruszył do wyjścia.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Sidonia podwinęła nogi pod siebie i wyrzała przez małe okrągłe okienko samolotu. Martwiła się o ciocię zostającą w Paryżu, choć ta zapewniła ją, że świetnie sobie ze wszystkim poradzi podczas pobytu siostrzenicy w Dublinie. Zarezerwowała bilet pod wpływem impulsu, ale teraz dopadły ją wątpliwości. Jak mogła myśleć o powrocie na studia, skoro za kilka miesięcy, tuż przed Bożym Narodzeniem, zostanie matką? Przeklęła w myślach swą impulsywną naturę. Powinna lepiej to wszystko przemyśleć, zamiast uciekać czym prędzej z Paryża, byle dalej od Alexia. Zaufała mu po raz drugi, tylko po to, by się przekonać, że żadne ludzkie uczucia nie zdołają się przebić przez pancierz jego cynizmu.

– Oto pana miejsce.

Sidonia usłyszała, jak stewardesa kieruje kogoś do pustego miejsca obok niej. Nie odwróciła się nawet, skupiona na przeżywaniu swojej porażki.

– Dziękuję.

Jedno słowo wystarczyło, by zamarła. Poznałaby jego głos nawet po jednej zgłosce: ciepły, głęboki, zmysłowy. Alexio – nadal w garniturze i białej koszuli, ale potargany i nieco wymięty.

– Mogę? – Wskazał na miejsce obok Sidonii.

Zaskoczona milczała, usiadł więc, biorąc na kolana starą bluzę leżącą na siedzeniu. Wyrwała mu ją z rąk i przytuliła do piersi niczym tarczę. Miała nieodparte wrażenie *déjà vu*.

– Skąd wiedziałeś, że lecę do Dublina? – warknęła. – Oczywiście, ciocia! – odpowiedziała sobie sama.

– Tak – potwierdził.

Spodziewała się, że za chwilę przypuści na nią atak, będzie jej robił wymówki, żądając, by wróciła natychmiast do Paryża. On jednak milczał. Zerknęła na niego kątem oka; wyglądał na zdenerwowanego i zbitego z tropu. Nigdy wcześniej nie widziała go w takim stanie. Zawsze emanował pewnością siebie, a w tej chwili wydawał się prawie... bezbronny.

– Czego chcesz? – zapytała.

Wzruszył lekko ramionami, skrzywił się, po czym wykrztusił w końcu:

– Ciebie. I naszą córeczkę.

Łzy napłynęły jej do oczu. Przygryzła wargę, żeby powstrzymać buzujące emocje.

– Wiem, Alexio, czujesz się za nas odpowiedzialny, to szlachetne, ale nie wystarczy. Ty mi nawet nie ufasz – zauważyła gorzko.

Alexio przymknął oczy, zacisnął mocno ręce na podłokietnikach i przez moment trwał tak w milczeniu. Nagle odwrócił się w jej stronę, osłaniając ją własnym ciałem przed wzrokiem innych pasażerów. Wziął ją za rękę. Jego dłoń drżała.

– Ufam ci. Znowu zachowałem się jak głupiec. Reaguje automatycznie: gdy tylko muszę skonfrontować się z uczuciami, uciekam w cynizm. Byłem małym chłopcem, gdy matka ostrzegła mnie, żebym nigdy nie wierzył w miłość. Powiedziała, że nie istnieje. W dzieciństwie napatrzyłem się na małżeństwo moich rodziców. Nie kochali się, wciąż upokarzali jedno drugie, kłócili się, zdradzali. Dlatego unikałem tworzenia trwałych związków. Wystarczały mi niezobowiązujące relacje, w których nikt nikogo nie krzywdził. Aż do chwili, kiedy poznałem ciebie i zapragnąłem czegoś więcej. Przestraszyłem się tak bardzo, że podświadomie chciałem zniszczyć w sobie tę potrzebę. Tylko że wtedy byłem jeszcze bardziej nieszczęśliwy. Ostatnie cztery miesiące okazały się

piekłem.

Sidonia nie wyrwała ręki z jego dłoni, ale nie odważyła się spojrzeć Alexiowi w oczy. Jeśli znów nią manipulował, tylko po to, by później ją odrzucić? Jeśli chodziło mu tylko o kontrolę nad matką jego dziecka?

– Zaufałam ci jak nikomu przedtem, a ty zraniłeś mnie okrutnie...

– Wiem – przyznał i pochylił głowę. Rozluźnił palce i uwolnił jej dłoń. – Ale i tak muszę ci to powiedzieć – dodał zduszonym głosem, jakby każde słowo wymagało od niego ogromnego wysiłku.

– Co? – Serce jej zabiło żywiej.

– Zakochałem się w tobie.

Sidonii wydawało się, że śni.

Alexio uśmiechnął się smutno.

– Myślę, że zakochałem się w tobie już samolotem. Jeśli tylko dasz mi szansę, wynagrodzę ci cierpienie, którego ci przysporzyłem – obiecał, wpatrując się w nią z nadzieją.

Sidonia z całych sił starała się stłumić narastające uczucie euforii i zachować zimny dystans.

– Tylko tak mówisz...

– Nigdy nie wyznałem kobiecie miłości! Robię to pierwszy raz w życiu, może nieporadnie, ale szczerze! – oburzył się.

Nie wiedziała, czy się śmiać, czy płakać. Bardzo chciała mu uwierzyć, ale bała się. Wtedy on zrobił coś zaskakującego: podniósł jej bluzkę, położył dłonie na jej brzuchu i z ustami tuż przy jej pępku, przemówił ciepłym głosem:

– Belle, staram się przekonać mamę, że ją kocham, ufam jej i chcę spędzić z nią resztę życia, ale chyba mi nie wierzy.

Sidonia poczuła wyraźne kopnięcie, pierwsze prawdziwe kopnięcie, a nie tylko delikatne ruchy. Zamiast kazać mu zabrać ręce, zamarła. Alexio spojrział na nią szeroko otwartymi oczyma.

– Poczulem to! – zawołał, nie zdejmując rąk z jej brzucha. – Belle najwyraźniej solidaryzuje się ze mną.

Przez łzy szczęścia Sidonia wykrztusiła:

– Powiedziałaś, że Belle to nie jest dobre imię.

– Powoli się przekonuję. – Oczy Alexia pojaśniały. Uśmiechnął się niepewnie. – Ale przy następnym ja wybieram imię – dodał z szelmowskim błyskiem w oku.

– Następnym? – Nawet nie walczyła ze spływającymi po policzkach łzami wzruszenia.

– Jeśli się zgodzisz. – Ocierał jej łzy palcami, potem zaczął scałowywać słoną wilgoć z jej policzków.

– Alexio... – szepnęła.

– Tak? – Spojrział w napięciu w jej zamglone łzami oczy.

– Kocham cię – wyznała. – Mimo że mnie zraniłeś. Próbowałam cię znienawidzić, ale nie potrafiłam.

Alexio ujął jej twarz w dłonie i szepnął z niedowierzaniem:

– Kochasz mnie?

Pokiwała głową i roześmiała się przez łzy. Miała przed sobą cynicznego, obrzydliwie bogatego playboya, który ze łzami w oczach wyznawał jej miłość i wątpił, czy jego uczucie zostanie odwzajemnione! Pogłaskała go czule po chropowatym policzku. Jak bardzo różnił się teraz od zimnego biznesmena, którego rano zastała przy kuchennym stole!

– Oczywiście, boję się tylko, że kocham cię bardziej niż ty mnie – wyznała nieśmiało.

– Niemożliwe! – roześmiał się. – Nie możesz kochać mnie bardziej, Sid! To znaczy, Sidonia –

poprawił się.

– Uwielbiam, jak mówisz do mnie Sid – przyznała. – Ale byłam na ciebie zła...

Alexio wyciągnął coś z kieszeni. Welurowe puzderko! Z wypiekami na twarzy obserwowała, jak je otwiera.

– Och, Alexio! – zawołała na widok pierścionka z brylantem w kształcie serca. Wziął ją za rękę i spojrzał jej w oczy tak głęboko, że zaparło jej dech w piersi.

– Wyjdiesz za mnie? – zapytał drżącym głosem.

Sidonia nie mogła wykrztusić ani słowa. Alexio nachylił się znów do jej brzucha.

– Belle, właśnie zapytałem twoją mamę...

Sidonia przerwała mu:

– Tak! – Ujęła jego twarz w dłonie i powtórzyła: – Tak, wyjdę za ciebie!

Pocałował ją w rękę, a potem założył jej pierścionek na palec.

– Wybierałem go w pośpiechu. Jeśli ci się nie podoba, możemy go wymienić.

– Nie – zaprotestowała. – Jest śliczny, pięknie błyszczy.

– Do końca życia będę cię obsypywał błyskotkami – obiecał gorąco.

Sidonia spoważniała natychmiast.

– Nie, Alexio, nie ma mowy. Nie chcę, żebyś potem się zastanawiał, czy chodzi mi o ciebie, czy o twoje pieniądze. Musimy przed ślubem podpisać intercyzę.

– Nie wygłupiaj się!

– Nie ma intercyzy, nie ma ślubu – oświadczyła zdecydowanie. Zakryła brzuch bluzką i pogroziła mu palcem. – I nie próbuj przeciągnąć Belle na swoją stronę!

Alexio wznosił oczy do nieba.

– Okej – zgodził się niechętnie.

Przytuliła się do niego zadowolona, a on objął ją mocno. Trwali tak przez jakiś czas, wtuleni w siebie, szczęśliwi.

– Sid? – mruknął w pewnym momencie Alexio.

– Hm?

– Śpisz?

Skinęła głową przytuloną do jego piersi.

– Za dużo emocji, jak na ciężarną – mruknęła. – Wiesz, hormony...

Alexio sapnął gniewnie.

– Tylko mi znowu nie mów, że zeszłej nocy kierowały tobą wyłącznie hormony.

– Może nie tylko... – Uniosła głowę i uśmiechnęła się figlarnie.

### *Dwa dni później w Dublinie*

– Muszę mieć pewność, że nie przegapiłam jakichś kruczków prawnych. Wszystko dzieje się tak szybko, bo mój narzeczony uparł się, że ślub weźmiemy już za dwa tygodnie. – Sidonia ignorowała gniewne parskanie Alexia przemierzającego kancelarię prawną tam i z powrotem. Uśmiechnęła się słodko do prawnika, który wyglądał, jakby miał za chwilę dostać ataku serca. Zapewne pierwszy raz w jego biurze gościł znany w całej Europie miliarder.

– Czyli w razie rozwodu...

– Nie będzie żadnego rozwodu – mruknął Alexio, nie kryjąc niezadowolenia.

– Nie wiadomo, co przyniesie życie. Czyli w razie rozwodu – powtórzyła z naciskiem – nie dostanę ani grosza z majątku męża?

Przerażony prawnik skinął głową.

– Świetnie – ucieszyła się.

– Nie będzie żadnego rozwodu, po moim trupie! – odgrażał się dalej Alexio.

Sidonia uśmiechnęła się szeroko, sięgnęła po długopis i podpisała dokument. Alexio, przeklinając pod nosem, nabazgrał swoje nazwisko pod jej podpisem.

Dwa tygodnie później dumna niczym paw Josephine prowadziła promieniejącą Sidonię do ołtarza paryskiej katedry. Alexio nie mógł oderwać oczu od swojej przyszłej żony. W białej jedwabnej sukience, z rozpuszczonymi włosami wyglądała jak anioł. Wzruszenie chwyciło go za gardło. Zerknął na brata, który uśmiechnął się ze zrozumieniem. „Witaj w klubie” zdawały się mówić rozradowane oczy Rafaela. Kiedy Sidonia podeszła do niego i ścisnęła go za rękę, Alexio poczuł, że nareszcie jego stare przesady i obawy znikają na zawsze w odmętach przeszłości. Miłość istnieje, mamó, pomyślał i uśmiechnął się do siebie.



Tytuł oryginału: When Christakos Meets His Match

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2014

Redaktor serii:  
Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne:  
Marzena Cieśla

Korekta:  
Hanna Lachowska

© 2014 by Abby Green

© for the Polish edition by Harlequin Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieł w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN: 978-83-276-1450-6

ŚŻ Ekstra – 606

Konwersja do formatu EPUB:  
Legimi Sp. z o.o. | [www.legimi.com](http://www.legimi.com)